

# ŻYCIE GOSPODARCZE

9 LIPCA 1978

ROK XXXIII

NR 28

CENA 4 ZŁ

## SAMORZĄDU DZIEŃ POWSZEDNI

ALEKSANDER KRAKOWSKI

POD koniec czerwca dni — nie tego chyba tylko samorządu — wypełniały przygotowania do sesji KSR mających ocenić wykonanie zadań w pierwszym półroczu. Materiały na lipcową sesję przygotowują specjalnie powołane zespoły. Przez chwilę miałem wrażenie, że moi rozmówcy za rzecz najważniejszą uznali wykazanie mi absolutnej zgodności trybu przygotowań z wydanym w tej sprawie zarządzeniem: zespół do spraw wykonania zadań planowych — kto wchodzi z ramienia dyrekcji, kto reprezentuje radę robotniczą i kogo delegował komitet: zadania rozbić na punkty; termin w którym należy przedstawić oceny i wnioski. Zespół do spraw jakości produkcji, postępu technicznego i wynalazczości pracowników — skład... zadania... termin...

Na szczęście coś związanego z gospodarką materiałową dało okazję do dygresji, brzęknął odświeżony dowcip, ton rozmowy się zmienił, treść też.

— W gruncie rzeczy — mówi się teraz — tryb przygotowania lipcowej sesji nie różni się zbyt od tego, jakim normalnie przygotowujemy KSR. Zawsze wychodzimy od narad wytwórczych na wydziałach. Komisje, czy też zespoły problemowe — różne, zależy od tematu, jakie mają być rozpatrywane, ale że na sesję KSR trafiają sprawy najważniejsze, często się je powołuje. Na każdą też Komitet Zakładowy przygotowuje odrębną, polityczną ocenę rozpatrywanych zagadnień. W gruncie rzeczy więc obecne przygotowania nie są jakiegoś specjalne.

Zaraz potem informacje, ogólne, lecz tłumaczące wiele:

— Huta „Batory” ma za sobą sto pięć lat dobrych tradycji.

— Od końca drugiej wojny światowej produkcja wzrosła tu sześciokrotnie w stosunku do roku 1938, najpomysłniejszego z wszystkich lat międzywojennych. Trzon załogi stanowią ludzie, którzy tę hutę rozwijali i doskonalili.

— Bez szukania w papierach, z pamięci, nikt nie potrafi powiedzieć kiedy „Batory” ostatni raz nie wykonał planu.

### W zmienionych warunkach

Od przeszło stu lat Huta „Batory” znaczący swoje wyroby literą „B” z zawieszoną nad nią koroną. Przez ten czas zdążyło się zmienić bardzo dużo, aluzja do sfer arystokratycznych pozostała jednak aktualna, nawet coraz bardziej odpowiada produkcyjnej rzeczywistości. Wytapia się tu, przekuwa i walcuje stale szlachetne, wysokostopowe, żaroodporne, kwasoodporne, austenityczne. Według zastosowań: blachy, pręty, odlewki i rury bez szwu, używane do budowy okrętów, aparatury chemicznej, maszyn, urządzeń energetyki jądrowej. Stalownia pokrywa jednak tylko czwartą część zapotrzebowania na wadła dla motowni i walcowni. Reszty dostarcza kooperanci, nie zawsze dość solidni, a w tym roku też, mający za sobą trudny styczeń i luty. Na sesji oceniającej wykonanie zadań w pięciu pierwszych miesiącach bieżącego roku inż. HENRYK ŚWISTAK, sekretarz ekonomiczny KZ, mówił:

— W podstawowych wielkościach zadania realizujemy z nadwyżką, ale nasręcza to kolektywom wydziałowym, wiele trudności. Wynikają one głównie z braku dostaw kooperacyjnych stali, elektrycznej. Unie-możliwia to wykonanie pełnych zamówień dla gospodarki narodowej w

stalach wysokojakościowych, głównie blach grubych i prętów walcowanych w klasie osmej... następnym jest niewykonanie zamówień klientów, a co za tym idzie wiele perturbacji w gospodarce narodowej...

Wiadomo — stal na okręty, stal na narzędzia, stal na maszyny i części zamienne... Ponadto brak właściwego wsadu pogarsza ekonomiczne wyniki huty, a nierytmiczność dostaw powoduje spiętrzenia pracy w ostatnich dekadach miesiący i zawsze, wiążący się z tym wzrost kosztów.

W rozmowie z LUDWIKIEM DUKALĄ — sekretarzem Rady Zakładowej, LUCJUSZEM OPAŁKO — sekretarzem Rady Robotniczej i JANNEM SKAZNikiem — sekretarzem KZ PZPR kłopoty z kooperantami służą za pomost wiążący kłopoty powszednie z wytwórczymi Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dalszego rozwoju samorządu robotniczego. Wytężone te, między innymi, przewidywania możliwości zwolnienia branżowych konferencji przedstawicieli samorządu robotniczego na szczeblu województwa, w związku z tym, że przedstawiciele stowarzyszeń w całym systemie zarządzania. Na ile te konferencje będą mogły mieć wpływ na ograniczenie kooperacyjnych kłopotów?

Opinie na ten temat różne. Bezpośrednie kontakty niewątpliwie przyczyniają się do lepszego poznania wzajemnych powiązań i potrzeb, z drugiej jednak strony — kłopoty powstające za sprawą skąpych i nierytmicznych dostaw nie są tajemnicą, ani dla dyrekcji zakładów, ani dla działających w nich organów samorządu robotniczego. Alarmujący niedostatek wsadu dla walcowni brudowej ujęty jest w rozdzielniku i na pewno nie znalazł się tam

przez czyjeś przeoczenie, lub niedbalstwo. Więcej więc będzie zależało od tego, w jakim stopniu uchwalone przez KSR plany przedsiębiorstw będą uwzględniać możliwości i rezerwy poszczególnych zakładów, jak robotnicza kontrola będzie sprzyjać ich wykorzystaniu, jak dalece wśród załóg ugruntuje się świadomość, że współzależność to zarazem współodpowiedzialność.

### Sprawy zasadnicze i powszednie

Kształtowanie poczucia współodpowiedzialności ujmując się tu szeroko i wielostronnie. Sprawy kluczową jest, rzecz jasna, współudział możliwie najszerszego kręgu pracowników w przygotowywaniu takich podstawowych decyzji, jak ustalanie planów produkcji, programowanie rozwoju przedsiębiorstwa, zwiększanie efektywności gospodarowania, poprawa poziomu technicznego i jakości wyrobów. Współdecydowanie o tych sprawach — ważą się za najważniejsze i odpowiedzialność do tego, tak wielką się przywiązuje wagę do narad wytwórczych, działalności wszelkich zespołów i komisji, a ludzi dobrej roboty — tytuł ten, uzyskać można tylko na imię uchwały KSR — zaprasza się na sesję KSR, posiedzenia Rady Robotniczej i Komitetu Zakładowego PZPR.

— Uczestnictwo w podejmowaniu ważnych decyzji — mówi JAN SKAZNIK — jest jednak tylko jedną częścią potrzebnych tu starań. Drugą stanowią warunki w jakich wykonuje się podjęte decyzje. Łatwo wykrzesać, że ludzie bardziej się angażują w realizację zadań, na których ustalanie sami mieli wpływ, ale muszą też widzieć, że ich wysiłki, ich starania wspiera sprawna organizacja, przemyślane, racjonalne i efektywne zarządzanie, rzetelne oceny wyników pracy.

Stąd konsekwentna kontrola realizacji uchwalonych wcześniej programów, doskonalenia organizacji pracy, planów postępu technicznego, gospodarki materiałowej. Stąd też doskonalenie bodźców materialnych i cały system pozamaterialnych wyróżnień. Stąd wreszcie ciągłe informowanie załogi o postępie uzyskany w gospodarce huty i, zdarzających się też przecież, niepowodzeniach. Najlepiej zilustruje to parę pozycji z planu pracy Rady Robotniczej na drugie półroczu: informacja o dochodzeniu do projektowej zdol-

ności produkcyjnej oddziału prętów na wiertła górnicze, informacja o wykonaniu remontów w pierwszym półroczu i perspektywach przebiegu remontów do końca roku. (Remonty są w Hucie „Batory” jednym z największych problemów. Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe nie dysponuje wystarczającym potencjałem, raz po raz muszą je wspomagać pracownicy huty, co — według oceny KSR — nie sprzyja dobrej organizacji prac remontowych i nie może stać się stałą zasadą pracy HPR). Dalej idą informacje o rytmiczności produkcji i wykonywaniu zamówień przez poszczególne wydziały, o efektywności zadań realizowanych przez zespoły, w których uczestniczą konsultanci naukowcy, ocena efektywności systemów EMC, informacja o realizacji uchwały KSR w sprawie wskaźników energetycznych i programu oszczędności wody... Myślę, że można sobie darować dalsze przykłady.

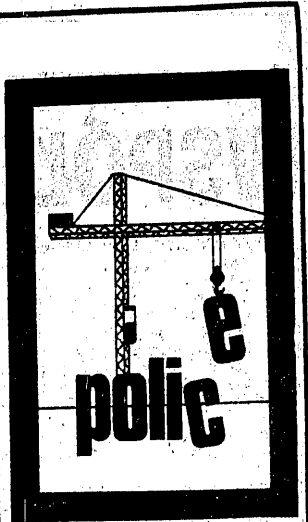
Trzecim wreszcie elementem kształtowania poczucia współodpowiedzialności jest troska o warunki pracy i poprawę warunków socjalno-bytowych załogi.

— Trudno oczekiwać — mówi LUDWIK DUKAŁA — żeby sprawami zakładu przejmowali się zbytnio ludzie nie doświadczający na co dzień, że zakład się nimi przejmując.

Jest to chyba założenie tyleż dobre co potrzebne. Modernizacja, wymiana, budowa nowych obiektów produkcyjnych zawsze tu idzie w parze z polepszeniem warunków pracy. Mimo to, dziś jeszcze, około siedmiuset stanowisk pracy należy do uciążliwych. Radykalne rozwiązania najczęściej będą możliwe dopiero w miarę realizowania przedsięwzięć inwestycyjnych. Tym większą wagę nabiera wszystko, co można zrobić sposobami gospodarczymi, własną zapobiegliwość. Program przygotowania zakładu do pracy w okresie lata obejmuje 166 pozycji, pod koniec czerwca prawie już bez reszty zrealizowanych. Ład wszędzie wzorowy, zieleńce wprost nieprawdopodobne — nie jest to przecież zakład projektowany z takim rozmachem jak Huta im. Lenina, czy Huta „Katowice”.

Na innym odcinku: od początku bieżącego roku oddano gustownie urządzony Klub Młodzieży i Dom Seniora, całe skrzydło tak zwanej „nowej dyrekcji” adaptuje się na

DOKONCZENIE NA STR. 2



Czy będzie  
potrzebny  
superrekord?

PAWEŁ KAPUŚCINSKI

str. 6

NASZ KOMENTARZ

Umacnianie  
demokracji  
robotniczej

str. 2

Po XXXII Sesji  
RWPG

str. 12



86 dni  
na pokładzie  
mys „Zakopane”

LECH FROELICH

str. 7

O rozwoju systemu  
modeli  
planowania  
gospodarki  
narodowej

NIKOLAJ P. FIEDORENKO

str. 12

Ekonomia  
wobec problemów  
współczesności

str. 8-9



W produkcji 8000  
w sklepie - 600

ALICJA LISSEWSKA

str. 5

## HgCdTe Z KOSMOSU

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

W ubiłym tygodniu na stacji orbitalnej „Salut-6” obok wielu innych doświadczeń rozpoczął się eksperyment przygotowany przez Polskę pod nazwą „Syrena”. Polega on na kryształizacji z postaci ciekłej półprzewodników typu HgCdTe (rtęć, kadm, tellur) w warunkach nieważkości.

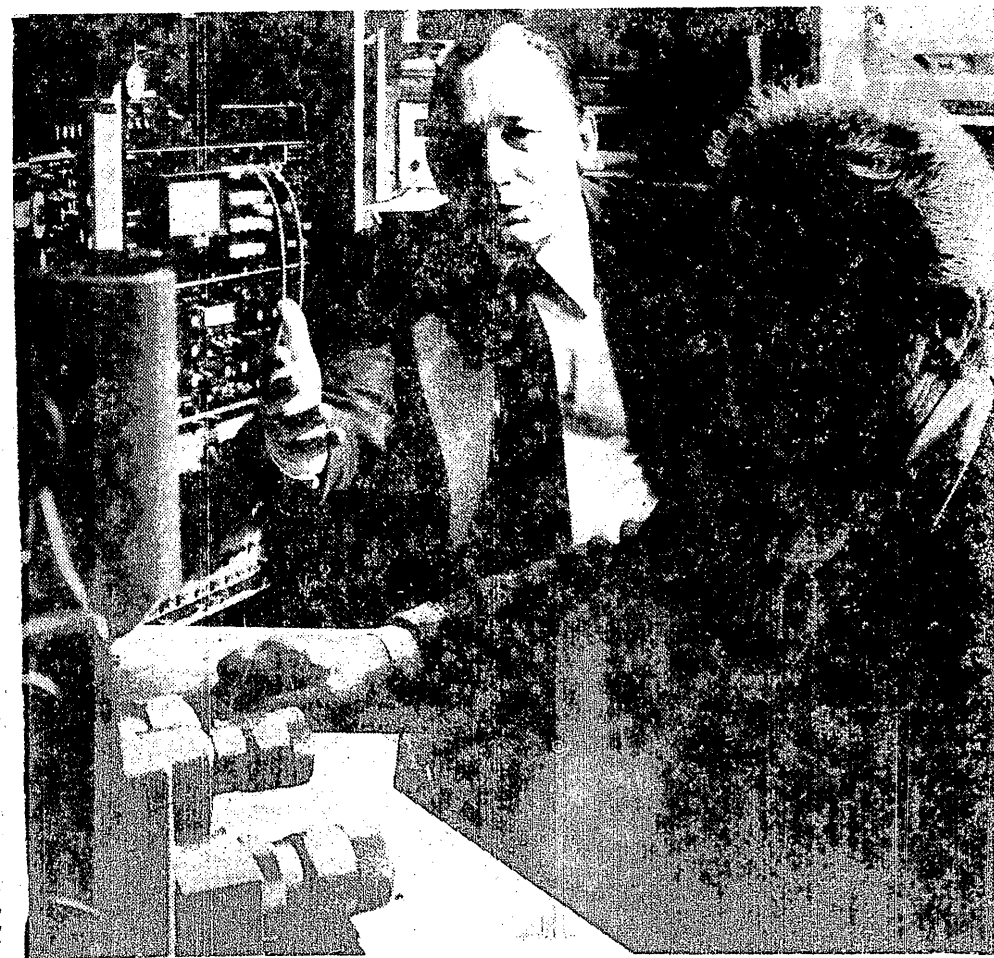
TECHNOLOGIA otrzymywania materiałów w Kosmosie jest bardzo młodą dziedziną techniki, nawet w stosunku do systematycznych badań — ze stacji orbitalnych — przestrzeni okołozemskiej, które rozpoczęły się kilkanaście lat temu. Po raz pierwszy eksperymenty z dziedzin inżynierii materiałowej w kosmosie, jak coraz częściej zaczyna nazywać się te badania, przeprowadzono w 1973 roku na „Skylabie”. Następne odbyły się podczas wspólnego lotu „Sojuz-Apollo”. Do tej pory fachowa prasa wspomina o 15 doświadczeniach, których wyniki zostały opublikowane. Każdy z tych eksperymentów przynosił szereg wskazówek dla naukowców — ostrzeżeń, które niemożliwe byłoby do uchwycenia w laboratoriach na ziemi.

Polska szkoła fizyki

„Syrena” została przygotowana przez zespół naukowców z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk.

W tym roku Instytut obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia. Powołany został w 1953 roku jako jedna z pierwszych naukowych placówek Polskiej Akademii Nauk. Kadre naukową placówkę stanowili głównie pracownicy Instytutu Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Był to wtedy główny ośrodek nauk fizycznych w Polsce. Ten ośrodek badawczy znany był jeszcze przed wojną. Tam rodziły się podwaliny i tradycje badań fizycznych w naszym kraju. Założycielem IF UW był nieżyjący już prof. STEFAN PIENKOWSKI. Obok niego pracowali wielu wybitnych fizyków — prof. ANDRZEJ SOLTAN, twórca polskiej fizyki jądrowej, założyciel Instytutu Badań Jądrowych, który nosi jego imię, prof. JERZY PNIEWSKI, działający aktywnie do dzisiaj, odkrywca materii hiperjądrowej, prof. JAN DANYSZ, prof. LEO-

DOKONCZENIE NA STR. 2



Dyrektor Instytutu Fizyki PAN, prof. dr hab. JERZY KOŁODZIEJCZAK i inż. STANISŁAW BANACH przy aparaturze do badania kryształu półprzewodnika HgCdTe. Fot. T. MÜLLER

# WSPÓŁDECYDOWANIE I WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ

**Z**ASADNICZY I szybki postęp w efektywności gospodarowania to obecnie sprawa kluczowa, decydująca o realizacji założonych celów rozwojowych, o usunięciu napięć, jakie występują w gospodarce narodowej. Ta też znalazła szerokie odbicie zarówno w referacie Biura Politycznego KC PZPR, jak we wszystkich niemal wypowiedziach na Krajowej Radzie Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. Dwa czynniki wysuwają się obecnie na czoło w działaniach, służących umacnianiu efektywności ekonomicznej. Są to: sprawność mechanizmów społecznych oraz sprawność mechanizmów gospodarczych.

Wytoczne Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kierunków rozwoju samorządu robotniczego otwierają nowe możliwości pełnego zaangażowania wszystkich ludzi pracy w coraz lepsze, skuteczniejsze działanie na rzecz poprawy efektywności gospodarowania w każdym zakładzie i na każdym stanowisku pracy. Zakładają one upowszechnienie instytucji samorządu robotniczego we wszystkich zakładach gospodarki państwowej. Rozbudowa współuczestnictwa załóg w zarządzaniu ma następować przez nadanie wysokiej rangi naradom wytwórczym oraz wydziałowym KSR. Podnosi się także znaczenie prezydium KSR i komisji problemowych samorządu. Ważnym elementem pogłębiania autentycznej demokracji jest zapewnienie szerszego niż dotychczas udziału robotników w pracach samorządu.

Przewiduje się także, jak wiadomo, rozbudowę systemu samorządu robotniczego w górę, tworzenie narad przedstawicieli KSR na szczeblu kombinatów i wielkich organizacji gospodarczych oraz zjednoczeń

branżowych. Jak ważne są tego konsekwencje, mówił na naradzie m.in. STANISŁAW KUCHARSKI, członek Prezydium Rady Zakładowej WSK-Mielec. „Zdarza się, że dokonuje się zmian w planach produkcji bez wcześniejszego uzgodnienia z Konferencją Samorządu Robotniczego. Stąd też widzimy potrzebę zacieśnienia kontaktów między KSR a jednostką nadrzędną zainicjowaną zostają decyzje. Mamy nadzieję, że służąc temu będą przewidziane w wytycznych Biura Politycznego narady przedstawicieli KSR na szczeblu zjednoczenia”.

**R**EALNY wpływ działań samorządu robotniczego na poprawę efektywności gospodarowania, na skuteczność podejmowanych inicjatyw mają mechanizmy ekonomiczne. Powinny to być mechanizmy umacniające strategiczną rolę planu centralnego, wykładnika interesów ogólnospołecznych oraz mechanizmy tworzące jednocześnie szersze możliwości samodzielnego działania podejmowanych przez organizację gospodarczą. Rosnący zakres samodzielnego działania gospodarczego, mieszczący się w ramach dyscypliny zadań ogólnospołecznych, tworzy obszar, na jakim ujawnia się może twórcza inicjatywa załóg, zakres rzeczywistego współdecydowania o sprawach swego zakładu i przyjmowania za te decyzje współodpowiedzialności.

W tym celu, jak stwierdzano na naradzie i co podkreślano zostało w referacie Biura Politycznego, konieczne jest tworzenie lepszych warunków dla wykorzystywania funduszy rozwojowych, na modernizację aparatu wytwórczego, umacnianie siły motywacyjnej zmotywowa-

nych zasad ekonomiczno-finansowych.

„Dokonać poszczególne rozwiązania systemu ekonomiczno-finansowego — mówił na naradzie tow. EDWARD GIEREK — powinniśmy stopniowo — w miarę tworzenia przesłanek — wdrażać jego zasady w coraz większej liczbie jednostek gospodarczych. Zwłaszcza należy szczególnie uważać, by te rozwiązania odpowiednio doprowadzić do zakładów, wydziałów, brigad i stanowisk pracy. Praktycznie ich wdrażanie i ciągłe doskonalenie w miarę zachodzących zmian w procesach wytwórczych powinno być przedmiotem stałego zainteresowania samorządów robotniczych”.

**E**FEKTYWNOŚĆ gospodarowania w aktualnej sytuacji — mówili o tym liczni przedstawiciele samorządu robotniczego — nabiera wymiarów niezwykle konkretnych, nie da się zamknąć wyłącznie w prostych porównaniach wartości osłaganej produkcji z ponoszonymi na nią nakładami. Oczywiście, wszelkie działania w procesie produkcyjnym i każda decyzja gospodarcza powinny się charakteryzować troską o to, by relacje te były maksymalnie korzystne. A zwłaszcza o to, by w ramach posiadanych środków uzyskać jak najlepsze wyniki. Ale to w tej chwili już za mało, by do tych generalnych relacji można było ograniczać kryteria i warunki efektywności.

Pierwszy i elementarny warunek wzrostu efektywności gospodarowania, to ściśle podporządkowanie produkcji rzeczywistym potrzebom wynikającym z naszych zamierzeń rozwojowych, a więc nieprzekraczanie wartościowych założeń planu, zwa-

żać, gdy wymaga to zaangażowania dodatkowych środków, lecz doskonalenie struktury produkcji, lepsze dostosowanie asortymentu do potrzeb, poprawa jakości, obniżenie ogólnych oraz jednostkowych kosztów wytwarzania. Obecna sytuacja wymaga, by była to przede wszystkim produkcja służąca lepszemu zaopatrzeniu rynku i intensyfikacji opanowania eksportu. Przy czym nie jest to obowiązkiem obciążającym wyłącznie wytwórców dóbr finalnych. W nie mniejszej, często nawet większej mierze o zdolności gospodarki do sprośnięcia rosnącym wymaganiom rynku i eksportu decyduje rzetelność i odpowiedzialność poddostawców producentów elementów kooperacyjnych, podzespołów, materiałów itp. Tak częste ostatnio zakłócenia w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym, odbijające się z wielokrotnym echem w kolejnych fazach przetwórstwa, aż po ostateczny wytwórca wyrobu finalnego, w niejednym przypadku mają swe źródło w lekceważeniu zaciąganych zobowiązań kooperacyjnych.

„Na własnej (...) skórze — mówił na naradzie CZESŁAW WRONKOWICZ, przewodniczący KSR w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie — mogliśmy się przekonać, co znaczy zahamowanie produkcji spowodowane brakiem materiałów i części. Wybrałszy więc jedną z wielu dróg zapamiętania terminów i w pełnym asortymencie dostaw dla naszych odbiorców, nawet kosztem wartościowego wykonania własnych zadań”.

Bilans materiałowo-zaopatrzeniowy są jednak, jak wiadomo, bardzo napięte. Trzeba dążyć do tego, by były one lepiej i właściwie konstruowane, pełniej uwzględniały

realne potrzeby i możliwości. Wymaga to, jak podkreślano w referacie I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka doskonalenia systemu bilansowania i realizacji zaopatrzenia materiałowo-technicznego. To zadanie ciąży przede wszystkim na Komisji Planowania i Urzędzie Gospodarki Materiałowej. Jest tu wiele do zrobienia. Trzeba także doskonalić w tym zakresie pracę poszczególnych resortów, służb zajmujących się obrotem środkami produkcji itp. Trzeba umacniać rolę i rangę zawieranych umów kooperacyjnych. Te działania nie dadzą jednak pełnych pozytywnych wyników, jeżeli nie będzie towarzyszyć im równoległe troska o celowe i racjonalne wykorzystanie materiałów, surowców, energii, paliw.

„Mamy w tych dziedzinach wiele programy — mówił tow. Edward Gierke. — Ich realizacja odbywa się w tysiącach zakładów pracy i przedsiębiorstwach. Zakres i tempo ich wykonywania zależą więc przede wszystkim od Was, towarzysze, od aktywności skupionej w samorządzie robotniczym, od załóg”.

Te dwa przykłady — dbałość o właściwą strukturę i dyscyplinę produkcji oraz o racjonalne, oszczędne gospodarowanie materiałami — pokazują, jak szczegółowe i troskliwe gospodarowanie w każdym zakładzie, jak różnorodnych i bardzo konkretnych działań wymaga przełożenie hasła gospodarowania efektywnego na codienne realia. „W pracy nad podnoszeniem efektywności — mówił tow. Edward Gierke — wielką rolę i obzerne pole dla twórczej inicjatywy robotników, kadry inżynierską i techniczną i ekonomiczną, dla kół Naczelnej Organizacji Technicznej i Polskiego

Towarzystwa Ekonomicznego. Obie te organizacje, posiadające cenny doświadczenia, mogą i powinny zintensyfikować swój wkład w przyspieszenie postępu technicznego i ekonomicznego”.

**N**IE wszędzie te inicjatywy dają się od razu ująć w uporządkowany, syntetyczny rachunek. Rachunek ten zbiega się dopiero na szczeblu przedsiębiorstwa, organizacji gospodarczych. Ale każdy pracownik bierze bezpośredni udział w kształtowaniu czynników, które wyznaczają poziom efektywności gospodarowania. Bierze udział — trósząc się o wydajność, odpowiedzialność, jakość produkcji, powstającą na obsługiwaniu przez niego stanowisku pracy, o oszczędne zużycie surowców, energii, urządzeń. Tu współzależności między wkładem własnej pracy, a postępem w efektywności gospodarowania powinny stać się jasne i oczywiste dla każdego robotnika, brigadzysty, mistrza. Tu — w kształtowaniu tej świadomości, znaczenia własnej pracy każdego członka załogi — nikt nie jest w stanie zastąpić samorządu robotniczego, jego organów i ogniw.

Praktycznym sprawdzianem odpowiedzialności funkcji i obowiązków jakie przypadają samorządom robotniczym w realizacji założeń poprawy efektywności gospodarowania, stać się powinny opracowywane na lipcowych sesjach KSR programy działań przedsiębiorstw na drugie półrocze br. Programy, które powinny nakreślić najważniejsze linie działania zakładów w nadchodzących miesiącach, kierunki inicjatyw służących pełnemu wykonaniu zadań narodowego planu społeczno-gospodarczego na 1978 rok.

K. K.

## SAMORZĄDU DZIEŃ POWSZEDNI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

gabinetu lekarskiego i poczekalnie dla pacjentów, kolonie, wczasy, obozy dla młodzieży. Oddano też trzydziestomieszkaniowy budynek. O tym jednak mówi się dodając nieodmiennie — kropla w morzu potrzeb, obok spraw placowych najważniejszy czynnik wpływający na niepokojącą fluktuację załogi.

### Gdy nie starcza mocy

Na te tych codziennych zmartwień i starań łatwo zrozumieć irytację z jaką samorządowi działacze mówią o nowej inwestycji, oddziale prętów na wiertła górnicze. W myśl planów i harmonogramów trzydziestego czerwca zadanie to powinno być w pełni zakończone, nie było jednak, bo generalnie wykonawca, nawet w ostatnich miesiącach, raz po raz przerzucał swoich pracowników na inne place budowy. Tymczasem ufając harmonogramom i planom, skreślono już import tych prętów, „Batory” stał się jedynym źródłem zaopatrzenia zakładów wytwarzających świrdy dla kopalni węgla i miedzi.

Przedkładanie tej sytuacji generalnemu wykonawcy miało tylko ten skutek, że wszystkie moce, jakimi dysponował, skupił na montażu urządzeń technologicznych, część ruszyła już w marcu, w czerwcu pozostała — ofiarą niedostatków mocy padły wchodzące w skład zadania urządzenia socjalne. Ludzi, którzy tyle starań i trudu wkładają w zapewnienie załóg „stałego” zakładu, możliwe najlepszych warunków pracy, przesunięcie takie musi być nerwowość.

Kiedy jednak pierwsza złość minie, zaczyna się o tych prętach inaczej. To już prawdziwy delikatny problem. Koszmarne drogi. Sprawdzaliśmy go dotychczas po tysiącach kilometrów dojazdów za tonę. Składa się z tego z trzech wartości materiałowych — różnic w cenach, w kosztach, w czasie. Dwadzieścia jeden parametrów odbioru... opanowanie tej produkcji będzie kolejnym świadectwem kwalifikacji naszej załogi, wtedy naszych technologów i współpracujących z nimi naukowców.

Tymczasem jednak załogi po prostu brakuje. Na ostatniej sesji KSR

wykazano, że nie ma obsady dla dwudziestu procent nowych urządzeń. W związku z tym znów sprawa fluktuacji.

— Przy takiej produkcji, przy takich materiałach, przy takich urządzeniach i technologiach nie możemy sobie pozwolić na dziesięcioprocentowy przepływ. Nadto załoga się starzeje, około trzydziestu procent pracowników ma więcej niż 40 lat, połowa ponad czterdzieści, pogłębia się niedobór załogi w stosunku do norm obsady i co gorsza pogłębia się niedobór na stanowiskach typowo hutniczych.

Przeżyliśmy główne tych niekorzystnych zjawisk już znamy. Pod względem plac huta nie wytrzymała konkurencji wielu innych zakładów pracy położonych w najbliższej okolicy. Trzydziestu mieszkańców oddało w bloku „przy gazowni” do ledwie kropla w morzu potrzeb. Jednak nie tylko te przyczyny mają wpływ. Na wspomniany już sesji KSR mówiono:

— Na pewnych odcinkach, obserwując zwalnianych się pracowników, dochodzimy do wniosku, że nie zawsze kierują się oni przyczynami mieszkaniowymi czy placowymi.

Można przyjąć, że ponad 20 procent zwalnianych się z huty pracowników pochodzi z huty trudności adaptacyjnych, co zależy od wielu różnych czynników. Dlatego uważamy, że problemem tym powinniśmy się zająć grupy związkowe i partyjne, a także organizacja młodzieżowa. Ma ona większą możliwość rozpoznania przyczyn, trudności adaptacyjnych, a także odpowiedniego kształtowania odgrywać w tym rolę. W tym samym celu należy wykorzystać zakładową komórkę socjologiczną, która powinna przeprowadzić potrzebne badania i możliwie najszybciej przekazać swe wnioski zarządowi huty.

### Najmłodszy partner

Marne wskaźniki fluktuacji powstają głównie za sprawą młodych pracowników, niniejsza relacja nie może się więc obejść bez pobieżnego chociażby wglądu w poczynania organizacji młodzieżowej. Jest ona przecież odpowiedzialna i pełnomocnym przedstawicielem młodych w Konferencji Samorządu Robotniczego. Jej działania, wzory postaw i poglądów, które stara się swym członkom zaszczepić, będą miały, po

części już dziś mają, istotny wpływ na pomyślność huty, miasta, kraju.

Rozmowa z DONATĄ PIELESZĄ, przewodniczącą Zakładowego Zarządu ZSNP, zaczyna się jednak od sprawozdaniego szablonu: — Nasza organizacja wzięła pod opiekę całą gospodarkę złomem... W hutach jakościowym jest to sprawa ważna i wcale nieprosta, parę razy miałem okazję się o tym przekonać, jednak korzystny wpływ zbierania złomu na adaptację młodych w zakładzie nie jest taki zupełnie oczywisty. Nawet jeśli wyjdzie poprawka na to, że część z nich wychodzi z ze starych rodzin hutniczych i z fachowymi problemami osłuchana jest od kołyski. Wracam coś na ten temat i znów tok rozmowy zmienia się szczęśliwie. Klub Młodzieżowy, obozy zimowe i letnie, konkursy i plebiscyty — najważniejsze są jednak sprawy inne.

— Nie będzie z pracy zadowolony, nie przyniesie się w hucie na stałe ktoś, kto czuje się tu dość pewnie, kto bać się może roli popychadła. A przynosi do huty wciąż jeszcze dużo młodzieży z nieukończoną szkołą zawodową lub średnią, nawet tylko po szkole podstawowej. Tym więc tłumaczymy — musisz coś umieć, musisz być fachowcem, musisz być kimś, z kim wszyscy się liczą i komu place dobrze.

Od samego gadania nie by się jednak nie zmienilo. Nakłania się więc młodych do uczestnictwa w kursach,

których nigdy w hucie nie brakuje zorganizowano szkołę dwumiesięczną pozwalającą zdobywać solidne podstawy zawodu bez popadania w kolizję z obowiązkami w produkcji. I oczywiście dba się, by zdobywane przez młodych kwalifikacje były wykorzystywane. Średni wiek pracowników walcowni „Mannesmann” i obsługi kowarek jest wyraźnie niższy niż w całym zakładzie. Młodzi patrolują też osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej oddziału prętów na wiertła górnicze. Równoległe z tym stopniowe wciąganie w problematykę huty, czemu najlepiej służy współudział w pracach organów samorządu robotniczego.

W tym zakładzie z oceną realizacji zadań gospodarczych i społecznych nie czeka się na wytyczne z góry. Nadesłane, owszem, wykonuje się, trochę nawet się je celebrowa, w zasadzie jednak:

— Wszystkimi sprawami, które mają być rozpatrywane na lipcowych sesjach zajmujemy się stale. W tym roku bardziej niż w innych, bo zaczęli się nie najlepiej — staliśmy jeszcze nadgania tony stali nie wytopionej w styczniu i lutym z powodu przerw w dostawach energii. W tym roku KSR już dwukrotnie zajmowała się wykonywaniem zadań i wszystkim, co warunkuje pomyślną ich realizację.

ALEKSANDER KRAKOWSKI

## HgCdTe Z KOSMOSU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

**Y**ARD SOSNOWSKI, specjalista w dziedzinie fizyki półprzewodnikowej, prof. LEOPOLD INFELD, współpracownik Einsteina i wielu innych. Nowem była to polska szkoła fizyczna. Taką nazwę uzyskała na forum międzynarodowym.

W krótkim czasie Instytut zdobył taką pozycję, że sam mógł pomagać w tworzeniu innych instytutów. Nie każdy zapewne wie, że jeden z największych instytutów fizycznych — Instytut Badań Jądrowych wydzielił się z IF PAN. Było to w roku 1955. Niezależnie od tego tworzone placówki pozawarszawskie. Zakład we Wrocławiu stał się podstawą do utworzenia Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych, Zakład Fizyki Ciężkiej w Zabrzu. W 1968 roku stał się samodzielnie placówką naukową PAN, zakłady naukowe w Poznaniu, obecnie są Instytutem Fizyki Molekularnej.

Instytut Fizyki PAN kontynuuje więc chlubne tradycje słynnej, polskiej szkoły fizyki. I to jest pierwszy powód, dlaczego jeden z eksperymentów kosmicznych przygotowany w tej placówce badawczej.

### Szansą są półprzewodniki

Instytut skoncentrował się na wybranym dziale fizyki — fizyce ciała stałego. Jest to dziedzina, na którą przypada 50 proc. badań fizycznych prowadzonych w licznych się ośrodkach naukowych świata. Wynika to z rozwoju pewnych specjalnych technik, a zwłaszcza e-

lektroniki. Fizyka ciała stałego to przede wszystkim półprzewodniki. Spośród 7 programów rządowych przewidzianych do realizacji w bieżącej pięcioletniej planie, miejsce zajmują badania pod nazwą: „Materiały i podzespoły dla potrzeb elektroniki”. Można powiedzieć, że elektronizacja przy obecnym poziomie rozwoju techniki jest tym, czym na początku naszego wieku była elektryfikacja. A stąd już wynika rola fizyki ciała stałego.

Wybór specjalizacji w badaniach naukowych padł na takie rodzaje materiałów półprzewodnikowych, nad którymi nie prowadzono dotychczas w innych placówkach naukowych na świecie. Do dzisiaj jeszcze stosuje się typowe związki półprzewodnikowe powstałe na bazie germanu i krzemu, odkryte przez polskich naukowców.

Obecnie potrzeby techniki i gospodarki wymagają jednak półprzewodników o nowych własnościach. Okazuje się, że półprzewodnik może istnieć bardzo wiele. Bardzo duża grupa związków chemicznych między pierwiastkami III i V grupy układu Mendelejewa tworzy właśnie takie elementy. Poza związkami półprzewodnikowymi dwuskładnikowymi można syntetyzować związki o większej liczbie składników. Technologia ich jest bardzo złożona. Wymaga przede wszystkim ogromnej czystości materiałów wyjściowych, dużej precyzji, w doborze ilości składników. Słowem technologia otrzymywania półprzewodników jest dziełem nauki niezwykle złożonym. A jednak w tej dziedzinie uzyskaliśmy światowy prio-

rytet. Koncentrując się na tych zagadnieniach, stworzono własną oryginalną dla Polski tematykę. Z tego zakresu mamy również poważne osiągnięcia, jeśli chodzi o opracowania teoretyczne, które weszły na stałe do nauki światowej. I to był drugi powód przygotowania eksperymentu „Syrena” w Instytucie Fizyki PAN.

### Co to jest „Syrena”?

W badaniach półprzewodnikowych wymagana jest niesłychana precyzja. Kryształ, z których powstają te materiały, muszą charakteryzować się dużym stopniem doskonałości. Mówiąc najprościej otrzymywanie kryształu polega na tym, że atomy wchodzące w jego skład są rozmieszczone w pewien specyficzny sposób według określonej geometrii. Jednocześnie elektronika dąży do miniaturyzacji. Dochodzi do tego, że na parę milimetrach płytki półprzewodnikowej naniesionych jest dziesiątki tysięcy elementów — tranzystory, diody itp. Są to tzw. obwody scalone wysokiej integracji. Te elementy są tak mikroskopijne, że nawet najmniejszy defekt wywołuje znaczne zakłócenia. Prawdopodobnie niedługo nauka dojdzie do takiej precyzji, że pojedyncze atomy, ich ułożenie będzie decydowało o jakości funkcjonowania danego elementu. A zatem trzeba osiągnąć taki stopień doskonałości, aby móc oddziaływać na pojedyncze atomy.

Jedną z przyczyn występowania niedoskonałości w kryształach, powstawania defektów jest ciążenie ziemskie, zwłaszcza w przypadku związków półprzewodnikowych wielopier-

wiastkowych, różniących się masami atomowymi. W wyniku grawitacji atomy cięższe nie wbudowują się w sieć krystaliczną tam, gdzie powinny, ale grupują się na dole wytwarzanego kryształu. Powstaje więc kryształ niejednorodny.

Aby rozpoznać, jaki jest wpływ grawitacji, zbadać jej hipotezy, postawione na ziemi są słuszne, trzeba ciążenie ziemskie wyeliminować. I to jest właśnie główny cel eksperymentu „Syrena” — wykorzystywanie w laboratorium kosmicznym, a więc bez wpływu warunków ziemskich, kryształy półprzewodnikowe, trójskładnikowe — telluru, kadmu i rterci.

Jakich oczekuje się korzyści z przeprowadzonego eksperymentu? Z takim pytaniem zwracam się do dyrektora IF PAN — prof. dr hab. JERZEGO KOŁODZIEJCZAKA.

— Każdy wynik badań naukowych — odpowiada profesor — musi spełniać jeden z dwóch podstawowych warunków: być udróżniony do praktyki przemysłowej lub technicznej albo wpływać na rozwój nauki. Oba warunki przy eksperymencie „Syrena” zostaną spełnione. W Instytucie mniej więcej od 7 lat prowadzi się badania aplikacyjne, których wyniki wykorzystywane są do celów praktycznych. Opracowania praktyczne dotyczą zwłaszcza działu elektroniki, który ostatnio rozwija się bardzo dynamicznie, tzw. optoelektroniki, gdzie decydującą rolę odgrywa własność optyczną półprzewodników. Wykorzystując te własności, konstruowano pierwsze zegarki elektroniczne. Tych elementów używa się w kalkulatorach kieszonek. Prowadzone doświadczenia dotyczą półprzewodnikowych źródeł promieniowania światła o różnych długościach fali, którym odpowiadają różne barwy światła. Promieniowanie podczerwone jest na szeroką

skale wykorzystywane w technice. Chodzi przy tym o źródła promieniowania normalnego i koherentnego (spójnego) wykorzystywanego w laserach półprzewodnikowych.

W tradycyjnej elektronice nośnikiem informacji był strumień elektronów. Natomiast zamiast elektronów można wykorzystywać strumień fotonów, czyli promieni świetlnych. Wszystkie układy optoelektroniczne budowane są na bazie materiałów półprzewodnikowych. Instytut badania nad fizyką kryształów optoelektronicznych prowadzi w ramach programu rządowego pn. „Materiały i podzespoły dla potrzeb elektronizacji”.

Bardzo interesującym materiałem półprzewodnikowym dla optoelektroniki jest kryształ HgCdTe, którego własności są, od wielu lat badane w Instytucie Fizyki PAN. Określono już własności fizyczne tych elementów i możliwości ich zastosowania. Półprzewodniki HgCdTe są najlepszymi obecnie detektorami (odbiorcami) promieni podczerwonych. O ich roli w optoelektronice decyduje wysoka czułość, a przede wszystkim mała bezwładność, czyli możliwość odbioru bardzo krótkich — nanosekundowych — sygnałów. Jednocześnie własności tego kryształu pozwalają na prace urządzenia w obszarze 10 mikrometrów. Jest to obszar tzw. olma atmosferycznego, gdzie chmurzy ani inne gazy atmosfery nie pochłaniają tego promieniowania.

Z teoretycznego punktu widzenia wiadomo, że na wzrost kryształu HgCdTe, jego jednorodności, wysoką perfekcję struktury krystalicznej, ma wpływ przyciąganie ziemskie. W tradycyjnych laboratoriach nie zdano jednak określić w jakim stopniu wpływa grawitacja na proces wzrostu kryształu. Można to zrealizować wykorzystując stacje orbitalne.

W Instytucie rozpoczęły się bardzo

intensywne prace. Dla warunków kosmicznych trzeba było dostosować specjalną technologię nastawianą np. na ograniczone możliwości poboru prądu.

Jest to pierwszy eksperyment na świecie z kryształem trójskładnikowym. Były już robione doświadczenia, ale na materiałach dwuskładnikowych, np. antymonek indu. Ale dopiero poczynając od kryształów trójskładnikowych, siła grawitacji posiada istotny wpływ na jakość otrzymanego materiału. Wszelkie poprzednie eksperymenty były tylko próbami odpowiadającymi na pytanie, czy dany materiał da się stopić lub wykryształować. Natomiast nie prowadzono badań określania ilościowego wpływu grawitacji na wzrost kryształów. Poprzednie eksperymenty nie miały więc podtekstu naukowego, poznawczego. Miały jedynie aspekt techniczny.

Równoległe taki sam proces krystalizacji na identycznej aparaturze jest prowadzony na ziemi w Instytucie Badań Kosmicznych w Moskwie. Powstana dwa kryształy HgCdTe — ziemski i kosmiczny. Zacznie się wielomiesięczny proces badawczy — badania rentgenowskie, optyczne, elektryczne. Może się np. okazać, że wpływ grawitacji na wzrost kryształu będzie znaczny, wyznaczający granicę ziemskich możliwości otrzymywania tego półprzewodnika, której już się nie przekroczy. Jeżeli technika będzie wymagała kryształów bardziej doskonałych, to stąd wniosek, że trzeba będzie uruchomić ich produkcję na orbicie okołoziemskiej. Na ogół nie są to potrzeby idące w tony i jest zupełnie realne, że w niedalekiej przyszłości mogą zostać zorganizowane w kosmosie laboratoria technologiczne. Jest to realne i — co więcej — konieczne ze względu na potrzeby techniki.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



# SYSTEM POMOCY — Z CZYJEJ STRONY?

BOŻENA BALCERZAK-PARADOWSKA

**„ŻYCIE GOSPODARCZE”** w artykule „Na Kwitnącej” (nr. 19 z br.) przedstawiło sytuację życiową młodej rodziny z dwójką małych dzieci, która — mimo że oboje: mąż i żona pracują i zarabiają nieźle — boryka się z dużymi kłopotami materialnymi.

Sytuacja życiowa młodych małżeństw była już przedmiotem wielu rozważań w publikacjach naukowych i prasowych, stanowiąc przedmiot badań socjologicznych i reprezentacyjnych. Znajduje się ona nadal w centrum uwagi naukowców, publicystów i decydentów naszego życia społecznego. Wyodrębnienie najistotniejszych problemów młodych rodzin stanowiło punkt wyjścia do wprowadzenia pewnych form pomocy, które skierowane są głównie na łagodzenie problemów związanych z sytuacją materialną młodych małżeństw. Dodajmy, że poza sferą rozważań pozostawiamy tu szereg przedsięwzięć z zakresu polityki społecznej mających niepodważalne znaczenie dla kształtowania warunków bytowych wszystkich rodzin w Polsce (zasilki, ulupki na opiekę nad dzieckiem, fundusz alimentacyjny i inne). Czy i w jakim stopniu te wyodrębnione formy pomocy dla młodych małżeństw spełniają swe zadania? Pracownia Problemów Rodziny Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych przeprowadziła w 1977 r. badania, które stanowią próbę odpowiedzi na to pytanie.<sup>1)</sup>

## Zasoby

Na wstępie przypomnijmy, że w latach 1971—1977 zostało zawartych 229,1 tys. związków małżeńskich, wśród których nowożeńcy w wieku do lat 30 stanowili 85—90 proc. Można więc szacować, że liczba młodych rodzin wynosi 1900—2000 tys. W okresie tym urodziło się 4938,0 tys. dzieci, w tym blisko 2,3 w rodzinach, w których oboje rodzice nie przekroczyli 30 lat, a przeszło połowa — w małżeństwach trwających nie dłużej niż 3 lata.

Interesującą jest, z jakimi zasobami materialnymi nowożeńcy rozpoczynali swoje wspólne życie?

Podstawę materialnego bytu nowożeńców stanowią zasoby, które wstępują do życia małżeńskiego z zasobami rodzinnymi. W 1976 r. z pracy poza rolnictwem odpowiednio 80,4 i 69,3 proc. Zarobki, to z uwagi na „start” w życiu zawodowym nie są wysokie, przez co nie mogą stanowić jedynego źródła pokrycia wszystkich wydatków niezbędnych do stworzenia materialnej bazy rodziny. Niezależnie od tego, na słubnym kobiercu stają nowożeńcy, z których żadne nie ma stałego źródła dochodów.

Ważną sprawą staje się wobec tego stan gospodarowania któregoś z małżonków przed ślubem, tzn. posiadanie pewnych dóbr lub zasobów pieniężnych, które mogą przyspieszyć rozwiązanie najpilniejszych problemów materialnych rodziny.

Można stwierdzić, że obecni nowożeńcy są, na ogół, częścią zasobów i środków pieniężnych niż w takie dobra, jak mieszkanie i meble. Najczęściej „posąg” nowożeńców stanowi książeczka mieszkaniowa. Wprawdzie wysokość wkładu sugeruje konieczność dalszego oszczędzania w celu nagromadzenia środków niezbędnych do uiszczenia wkładu do spółdzielni mieszkaniowej, stwarza ona jednak niewątpliwie możliwość przyspieszenia rozwiązania sprawy mieszkaniowej. Niezależnie od tego w posiadaniu nowożeńców znajdowały się oszczędności powyżej 10 tys. zł, ale tylko nieliczni posiadali mieszkanie i minimum umeblowania.

Różnica wymagająca podkreślenia jest to, że jakkolwiek obecnie małżeństwa w chwili ślubu bardziej zasobnie są w środki pieniężne, to także dobra, jak mieszkanie i meble, częściej posiadają małżonkowie, którzy zawarli związek przed 5 i więcej laty. Ciekawym spostrzeżeniem jest i to, że kobiety wnoszą częściej w „posąg” dobra, które mogą stanowić bazę materialną rodziny, przy czym fakt ich posiadania zależy od takich czynników, jak aktywność zawodowa, w mniejszym stopniu — długość stażu pracy. Duży wpływ na ponadto wykształcenie oraz pochodzenie społeczne i terytorialne (miastowość). Kobiety posiadające wyższy poziom wykształcenia, częściej posiadają różne dobra materialne. Sytuacja materialna małżonków przed ślubem lepiej przedstawia się w przypadku, gdy przynajmniej jedno z nich (na ogół kobieta) pochodzi z rodziny rzemieślniczej lub chłopskiej i jest migrantem do ośrodka miejskiego.

Pozwala to na wysunięcie przypuszczenia, że niezależnie od pracy własnej, źródłem zasobów materialnych i pieniężnych, posiadanych przez któregoś z małżonków przed

ślubem jest pomoc ze strony rodziny, kształtująca się zależnie od jej charakteru społecznego. Spróbujmy w skrócie scharakteryzować specyfikę sytuacji materialnej młodych rodzin.

## Nasilenie potrzeb

Wobec niewysokiego poziomu zasobności nowożeńców, tworzenie bazy materialnej młodej rodziny następuje przede wszystkim w trakcie trwania małżeństwa. Nasilenie potrzeb materialnych zbiega się na ogół z faktem przyścia na świat dziecka, co powoduje, że obniża się dochód uzyskiwany na jednego członka rodziny, zarówno na skutek zwiększenia się jej liczebności, jak i w wyniku dezaktywizacji zawodowej matki, spowodowanej chęcią lub koniecznością sprawowania osobistej opieki nad małym dzieckiem. Dochód obniża się o 2/3, często spada poniżej poziomu uznanego za minimum socjalne.

Porównując sytuację rodzin bezdzietnych i dzietnych posiadających dziecko w wieku 0—3 lata, niestety zauważamy różnicę w ich sytuacji bytowej (abstrahując od innych czynników kształtujących poziom zamożności tych rodzin). Wysokość dochodów uzyskiwanych przez małżeństwa dzietne kształtuje się na znacznie niższym poziomie. Te posiadają mniejsze oszczędności, są natomiast częściej zadłużone. Inaczej też przedstawia się preferencje w wyposażeniu gospodarstwa domowego rodzin mających dzieci: częściej można spotkać tu przedmioty niezbędne w prowadzeniu gospodarstwa domowego (pralka, lodówka) niż takie przedmioty, jak adapter czy samochód. Inaczej też kształtuje się hierarchia potrzeb materialnych: o ile małżeństwa bezdzietne, obok sprawy uzyskania mieszkania kładą nacisk na zaspokojenie potrzeb „inwestycyjnych”, w tym często — luksusowych, o tyle w rodzinach dzietnych podstawowym problemem jest stworzenie rodzinie podstaw materialnego, bytu i zaspokojenia potrzeb bieżących.

## Kredyt — ale na co?

Na tle tej pobieżnej z konieczności charakterystyki wróćmy do postawionego na wstępie pytania: jakie znaczenie mają istniejące formy pomocy materialnej?

Uwzględniając trudną sytuację materialną rodzin młodych i dążąc do ułatwienia im nabycia niezbędnych przedmiotów do wyposażenia mieszkania, została stworzona możliwość skorzystania przez młode małżeństwa z bezgotówkowych kredytów PKO i SOP. Pomoc ta, jakkolwiek nie ma charakteru socjalnego, stanowi niewątpliwie udogodnienie, nie jest jednak wolna od pewnych niedociągnięć.

Przypomnijmy w skrócie zasady udzielania: <sup>2)</sup> uprawnieni do korzystania są małżonkowie, z których jedno nie przekroczyło 30 roku życia, a małżeństwo trwa nie dłużej niż 5 lat oraz małżonkowie, z których jedno nie przekroczyło 35 lat, a od chwili otrzymania pierwszego samodzielnego mieszkania nie minęło więcej niż 5 lat. Rozszerzenie kręgu uprawnionych na tę drugą kategorię małżonków ma ogromne znaczenie wobec powszechnie występujących trudności z uzyskaniem własnego mieszkania i długotrwałego wyekwiwania na nie. Kredyt w wysokości 15—50 tys. zł udzielany jest na okres 4 lat z 6-proc. odsetkami w stosunku rocznym.

W roku 1976 skorzystało z niego 102,1 tys. małżeństw na ogólną kwotę 3,5 mld zł (przeciętna wysokość kredytu wynosiła 33,9 tys. zł), a w I półroczu 1977 roku 62,1 tys. małżeństw, na kwotę 2,1 mld zł — przeciętna 33,2 tys. zł. Można więc szacować, że w odniesieniu do liczby zawartych małżeństw co roku korzysta z kredytu około 1/3. Poza działaniem tej formy kredytu pozostaje 2/3 grupy młodych małżeństw. Podobną tendencję odnotowano w badaniach socjologicznych: 20 proc. korzystało, a 10 proc. wyraziło chęć skorzystania z kredytu.

Główną przyczyną braku zainteresowania jest brak mieszkania oraz niechęć do zadłużania. Wiele osób zwraca też uwagę na niekorzystne warunki kredytu:

„Wysokość udzielanych kredytów uzależniona jest od różnych czynników i określana przepisami. (...) Moim zdaniem, kwoty kredytów powinny być zmienione. Przecież z kredytów korzystają te osoby, które nie są w stanie kupić mebli czy innych przedmiotów z pensji. A więc biorąc kredyt i płacąc wysokie oprocentowanie, chciałoby przynajmniej kupić najbardziej potrzebne przedmioty. (...) Jeden sklep, który nie posiadał takiego towaru, jak np. chodniki, fikantki, uprawiano był do sprzedaży towarów na kredyt, natomiast inny,

który posiadał poszukiwane przez nas artykuły, nie był uprawniony do sprzedaży. I w końcu człowiek chodzący z książeczką kredytową i nie kupuje tego, co by chciał” — pisał respondent.

„Z pożyczki MM można wykorzystać na meble tylko 20 tys., wersalkę od ręki można kupić tylko za 5—6 tys., komplet — za 30 tys., ale gdzie go dostać — wydawanie pieniędzy na to, co jest, a nie na to, co się chce kupić” — dodają inni.

Abstrahując od subiektywnych ocen respondentów, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną, już zasygnalizowaną sprawę. Urodzenie dziecka i jednoczesna dezaktywizacja matki powoduje spadek dochodów uzyskiwanych na 1 członka rodziny o 2/3. Przyjmując za punkt wyjścia przeciętną płacę w gospodarce narodowej, można przypuszczać, że w wielu rodzinach dochód ten obniża się do poziomu minimum socjalnego (np. dochód poniżej 1500 zł uzyskiwała co 4 badana rodzina dzietna). Skorzystanie z kredytu w maksymalnej jego wysokości powoduje konieczność spłacania przeszło 1000-złotowych miesięcznych rat. Ten prosty rachunek obrazuje pogłębianie się trudności materialnych rodzin.

## W stronę zakładów pracy

Środkiem zaradczym miało być wprowadzenie pomocy materialnej zakładu pracy, polegającej na tym, że pracownikowi, którego rodzina korzystała z bezgotówkowego kredytu PKO, zakład pracy może udzielić bezgotówkowej pomocy ze środków zakładowego funduszu socjalnego z przeznaczeniem na spłacenie do wysokości 40 proc. jego zobowiązania wynikającego z korzystania z kredytu. Warunkiem jest minimum 3-letni staż pracy, wyróżnianie się w pracy społecznej i zawodowej oraz nieprzekraczalny dochód 2500 zł na osobę.<sup>3)</sup>

Dotychczas efekty funkcjonowania tego rodzaju pomocy ze strony zakładów pracy są znikome. Należy zastrzec, że mogło to być spowodowane stosunkowo krótkim okresem od chwili wprowadzenia pomocy. Najistotniejszą przyczyną był może brak informacji o istnieniu tej formy pomocy oraz ograniczonego składu zakładowego funduszu socjalnego przeznaczonego na ten cel. „Nie wiemy o istnieniu takiej możliwości” oraz „zakład pracy nie udziela bezwrotnych zapomóg” — wymieniane były najczęściej przez respondentów.

Duże znaczenie ograniczające skuteczność tej formy pomocy miały obowiązuje od lipca 1977 r. przepisy ustalające wysokość dochodu uprawniającego do korzystania z kredytu do 1800 zł na osobę. Ci, do których dotarła informacja o pomocy z zakładowego funduszu socjalnego, ocenili ją pozytywnie, zwracając uwagę na to, że „takie warunki pomagają w trudnych sytuacjach finansowych”, „pozwała zagospodarować się bez zbytniego zadłużenia”, „szybsza realizacja planów życiowych”, „kształtowanie dobrego stosunku do pracy”, „podkreślenie, że jest to forma szczególnie przydatna dla niektórych kategorii młodych rodzin: „są małżeństwa, których sytuacja materialna jest ciężka”, „dla rodzin wielodzietnych”, „dla rodzin z niskimi dochodami miesięcznymi”.

## W stronę rodziny

Skąd więc czerpią pomoc młode rodziny?

Najbardziej powszechną okazuje się pomoc ze strony rodziców; korzysta z niej i korzysta 70 proc. młodych małżeństw. Ma ona charakter „kompleksowej”, przybiera różne formy w zależności od potrzeb i sytuacji młodej rodziny. W miarę swych możliwości rodzice starają się pomóc w rozwiązywaniu większości podstawowych problemów młodych rodzin: finansowych, mieszkaniowych, w opiece nad dzieckiem. Ponadto, pomoc ta ma charakter „bezwrotny”; rewanżowanie się młodych, czy to w postaci pomocy pieniężnej czy niepieniężnej należy do rodziców (13 proc. młodych rodzin udzielało lub udziela pomocy rodzinie — w tym nie zawsze rodzicom).

Najczęściej pomoc ze strony rodziny przybiera formę stworzenia możliwości wspólnego zamieszkania (co jest następstwem trudności w szybkim uzyskaniu mieszkania) i co się z tym łączy — wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego oraz pomocy w opiece nad dzieckiem. Możliwość zamieszkania u rodziców — oprócz tymczasowego rozwiązania problemu mieszkaniowego, ma dodatkowy walor — zmniejsza obciążenie finansowe małżonków, którzy w przypadku wynajmowania mieszkania musieliby przeznaczyć na ten cel kwotę kilkakrotnie wyższą (mieszkanie u rodziców nie płać nic lub maksymalnie 500 zł).



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Często rodzice udzielają młodym pomocy pieniężnej, systematycznie (miesięcznie 500—1000 zł miesięcznie, raz w 2000 zł) lub jednorazowo (do 30 tys. zł, ale również występują przypadki, gdy pomoc sięga wysokości 80—100 tys. zł). Pomoc ta zależna jest od sytuacji życiowej młodej rodziny: często korzystają z niej młode rodziny nawet o 8—10-letnim stażu małżeńskim. Pomoc materialna udzielana jest na ogół rodzinom o niższych dochodach, istnieją jednocześnie pewne formy niezależnie od sytuacji materialnej młodych. Są to: możliwość wspólnego zamieszkania i pomoc w opiece nad dzieckiem.

Dodać należy, że pomoc ze strony rodziny znalazła swoje odbicie w sformułowaniu przepisów prawnych, dopuszczających możliwość korzystania z bezgotówkowego kredytu PKO przez osoby nie posiadające stałych dochodów z pracy (studentów, odbywających zasadniczą służbę wojskową) pod warunkiem poręczenia spłaty kredytów przez rodziców jednego lub obojga małżonków. Można przypuszczać, że w rzeczywistości jest to równoznaczne ze spłaceniem zobowiązań przez rodziców.

## Pomoc można inaczej

Niedoskonałość pomocy w postaci bezgotówkowego kredytu PKO (brak formy pieniężnej, wysokie oprocentowanie itp.) sprawia, że młode rodziny nie korzystają z niego często. Jeżeli zaciągają zobowiązania pieniężne w instytucjach państwowych, to nawet przy wyższym oprocentowaniu, ale w postaci gotówkowej. Brak zainteresowania kredytami PKO u młodych rodzin sprawia, że zmniejsza się też liczba potencjalnych beneficjentów pomocy zakładowej pracy, a ponadto poza działaniem tej pomocy pozostają rodziny niepracowniczków.

Pomoc zakładu ma ponadto tylko częściowo charakter socjalny, zarówno z uwagi na fakultatywność („pracownik (...) może uzyskać bezwrotną pomoc pieniężną” — § 1 uchwały nr 52 Rady Ministrów), jak i nadania jej charakteru pozapłacowego zachęty materialnej („pracownik (...) wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej” — § 2 ust. 1 cyt. uchwały). Trudności w rozszerzeniu zakresu pomocy dla młodych małżeństw mogą być również spowodowane ograniczonością środków zakładowego funduszu socjalnego oraz preferowaniem innych potrzeb socjalnych założeń.

Wszystko to skłania do wysunięcia pewnych propozycji odnośnie modyfikacji i zmian w istniejących, instytucjonalizowanych formach pomocy na rzecz młodych małżeństw. Powinny one stwarzać realne przesłanki do realizacji zasady samodzielnego materialnej młodych rodzin. Wprawdzie trudno mówić o pełnym „konkurowaniu” z pomocą rodzinną, jednakże stworzenie zachęty do korzystania z formy pomocy finansowej, oprócz znaczenia ekonomicznego miałyby walor wychowawczy — pełna odpowiedzialność prawną i finansową młodych za zaciągnięte zobowiązania. Przepisy o korzystaniu z kredytu bezgotówkowego PKO powinny ulec modyfikacji. Rozpatrzenia wymagają także sprawy, jak możliwość przyznawania kredytu nie związanego z urzędową listą zakupów. Dużym ułatwieniem byłoby dopuszczenie możliwości udzielenia części kredytu w gotówce, a

przeanalizowania i zmiany wymaga sprawa wysokości istniejących odsetek, zwłaszcza przy zachowaniu dotychczasowej formy bezgotówkowej.

Można by rozważyć ponadto możliwość podwyższenia kwoty udzielanego kredytu, a zmianie powinna ulec zasada wykorzystania tylko części kredytu na zakup mebli.

W stosunku do rodzin, których dochód spada poniżej pewnego poziomu (standardu życia społecznie niezbędnego) należałoby wprowadzić obligatoryjną zasadę zawieszania spłaty zobowiązań pieniężnych do czasu, gdy poziom dochodu się podniesie. O ile bowiem istniejący system kredytowy można uznać za udogodnienie w sferze przyspieszania stabilizacji materialnej, z chwilą wprowadzenia zasady zawieszania spłaty, a tym samym zahamowania pogłębiania się trudności materialnej rodziny, posiadającej on w pewnym zakresie charakter socjalny. Wzmocnieniem charakteru socjalnego form pomocy materialnej byłoby wprowadzenie zasady umarzania części zobowiązań pieniężnych rodzinom mającym małe dziecko i niskie dochody. Przerzucenie tej funkcji na pomoc zakładów pracy pozostawia poza możliwością korzystania z tego rodzaju ulg małżeństwa niepracownicze, niezależnie od wspomnianych trudności, na jakie może napotykać realizacja tego zadania.

Należałoby zasygnalizować jeszcze jedną kwestię, która ma znaczny wpływ na kształtowanie się sytuacji materialnej zawartego związku. Idzie o tzw. stan gospodarowania przed ślubem; posiadanie wielu dóbr lub środków pieniężnych rozwiązuje szereg trudności, modyfikuje układ preferencji w zakresie potrzeb materialnych. Należałoby więc rozważyć możliwość stworzenia systemu zachęt do gromadzenia oszczędności przez młodzież, nie tylko w postaci docelowej książeczki mieszkaniowej. System taki istnieje np. na Węgrzech, gdzie młodzież oszczędzająca systematycznie przez pewien okres na zagwarantowaną wyższą stopę oprocentowania wkładów, premie i inne udogodnienia.

To tylko kilka propozycji, które — jak sądzę — warto dorzucić do tych zawartych w artykule „Na Kwitnącej”. Trudno ocenić, które sprawy są w obecnej sytuacji najważniejsze do podjęcia. W każdym razie problem wymaga ponownego, szybkiego rozpatrzenia. Wprowadzenie bowiem formy pomocy i ułatwienia, zmierzającego do poprawy sytuacji materialnej młodych małżeństw, nie zawsze trafiają — jak dowodzą badania — do adresatów, rozwiązując problemy niektórych rodzin i to tylko połowicznie.

<sup>1)</sup> Badaniom została objęta próbka małżeństw zawartych w latach 1971-78 na terenie Warszawy i Płocka.

<sup>2)</sup> Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 26 marca 1976 r. w sprawie udzielania młodym małżeństwom kredytu na zakup artykułów przemysłowych (MP z 1976 r., nr 14, poz. 63).

<sup>3)</sup> Dane Departamentu Kredytów Ludności NBP.

<sup>4)</sup> Uchwała nr 52 Rady Ministrów z dnia 7 marca 1975 r. w sprawie udzielania pomocy materialnej dla młodych małżeństw ze środków zakładowego funduszu socjalnego (MP nr 10, poz. 53) oraz zmniejszenia uchwała nr 101 Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1977 r. (MP nr 17).

## listy

### Jak mierzyć wydajność pracy?

Termin „wydajność pracy” oznacza efekt działalności gospodarczej otrzymany z jednostki zasobu ludzkiego. Matematycznym tego wyrazem jest stosunek wartości produkcji do liczby zatrudnionych. Jednakże produkcja powstaje, jak wiadomo, w wyniku działania większej ilości czynników produkcyjnych aniżeli samo zatrudnienie. W sumie czynnikami te to: liczba zatrudnionych i ich jednostkowa wydajność, ilość maszyn i ich produktywność, organizacja pracy.

O wydajności pracy sensu ścisłego można mówić tylko w stosunku do konkretnego pracownika, na danym stanowisku roboczym. Natomiast na szczeblu wydziału, przedsiębiorstwa czy zjednoczenia, wydajność pracy jest pojęciem umownym. Jest już miernikiem, określonym stosunkiem wartości produkcji do liczby zatrudnionych. Produkcja ta jest efektem działania wymienionych wyżej czynników produkcyjnych, w tym właśnie zatrudnienia. Stąd odniesienie produkcji tylko do zatrudnienia jest uproszczeniem.

Uważam, że do praktyki gospodarczej należałoby wobec tego wprowadzić inny wskaźnik wydajności: stosunek sumy wartości produkcji do sumy wartości funduszu płac i środków trwałych.

Po pierwsze — wskaźnik ten uwzględniając sumę pracy żywej i uprzedmiotowionej reprezentuje „rzeczywistą wydajność pracy”. Natomiast wskaźnik określany powszechnie jako wydajność pracy jest w istocie tylko „wydajnością pracy żywej”, reprezentującym jedynie pracę zatrudnionych.

Po drugie — jednostki gospodarcze przeprowadzając analizę za pomocą wskaźników wydajności pracy, produktywności i technicznego uzbrojenia pracy, eksponują najczęściej jedynie wydajność pracy.

Po trzecie — w jednostkach gospodarczych występuje sytuacja ludzi i maszyn. W związku z tym w analizie należy uwzględnić jednocześnie wskaźnik wydajności pracy i produktywności środków trwałych, a tym samym i wskaźnik technicznego uzbrojenia pracy. Połączenie się tylko jednym (proponowanym) wskaźnikiem może ułatwić przeprowadzenie analizy i interpretację jej wyników.

Po czwarte — wydaje się, że określenie wydajności pracy stosunkiem produkcji do sumy funduszu płac i wartości środków trwałych pozwoli na lepsze porównywanie przedsiębiorstw tych samych branż, ewentualnie gałęzi. Biorąc pod uwagę dokonane na podstawie miernika wydajności liczonego tylko w stosunku do zatrudnienia lub na podstawie miernika produktywności, nie uwzględniającej substytucji ludzi i maszyn.

Wydaje się, że uwzględnienie funduszu płac jest konieczne nie tylko przy określaniu rzeczywistej wydajności pracy. Jest to celowe również w przypadku analiz przeprowadzanej za pomocą mierników wydajności pracy, technicznego uzbrojenia pracy i produktywności środków trwałych. Analizę taką przeprowadzając dotychczas według niespójnych jednostek miary. Są nimi zł/osoba dla wydajności pracy i technicznego uzbrojenia pracy, zł/zł dla produktywności środków trwałych. Może to dać mylące pojęcie o relacjach poziomu i dynamiki wymienionych wskaźników.

MAREK RUSTECKI  
Warszawa

## O kukurydzy polemicznie

Często powtarzane ostatnio opinie o konieczności i zasadności zwiększenia powierzchni uprawy kukurydzy na ziarno, muszą budzić wątpliwości.

Pod względem trudności uprawy, stopnia zawodności oraz poziomu i wartości plonu oraz kosztów produkcji kukurydza uprawiana na ziarno ustępuje w naszych warunkach dość często pszenicy i jęczmieniowi.

Uprawia się je na tych samych glebach co kukurydza, na takich samych stanowiskach, przy znacznie jednak mniejszych nakładach środków i robocizny, bez stosowania dodatkowych, specjalnych — i drogiej — maszyn i urządzeń, dodatkowego i kosztownego doświetlania (ziarno kukurydzy zbiera się przy wilgotności od 30 do ponad 40 proc.) i z zasady uzyskuje się wyższe i pewniejsze plony. Ponadto w ziarnie kukurydzy jest mniej białka i jest ono mniej wartościowe.

Podane w instrukcji IHAR plony 40 do 60 q/ha uzyskiwane są w doświadczeniach ściślych i wdrożeniowych, nie mogą zachęcać do uprawy kukurydzy na ziarno wiela gospodarstw produjących, ponieważ te uzyskują w warunkach produkcyjnych plony pszenicy 80 q/ha, a jęczmienia 60—65 q/ha.

Wydaje się więc, że związane z kukurydzą sianą na ziarno wielkich nadziei podniesienia produkcji zbóż byłoby zbyt daleko posuniętym optymizmem.

Optymizm ten podległaby dane, prezentowane przez GUS, według

których uzyskaliśmy w 1975 roku średnio 53,3 q/ha ziarna kukurydzy, a w 1976 r. — 44 q/ha. Wiadomo, że było to lata niepomyślne dla rolnictwa. Jeśli więc nasze plony porównamy z osiągniętymi przez kraje mające długą tradycję w uprawie kukurydzy na ziarno i korzystniejsze warunki klimatyczne, że zdziwieniem stwierdzić można, że w 1975 r. plony kukurydzy w Polsce były mniejsze (tylko o 4,8 q/ha niż we Włoszech i o 0,8 q/ha mniej niż w USA. W roku 1976 z plonem 44 q/ha zajęliśmy czwarte miejsce na świecie po Włoszech (55,9 q/ha), USA (54,9 q/ha) i Kanadzie (54,4 q/ha).

W porównaniu z wysokością plonów, jakie uzyskiwaliśmy w latach 1961—65, tj. 23,5 q/ha i w pięcioleciu 1966—1970, tj. 24,1 q/ha, mamy ostatnio plony ponad dwukrotnie wyższe. Ale...

Od 1975 r. plony kukurydzy na ziarno podawane są przy wilgotności takiej, jaką zawierają po sprężeniu, przed dosuszeniem nasion, tj. w granicach 35—40 proc. Dlatego średnia 1971—1975 podana przez Rocznik Statystyczny wynosi już 42,6 q/ha. Do 1975 r. plony ziarna kukurydzy podawane były, podobnie jak plony innych gatunków zbóż — przy zawartości wody w granicach od 18 proc.

„Niewątpliwie” plony kukurydzy — według Rocznika Statystycznego GUS — wskazują bezwzględnie wyższą te rośliny nad pozostałymi gatunkami zbóż. Powstała tu o cudownej roślinie. A tak naprawdę to plony kukurydzy wynoszą dwadzieścia kilka kwintali z hektara...

mgr JERZY KREOWSKI  
Warszawa

RED.: Podobnie jak w innych krajach europejskich o zbliżonym do naszego klimacie (np. w RFN), na znaczeniu zyskuje u nas uprawa kukurydzy na ziarno. Areal zbiorów nasion kukurydzy wzrósł z kilku tysięcy hektarów na początku lat siedemdziesiątych do 55 tys. ha w ub. roku, a w 1980 r. ma osiągnąć 300 tys. ha. Ten nowy temat w naszej produkcji rolnej wywołany został m.in. potrzebą stworzenia krajowej bazy surowcowej dla produkcji mieszanek paszowych używanych w hodowli drobiu. Udało się również przełamać główne bariery technologiczne w uprawie kukurydzy na ziarno. Naukowcy IHAR wyhodowali nowe typy mieszanin o krótszym okresie wegetacyjnym, które dojrzewają w warunkach klimatycznych wielu regionów Polski. Skonstruowano specjalny adapter do kombajnów „Bizon” (których kilkadziesiąt sprzedaliśmy Węgrom, specjalistom od uprawy kukurydzy) rozwiązało problem zbioru tej rośliny. Przeniesiono na nasz grunt nowe metody wykorzystania ziarna (zakładając, które eliminują kosztowne dosuszanie nasion przeznaczonych na paszę dla trzody chlewnej).

Otworzyły się więc możliwości rozszerzenia u nas arealu uprawy rośliny, która zdecydowanie góruje nad innymi gatunkami zbóż pod względem wydajności (np. w USA przeciętne plony pszenicy wynoszą 21 q/ha, a kukurydzy blisko 55 q/ha). Oczywiście, kukurydza nie może być traktowana jako panaceum na nasze kłopoty zbożowe. Choćby dlatego, że dojrzewa tylko w części kraju i nie we wszystkich latach. Dlatego planuje się przeznaczyć pod jej uprawę zaledwie kilka procent ogólnego arealu (wynoszącego 8 mln ha). To — wydaje się — bardzo realistyczne i uzasadnione zamierzenie ma jednak jeszcze wielu oponentów. Zdecydowali się opublikować (po skrótach) krytyczny list, jaki otrzymaliśmy w tej sprawie — licząc, że resort zainteresowane instytucje naukowe i GUS definitywnie wyjaśnią nieporozumienia, jakie narodziły w kwestii uprawy kukurydzy na ziarno.

P.K.

## Peppek i ruptura

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Andrzeja Nalczyk-Jawickiego pt. „Jakość w górę i w dół” („ZG”, nr 21). Wywody wywołują się uzasadnione, wnioski kłopotliwe. Chciałbym jednak dorzucić do niego kilka uwag.

Otóż wskaźnik C nadaje się co najwyżej do oceny dynamiki wadliwości produkcji, a nie do oceny absolutnego jej poziomu. Przecież — jak wynika z informacji — wskaźnik C oblicza się odnośnie liczby butów wadliwie wykonanych w partiach zakwestionowanych do ogólnej liczby butów w partiach sprawdzonych. A gdzie są buty wadliwie

wykonane w partiach nie zakwestionowanych, tam, tych, gdzie te buty stanowią mniej niż 6 proc.? Ich się przy obliczaniu tego wskaźnika nie uwzględnia. A więc faktyczny wskaźnik wadliwości jest wyższy niż w ten sposób obliczony.

A wzrost zastrzeżenia budzi nawet podana dynamika wadliwości. Wskaźnik wadliwości obawia spadł z 5,43 proc. w 1976 r. do 3,44 proc. w 1977 r. W tymże 1977 r. jednostki Centrali PHW uznały za 665 tys. reklamacji nabywców obawia w tytuł reklamacji wady ukryte (około 89 proc. przystosów). Coś w nieładzie. Obawiam się, że spadek wskaźnika wadliwości wynika nie tyle z poprawy jakości wykonania, ile ze złagodzenia wymagań odbioru butów przez handel. Przecież nie tylko przemysł goni za statystycznym wykonaniem planów ilościowych, ale i handel — jak trafnie Autor wskazuje — również goni za statystycznym wykonaniem planów obrotu. A „w kość” dostają konsumenci i gospodarka narodowa.

Rozważne wyjście z tej sytuacji widzę w urealnieniu planów produkcyjnych i jednocześnie zastrzeżeniu wymagań przy wewnętrznej i zewnętrznej kontroli jakości wykonania wyrobów. Dla gospodarki narodowej korzystny będzie nawet wzrost wskaźników najawionych w przedsiębiorstwie braków, jeżeli spowoduje to odpowiedni spadek liczby reklamacji.

Oba postulaty: zastrzeżenie wymagań i urealnienie planów są ze sobą nierozdzielnie związane. Jeżeli bowiem jakieś galezi produkcję czy sprawnie przedsiębiorstw — każe się „skakać powyżej pepka”, to wynikiem najczęściej bywa „ruptura”. Lepiej wyprodukować stosunkowo mniej butów, ale za to dobrej jakości. I lepiej w tym wydzielić niż w statystycznych osiągnięciach.

JULIAN GORDON  
Warszawa

PS. Wyraży uszanowania dla redakcji „Życia Gospodarczego” za zorganizowanie nader interesującej, poruszającej szereg istotnych problemów dalszego rozwoju gospodarczego, dyskusji nt. „Energia i dobro człowieka”.

RED.: Wszystkie trzy wskaźniki wadliwości, które były w artykule prezentowane, dotyczą wyłącznie ilości wyrobów badanych przez służby odbioru jakościowego handlu. Wszystkie wielkości dotyczą tylko składowych wyrobów wychwyconych w tej „hurtowej” kontroli jakości dostaw. I ma Pan rację, że aby wyliczyć dokładnie wszystkie wadliwie wyroby, należałoby dodać również te z wyrobów, które przemycane są na rynek w partiach dostaw nie badanych przez handel. We wskaźnikach tych nie uwzględniono są też wyroby zwrócone przez klientów do sklepów (z odebraniem pieniężnym) z tytułu reklamacji.

Dodam tu jeszcze, że takiego dokładnego rachunku strata z powodu złej jakości, niestety, nikt nie prowadzi. A jeśli chodzi o producentów, to stosują oni najchętniej wskaźnik „D” — stosunek procentowy wadliwych np. butów z partii zakwestionowanych do ilości wszystkich dostarczonych butów. Oczywiście, jest to wskaźnik najniższy, najmniej kompromitujący.

A.N.-J.

## Pytanie za 9 zł

Tyle kosztuje paczka herbaty.

Dnia 13.VI.1978 r. nabyłem w sklepie spożywczym przy ul. Kościelnej w Warszawie paczkę herbaty „Popularnej” — pisze do nas Ob. TADEUSZ KONIECZNY — herbata była dobra; natomiast jej opakowanie — nie! Natychmiast po odklejeniu wleczka — całość kartonowego pudełka się rozłożyła i herbata popadła się na podłogę. Komuś brakło kleju (czy oleju), tylko czy maszynę paczkującą czy obustronnie? Strata pozornie niewielka — ale zawsze. Adres Klejowego CZSS „Społem”, Przedsiębiorstwo Obrotu Spożywczymi Towarami Importowanymi, ul. Grzywny, 02-548 Warszawa.

RED.: Nie jesteśmy za rozmałością i przesadą w opakowaniach luksusach — opakowania powinny jednak zawsze spełniać swoją podstawową rolę — chronić towar od zniszczenia.

## recenzje — omówienia

# POLSKA W RWPG

JAN ZIELIŃSKI

**M**IEJSCE i rolę gospodarki narodowej Polski w RWPG przedstawia praca zbiorowa pod redakcją naukową WIEŚŁAWA ISKRY: „POLSKA W RWPG”. Podkreślając, że pozycja danego kraju w systemie gospodarki socjalistycznej można wyznaczyć z wielu punktów widzenia, autorzy omawiają w pracy rozprawy z pozycji Polski w RWPG przez pryzmat: 1) potencjału ekonomicznego — zasobów naturalnych i demograficznych, majątku produkcyjnego i sieci komunikacyjnej; 2) poziomu rozwoju gospodarczego, którego miernikami są m. in.: społeczna wydajność pracy, dochód narodowy, produkcja przemysłowa i rolnicza na 1 mieszkańca; 3) struktury gospodarki oraz 4) poziomu i struktury spożycia. Problematyka ta, przedstawiona w pierwszym rozdziale omawianej pracy, została oparta na dużej ilości materiałów faktograficznych.

W drugim rozdziale tej pracy P. Bożyk określa socjalistyczną integrację ekonomiczną jako proces „(...) stopniowego zespalania gospodarstw narodowych wchodzących w skład RWPG w celu przyspieszenia i unowocześnienia ich rozwoju, eliminowania nadmiernej różnicy ekonomicznej oraz podwyższania poziomu życia ludności”. Określenie to nie akcentuje wszystkich istotnych aspektów socjalistycznej integracji ekonomicznej, a w szczególności tak ważnych jej aspektów pozagospodarczych, jak np. świadomości i ideologii, znajdujących wyraz w ujednoliconym polityce krajów RWPG wobec krajów trzecich.

W rozdziale tym autorzy charakteryzują i oceniają etapy i podstawowe formy współpracy krajów RWPG. Do ogólnie nakreślonych podstawowych form współpracy gospodarczej Polski z krajami socja-

listycznymi autorzy zaliczają: 1) wymianę handlową; 2) współpracę produkcyjną, obejmującą specjalizację, kooperację, wspólną działalność inwestycyjną i wspólne przedsięwzięcia produkcyjne; 3) współpracę naukowo-techniczną, obejmującą m. in. następujące formy: wymianę informacji naukowo-technicznej, wzajemne kształcenie kadr naukowych, delegowanie ekspertów i doradców, kooperację i wspólne prowadzenie badań naukowych. Podobnie jak w rozdziale pierwszym, tak i tutaj autorzy posługują się bogatym materiałem faktograficznym.

Przedmiotem trzeciego rozdziału omawianej pracy są narzędzia socjalistycznej integracji gospodarczej, w szczególności takie, jak: koordynacja planów, problematyka podstaw planowych socjalistycznej integracji oraz stosunki walutowe krajów RWPG. W rozdziale tym M. Deniszczyk stwierdza: „Trudno jest wyznaczyć ściśle i jednoznacznie wymiary podjętej działalności gospodarczej, na którym spełnione zostają obiektywne warunki zapewniające skuteczność włączenia się do procesów integracyjnych. Analiza rozwoju krajów RWPG pozwala jednak wydzielić podstawowe cechy, które oznaczają spełnienie takich warunków. Należy do nich przede wszystkim taki poziom rozwoju sił wytwórczych, na którym decydująca rolę w tworzeniu dochodu narodowego odgrywa gospodarka, a przede wszystkim — przemysł. Następny zespół cech — to dojrzałość struktury oraz poziomu technicznego przemysłu, powodująca, że dla dalszego rozwoju tego działu gospodarki ramy rynku narodowego stają się niewystarczające”. Ponadto czynnikami stymulującymi lub hamującymi włączenie gospodarki do procesów integracyjnych

są: skala rynku wewnętrznego oraz określona skłonność polityki gospodarczej danego kraju do aktywności zewnętrznej. Procesowi temu sprzyjają również przesłanki polityczne i ustrojowe.

Zakres tematyczny tego rozdziału pozornie odbiega od tematu omawianej pracy, gdyż zawiera problematykę dotyczącą krajów RWPG jako całości, bez szczególnego odniesienia tych problemów do roli i miejsca Polski w RWPG. Inaczej być nie może, gdyż problemy rozwoju i doskonalenia mechanizmów integracji socjalistycznej nie mogą dotyczyć tylko jednego lub kilku krajów w grupowaniu integracyjnym; taka sytuacja stworzyłaby bowiem sztuczne uwarunkowania dla pozostałych krajów tego ugrupowania, w których poziom rozwoju sił wytwórczych byłby jeszcze zbyt niski.

W czwartym, ostatnim rozdziale tej pracy przedstawiono rezultaty rozwoju gospodarczego Polski w warunkach socjalistycznej integracji gospodarczej. Obok analizy porównawczej rozwoju krajów RWPG, EWG i innych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych oraz osiągnięć Polski, rozdział ten przedstawia problemy wykorzystania wewnętrznych czynników w przyspieszonym rozwoju społeczno-gospodarczym Polski.

Zadania stojące przed gospodarką narodową krajów RWPG realizowane były i będą w warunkach wykorzystywania nie tylko wewnętrznych, lecz także zewnętrznych czynników rozwoju, związanych głównie z socjalistyczną integracją ekonomiczną. Stanowi to podstawę wyróżnienia funkcji socjalistycznej integracji gospodarczej, spełnianych w rozwoju gospodarczym krajów RWPG. Są to funkcje następujące: strukturotwórcza, efektyw-

czna, transformacyjna i zasobotwórcza.

Niejakako zakończeniem omawianej pracy jest prezentacja głównych kierunków rozwoju Polski do roku 1990. Znaczenie procesów integracyjnych dla gospodarki Polski odrzuca się — kończąca całość pracy — następująca konkluzja: „(...) wpływ integracji socjalistycznej na gospodarkę Polski ujawnił się przede wszystkim w formowaniu makrostruktury gospodarki narodowej w zakresie bazy surowcowej (...) oraz w produkcyjnych i inwestycyjnych i środków transportu. W przyszłości wpływ integracji socjalistycznej na przemianę struktury gospodarczej będzie się umacniał, przy jednoczesnym rozszerzaniu się na wszystkie pozostałe dziedziny gospodarki narodowej”.

Praca jest monografią miejsca i roli Polski w RWPG o dotychczas nie spotykanej konstrukcji, zakresie i charakterze. Logicznie wartość omawianej pracy zapewnia jej konstrukcja. Wychodząc z przedstawienia aktualnej pozycji Polski w systemie gospodarki krajów RWPG (rozdział I), autorzy tej pracy przechodzą do omówienia kierunków, etapów, form (rozdział II) i narzędzi integracji gospodarczej Polski z krajami RWPG (rozdział III), by zakończyć na perspektywicznych aspektach tego procesu (rozdział IV).

Rozpatrywane problemy autorzy przedstawiają w sposób możliwie analityczny. Jednocześnie praca ta ma charakter kompleksowy, gdyż przedstawia pozycję Polski w socjalistycznym ugrupowaniu integracyjnym we wszystkich najbardziej istotnych aspektach. Tego rodzaju dotychczasowe opracowania obejmowały jedynie wybrane aspekty tak złożonego zagadnienia, jakim jest ocena udziału poszczególnych państw w systemie gospodarki RWPG.

Praca ta powinna zainteresować nie tylko działaczy gospodarczych i naukowców, zajmujących się problemami socjalistycznej integracji gospodarczej, ale wszystkich, którzy interesują się pozycją gospodarki Polski w świecie. Praca ta powinna również zainteresować studentów uczelni ekonomicznych.

## SYSTEMY INFORMOWANIA KIEROWNICTWA

WIEŚŁAW FLAKIEWICZ jest autorem książki pt. „Systemy informowania kierownictwa”, wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne (Warszawa 1978 r.).

Rozdział pierwszy poświęcony jest omówieniu syntetycznej koncepcji budowy systemu informowania kierownictwa, tj. systemu formowania i dostarczania informacji na potrzeby kadry kierowniczej danej instytucji wyodrębnionej, ze szczególnym uwzględnieniem kierownictwa wyższych szczebli i ściślego kierownictwa naczelnego. Formowanie tego systemu oparte jest na procesach informacyjno-decyzyjnych. Rozdział drugi to przede wszystkim prezentacja założeń teoretycznych konstrukcji języka L, służącego do opisu decyzji. W rozdziale trzecim przeprowadzona jest klasyfikacja decyzji w języku L oraz podane są sposoby ich wykorzystania do budowy systemu informowania kierownictwa. Całość książki podsumowuje, w którym wskazuje na dalsze problemy szczegółowe, które wymagają rozwiązania.

Praca ma charakter interdyscyplinarny. Autor wykorzystuje m.in. dorobek teorii organizacji zarządzania, procesów informacyjno-decyzyjnych, rozprawy naukowe zarówno od strony merytorycznej, jak i socjopsychicznej, semantyki oraz logiki.

Książka W. Flakiewicza przeznaczona jest głównie dla osób zajmujących się teorią i praktyką zarządzania. (Ks)

## CENY NOWYCH WYROBÓW

Staraniem Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego ukazała się praca LECHA MIĄSKOWSKIEGO pt. „Ceny nowych wyrobów. Zasady ustalania” (Warszawa 1978 r.).

W pracy tej podjęto próbę teoretycznego uogólnienia roli cen w ekonomicznym mechanizmie stymulowania innowacji wyrobów. L. Miąskowski uważa, że w kompleksowym systemie warunków sprzyjających realizacji ekonomicznego prawa stałego doskonalenia produktów w socjalizmie, nie może brać on odpowiedzialności za ustalanie cen nowych, ulepszonych wyrobów. Ceny mogą i powinny być instrumentem umocowionym w systemie mierników, gospodarczych oraz działających dwukierunkowo w realizacji zasad: 1) materialnego zainteresowania, jako bodźce pozytywne, w formie cen stymulujących z dyskiem dodatkowym osiągnięciom na wyrobach nowych, nowoczesnych i atrakcyjnych dla odbiorców i 2) materialnej odpowiedzialności jako bodźce negatywne w formie cen regresywnych, przynależących względnie stracie na wyrobach ekonomicznie przestarzałych i nieatrakcyjnych.

Nowy system ekonomiczno-finansowy zwiększa aktywną rolę cen, zwłaszcza znaczenie cen w funkcji

narzędzia rachunku ekonomicznego i bodźca ekonomicznego. Bardzo aktualne i wychodzące naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu są więc rozważania autora na temat uwarunkowań skutecznego i prawidłowego ustalania oraz wykorzystywania cen w zachęcaniu i nakierowywaniu działalności organizacji gospodarczych w dziedzinie innowacji produktowych, doskonalenia, odnowienia, wymiany produktów i ich uroznicznienia.

Zasady kształtowania i metody ustalania cen — twierdzi L. Miąskowski — są ważnym i niezbędnym warunkiem wywołania dynamizmu innowacyjnego w dziedzinie wyrobów. Ważne jest też zapewnienie obrony interesów odbiorców-konsumentów, ponieważ na gruncie innowacji w produktach i wprowadzania nowych rynkowych istnieje niebezpieczeństwo ukrytego wzrostu cen i, co za tym idzie, nieuzasadnionej redystrybucji dochodów.

Książka L. Miąskowskiego jest przeznaczona zarówno dla praktyków, jak i dla teoretyków oraz studentów. (Ks)

## PLACA A ROZRACHUNEK

Edytorem książki STANISŁAWY BORKOWSKIEJ pt. „Placa a rozrachunek wewnętrzny w wielkich organizacjach gospodarczych” jest Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne (Warszawa 1978 r.).

Efektywność gospodarowania dyspozycyjnym funduszem plac i funduszem premiovym w WOG to dużej mierze zależy od sposobów prze-

transportowania związku tych funduszy z efektami pracy na szczeblu wielkiej organizacji gospodarczej do wewnętrznych podmiotów w obrębie przedsiębiorstwa aż po stanowisko robocze.

Problem transformacji zasad powożenia funduszy wynagrodzeń z syntetycznymi efektami pracy łączy w sobie kilka zagadnień, a mianowicie: wyodrębnienie podmiotów czy mniejszych zespołów w ich obrębie i opracowanie kryteriów oceny ich pracy, stanowiących podstawę kształtowania tych funduszy oraz opracowanie zasad kształtowania funduszy wynagrodzeń dla każdego z wyodrębnionych podmiotów. Właśnie prezentacja różnych możliwości rozwiązań w ramach tych dwóch kwestii jest celem pracy S. Borkowskiej.

W rozdziale pierwszym autorka określa zadania, jakie stoją przed placami w skali przedsiębiorstwa i których nie można pominąć konstruując rozwiązania placowe. Rozdział drugi poświęcony jest miernikom oceny podmiotów wewnętrznych, ich analizie i warunkom doboru. W rozdziale trzecim i czwartym omówiono różne konstrukcje powiązania plac z zespołowymi efektami pracy podmiotów lub mniejszych zespołów w ich obrębie.

Książka S. Borkowskiej oparta jest na materiałach empirycznych różnych przedsiębiorstw. I choć nie są to wzorce gotowe do zastosowania, jednakże dają one możliwość przesłania drogę postępowania. Z tego też względu praca przeznaczona jest głównie dla kadry kierowniczej organizacji gospodarczych. (Ks)

## nowości wydawnicze

### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

JOHN R. HICKS — „Kapitał i wrota”. Tł. z ang., s. 492, zł 60.

Praca jednego z najwybitniejszych przedstawicieli „neoklasycznej” kierunku ekonomicznego — Johna R. Hicksa, nagrodzonego w 1972 r. nagrodą Nobla. Publikacja obejmuje części: Metody teorii dynamiki gospodarczej; Równowaga wzrostu; Wzrost optymalny; Po teorii wzrostu; Dodatki matematyczne. Indeks nazwisk. Indeks rzeczy.

### OSSOLINEUM

BORHADA JACZEWSKI — „POLITYKA NAUKOWA PAŃSTWA POLSKIEGO W LATACH 1918—1939”. s. 24, tabl., zł 60. — PAN Inst. Historii Nauki, Oświaty i Techniki. Monografia o Dziejach Nauki i Techniki. T. II.

Monografia poświęcona działom polityki naukowej w Polsce międzywojennej. Ukazuje rolę środowiska naukowego w odbudowie instytucji naukowych w opracowaniu i realizacji badań zespołowych. Praca oparta na materiałach archiwalnych i źródłowych. Indeks nazwisk.

KAROL BOROMEUSZ JANOWSKI — „POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA NA DOŁNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1948”. s. 170, zł 45. — Monografie Śląskie. Monograficzne ujęcie dziejów PPS na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948. Omówienie tej miejsca i roli w powojennej rzeczywistości tego regionu. Indeks nazwisk. Indeks nazw geograficznych.

MARIA MATERSKA — „PRODUKTYWNE I REPRODUKTYWNE WYKORZYSTYWANIE WIADOMOŚCI W RÓŻNYCH FACHACH UCZENIA SIĘ”. s. 116, zł 25. — PAN, Kom. Nauk Psychologicznych. Studium z zakresu psychologii uczenia się jest próbą poszukiwania determinanty skuteczności niezaletniemu rozwojowi sprawności w produktowym i reprodukcyjnym wykorzystaniu wiadomości.

Badań te otwierają nową drogę do optymalizacji procesu nauczania.

JANUSZ BIEKUSZYŃSKI — „ZWROTENIE ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM” (1915—1939). s. 144, 1 tabl., zł 25. — PAN Inst. Historii Nauki, Oświaty i Techniki. Monografia o Dziejach Nauki i Techniki. T. II.

Książka poświęcona jest problemom dziedziczenia testamentowego gospodarstw rolnych. Omówiono ewolucję zasad dziedziczenia gospodarstw rolnych w prawie PRL, ustanowienie spadkobiercy gospodarstwa rolnego, problematykę spadku. Indeks.

### INSTITUT WYDAWNICZY CRZE

MARIA KLODZIEJ-REK — „KONFLIKTY”. s. 233, zł 34. — Autorka wyjaśnia źródła i następstwa konfliktów ludzkich przy pełenieniu różnych ról społecznych oraz ukazuje ich wpływ na wydajność i jakość pracy. Daje praktyczne wskazówki, dotyczące metod zapobiegania i rozwiązywania konfliktów.

JOZEF KLIMEK — „ŚWIADCZENIA Z FUNDUSZU ALIMENTACYJNEGO”. Wyd. 2, s. 68, zł 8. — Przydatne omówienie zasad działania funduszu alimentacyjnego, warunków przyznawania alimentów oraz okoliczności, które mogą spowodować zawieszenie lub zaprzestanie wypłat. Wzory pism.

### WYDAWNICTWA NAUKOWO-TECHNICZNE

J. TRZYNAŁOWSKI — „EDYTOWANIE”. Tekst, język, opracowanie. Wyd. 2 użup., s. 174, zł 38.

### Seria „Biblioteka Wydawcy”

W książce przedstawiono całokształt zagadnień wydawniczych związanych z różnorodną pracą nad tekstem i językiem wydawanego dzieła. Autor ukazuje, w jaki sposób w procesie wydawniczym uwzględniać różnorodność aspektów wydawniczych, problematykę językową i językową, niezbędna dla prawidłowego ukazywania wydawniczych i wydawniczych spraw dotyczących modelowania przekazu zwerbalizowanego. Opracowanie obejmuje głównie edytorskie i literaturoznawcze „klasyczne”. Przedstawione również analizy i typologię podstawowych publikacji naukowych.

Przeznaczona dla redaktorów wydawnictw książkowych i czasopiśmienniczych, edytorów oraz dla studentów bibliotekoznawstwa i specjalności edytorskiej.

Y. MATCZYŃSKI — „ORGANIZACJA PRACY NA STANOWISKACH ROBOCZYCH”. Wyd. 2 zmien., s. 230, zł 25. — Seria „Eksploatacja urządzeń technicznych”.

Książka przeznaczona dla pracowników projektujących i wykonujących prace organizatorskie w zakładach, ponadto dla personelu średniego dozoru technicznego.

### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

JERZY SONTA — „OPTIMALIZACJA PRODUKCJI MLEKA”. s. 236, zł 40.

Autor, znany specjalista w zakresie mleczarstwa użytkownika krow, omawia różne technologie pozyskiwania mleka. Jest to poręczna książka, w której w sposób jasny i zrozumiały przedstawione są zasady ich użytkowania wymaga znajomości

modelu procesu oddawania mleka przez krowę oraz działania aparatu uddowego, gdyż wszelkie nieprawidłowości w działaniu dojarki mechanicznej grożą uszkodzeniem wymienia krowy i pogorszeniem jakości mleka.

Szczególną uwagę zwraca autor na zagadnienie higieny mleka i zapobieganie chorobom wymienia.

Książka przeznaczona jest dla pracowników inżynierskich PGR oraz dla studentów i pracowników.

„EKOLOGIA DYNAMICZNA”. Praca zbiorowa, s. 548, zł 100. — Zamiast systematycznego opisu poszczególnych czynników środowiska, charakterystyki typów środowiska i poszczególnych typów ekosystemów spotykanych w różnych rejonach geograficznych — główny nacisk położono w książce na ukazanie mechanizmów decydujących o tej różnorodności. Opracowanie całego tomu rozważa na różnicowaniu zmian występujących na poszczególnych poziomach układów (organizm, populacja, biocenoz, ekosystem) pozwalając autorom na integrowanie podstawowych zagadnień ekologii roślin i ekologii zwierząt. Z „ekologii dynamicznej” korzysta nie tylko ekologia, lecz również biologia-praktyczna (rolnictwo, leśnictwo, zootechnika i in.) oraz wszyscy ci, którzy zajmują się problematyką „człowieka i środowiska”.

„PROZJA WODNA”. Praca zbiorowa, s. 314, zł 58. — W książce, omówiono znaczenie procesów erozyjnych i ich specyfikę w poszczególnych krajach RWPG. Na opracowanie składa się 18 rozdziałów napisanych przez różnych autorów, które w całości obejmują najważniejsze zagadnienia związane z wodną erozją gleb w poszczególnych krajach. Omawiane są zarówno biologiczne, agrotechniczne, jak i techniczne metody przeciwdziałania i zapobiegania stratom erozyjnym. Powstała także modelowa materiały: umożliwiająca prognozowanie zmywu w określonych warunkach.

## KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE NR 1

W Szczecinie, ul. Potulicka 59

ogłasza

że wykonuje z własnego materiału

## KOLANA GIĘTE

o następujących przekrojach: od Ø 40 mm do Ø 100 mm.

K-17



# UCIAŻLIWE ZAKUPY

ALICJA LISSEWSKA

**Z** AOPATRYWANIE domu w artykuły żywnościowe zawsze było zajęciem czasochłonnym i uciążliwym. W miarę komplikowania się sytuacji rynkowej stopień tej uciążliwości staje się coraz większy.

Jak dowodzą badania ankietowe, przeprowadzone w Warszawie i Łodzi, 38 proc. ankietowanych odwiedza codziennie 3 sklepy ogólnospożywcze, poświęcając na to najczęść godzinę do dwóch. A chodzi przecież o proste zakupy, składające się średnio z 4-5 pozycji asortymentowych. Około 35 proc. ankietowanych z konieczności odwiedza 4-6 i więcej sklepów w nadziei zaopatrzenia się w pełny zestaw poszukiwanych artykułów.

Najliczniejszą grupą respondentów, odpowiadającą dziennie 3 placówkom handlowym, odległym o 10-15 minut drogi pieszo, w obie strony — używa na poszukiwanie niezbędnych produktów od 90-165 minut dziennie. tygodniowe zużycie czasu poświęconego na zakupy zwiększa się jeszcze o poszukiwanie różnorodnych środków utrzymania porządku niezbędnego do funkcjonowania domu na właściwym poziomie.

Jak wiadomo, rynek artykułów gospodarczych domowego również nie spełnia oczekiwań nabywców. Obserwowana od dłuższego czasu niedostateczna podaż niektórych wyrobów, a w ostatnim okresie znikanie z rynku wielu z „1001 drobiazgów” potęgę uciążliwości i czasochłonność zakupu artykułów codziennego użytku. 51 proc. ankietowanych nabywców kupuje te artykuły raz w miesiącu, poszukując ich najczęściej w 3 punktach sprzedaży, co zajmuje średnio 40-60 minut.

Codziennie zakupy pochłaniają więc znaczną część wolnego czasu, który można by przeznaczyć na odpoczynek, interesujące i kształtujące zajęcia. Każdorazowe poszukiwanie towarów średnio w 3 sklepach, sprawia, że 21 proc. ankietowanych nabywców podkreśla całkowity brak czasu wolnego. Najbardziej dotyczy to tych, którzy na zakupy tracą dziennie ponad 2 godziny; stanowią oni około 15 proc. badanej zbiorowości.

Wyniki badań wskazują, iż istnieje wyraźna współzależność między koniecznością poszukiwania niezbędnych na co dzień produktów w kilku sklepach a posiadaniem do dyspozycji czasem wolnym. Dla około 10 proc. ankietowanych, mających warunki łatwiejszego dokonywania za-

kupów, czas wolny wydłuża się do 2-3 godzin dziennie.

Uciążliwość codziennych zakupów, powodująca niedobór wolnego czasu niezbędnego do regeneracji siły, jest tym mocniej odczuwana, im silniejsze jest dążenie rodziny do zwiększenia jego rozmiaru, im wyższy jest standard życiowy, czy możliwość jego poprawy w krótkim okresie. W tych okolicznościach ostrzejsze są reakcje na wszelkie przejawy skracania, a co gorsza — narzuconego przez zewnętrzne warunki — marnotrawienia czasu wolnego.

**W produkcji 8000 w sklepie — 600**

Przyczyny wzrastającej czasochłonności zakupów są wielorakie. Można tu wskazać nawet na nieporadność części konsumentów w organizacji gospodarstwa domowego, czy nadmierny tradycjonalizm, polegający na stronięciu od kupna dostępnych artykułów substytucyjnych zamiast poszukiwanych deficytowych. Ale nie jest to z pewnością powód najistotniejszy. Wśród pozostałych wyróżnić można takie, które zlikwidować niezmierznie trudno. Najwięcej czasu pochłaniają niewątpliwie zakupy mięsa i jego przetworów; zwiększenie ich podaży jest przedmiotem usilnych i wielostronnych zabiegów, ale na ich rezultaty trzeba jeszcze poczekać.

Uważa obserwacja niedoborów na rynku dowodzi jednakże, że często problemem nie jest ich niedostatek, lecz niedostosowanie asortymentowej struktury podaży do popytu, czy zła jakość. Te niedobory można więc łagodzić przez trafniejszą asortymentową politykę produkcji i poprawę jej jakości.

Zdarza się niestety również, że trudności, jakie napotyka nabywca, wynikają z winy handlu, z niedokładnego rozpoznania potrzeb przez organizację handlową lub też nadmierną i nie zawsze logiczną i ekonomiczną uzasadnioną ostrożność w zamawianiu towarów u dostawców, zaopatrujących rynek. Są to znane problemy, którym zarówno w publicystyce, jak i w polityce gospodarczej poświęca się wiele miejsca. W tym artykule chcemy natomiast zwrócić szczególną uwagę na te aspekty uciążliwości zakupów, które wiążą się z niedostosowaniem podaży do potrzeb konsumentów pod względem miejsca i czasu.

Zgodnie z ogólnospożywczymi tendencjami, poszerzanie i pogłębianie asortymentowej struktury towarów wiąże się nierozdzielnie z rozwojem sieci handlu detalicznego. Jest to nieodzowne, by szerszy wybór artykułów mógł być zaprezentowany konsumentowi. W wielu badaniach sklepach ogólnospożywczych Warszawy i Łodzi przeciętna liczba artykułów nie przekraczała na ogół 600 pozycji. A przecież, dzięki wprowadzaniu nowej techniki i technologii przemysłu spożywczego, w ostatnich latach produkcję licznych nowych artykułów, np. kulinarnych i garmażeryjnych, zwanych popularnie „wygodną żywnością”. Obecnie w całym przemyśle spożywczym wytwarza się około 8000 asortymentów różnych wyrobów. W odniesieniu do potrzeb rynku i możliwości technicznych części wytwórców ilość wielu z tych wyrobów nie jest wystarczająca. Jednakże gdyby wszystkie produkowane artykuły były zawsze i wszędzie udośćtępnione nabywcy, sytuacja rynkowa wydłubiłaby się poprawiła, a tym samym zakupy podstawowych artykułów byłyby mniej irytujące, uciążliwe i mniej absorbowowałyby czas wolny.

Z punktu widzenia uciążliwości i czasochłonności zakupów najbardziej racjonalne jest nabywanie wszystkich artykułów codziennego i częstego użytku w jednym sklepie, nawet wówczas, gdy jest on nieco oddalony od miejsca zamieszkania nabywcy. Przytoczone wyżej wyniki badań dowodzą wszak, że zakupy pochłaniają tym więcej czasu, im więcej sklepów trzeba odwiedzić, by nabyć potrzebne produkty.

Badania empiryczne, przeprowadzone przez autorkę, w ramach prac wykonywanych w IHWiU potwierdziły jednak, że sieć handlu detalicznego nawet w dużych ośrodkach miejskich dysponuje nielicznymi placówkami wielkopowierzchniowymi, dostatecznie wyposażonymi w sprzęt techniczny i urządzenia ułatwiające sprzedaż. Przeciętna powierzchnia sali sprzedażowej w sklepie ogólnospożywczym wynosi 133 m kw. A warto dodać, że do badań wytypowane zostały sklepy stosunkowo największe, najbardziej funkcjonalne, stosujące nowoczesne metody sprzedaży. Spośród 134 badanych sklepów ogólnospożywczych tylko 17 ma jednak sale sprzedażowe o powierzchni ponad 400 m kw. i może oferować bogatszy wybór artykułów.

tykułów. Wybór maksymalny, to 2100 pozycji.

Z badań wynika, że w sklepach ogólnospożywczych o powierzchni sali sprzedażowej 133 m kw. i zatrudnieniu 5-6 pracowników, oferuje się średnio 456 artykułów, 66 placówek dysponuje zestawem asortymentowym w granicach 600-800 artykułów. Sklepy o najmniejszej powierzchni oferują: 240 artykułów w Warszawie i 147 w Łodzi.

Tylko w 6 supersamach można się zaopatrzyć pod jednym dachem we wszystkie potrzebne artykuły, jak warzywa, wyroby cukiernicze, napoje, artykuły masowe, przyprawy i przydatki, wyroby garmażeryjne i wędliniarskie, mięso i drobi, mrożonki kulinarne, owocowo-warzywne, wyroby alkoholowe, piwo, napoje chłodzące. W tych warunkach trudno mówić o kształtowaniu u konsumentów nawyku dokonywania skomasygowanych zakupów, oszczędzających czas.

Również zły stan bazy technicznej

badanych sklepów — niedostatek

sza i ład chłodniczych — nie sprzyja

wz bogactwu i uszlachetnieniu struktury podaży.

W równie trudnych warunkach

dokonyuje się zakupów w sklepach

gospodarstwa domowego. W sklepie

o przeciętnej powierzchni sali sprzedażowej — 106 m kw., zatrudniającym 4,5 pracowników, oferta 1138

artykułów zapewne wprowadziła większą

możliwość skomasygowanego zakupu,

jednakże badania przeprowadzone

w 59 sklepach wykazały, że w Warszawie

są placówki mające na składowie

tylko 570 pozycji, w Łodzi — 240.

Sklep samobsługowy przy domu

towarowym oferuje nabywcom

maksymalnie 3200 artykułów. Wybór

poza to, że faktycznie jest niewielki,

jeśli uwzględnimy, że na ową ilość

składają się: zabawki, materiały piśmienne, kosmetyki, środki

porożące, artykuły chemii gospodarczej,

„1001 drobiazgów”, artykuły oświetleniowo-elektrotechniczne,

szkło, porcelana, sztuczne, naczynia

kuchenne, wyroby metalowe, z drewna,

z tworzyw sztucznych itp. Brak

urządzeń chłodniczych — tylko jeden

sklep spośród 59 posiada lodówkę —

budzić może uzasadnione obawy co do

świeżości kosmetyków.

Dokonanie złożonego zakupu w

tych warunkach wiąże się na ogół z

koniecznością odwiedzenia każdorazowo

kilku sklepów mniej lub bardziej od siebie

oddalonych — najczęściej przeciętny nabywca

odwiedza każdorazowo 3-4 sklepy. Około

10 proc. ankietowanych podejmuje

specjalną wyprawę do któregoś z

nielicznych sklepów gospodarstwa

domowego, dysponujących pełniejszym

zestawem asortymentowym.

## Dostawy dezorganizują

Źródłem zakłóceń w organizacji pracy personelu sklepowego, a tym samym wydłużania czasu poszukiwa-

nia niezbędnych produktów, są też nieterminowe i nieterminowe dostawy.

Niezgodność dostaw z harmonogramem oraz spóźnienie w czasie dostaw od kilku różnorodnych dostawców jest zjawiskiem dość częstym.

Na 134 sklepy ogólnospożywcze w 28 punktach dzień dostaw nie pokrywa się z harmonogramem, a w 34 sklepach z ustaloną porą dostaw w ciągu dnia. W 40 sklepach dostawy realizowane są „raczej” zgodnie z tygodniowym harmonogramem. Według opinii kierowników sklepów w pozostałych 65 placówkach zaopatrywanie przez dostawców przebiega w zasadzie bez poważniejszych zakłóceń.

Nieterminowość dostaw jest najczęściej powodem chwilowego braku w sklepach tych podstawowych artykułów, których nigdy nie powinno w nich zabraknąć.

Równie ważnym problemem jest ciągłe nie rozwiązywanie kwestii koordynacji i synchronizacji dostaw od kilku dostawców. Równocześnie dostaw i ich nakładanie się w czasie nie tylko dezorganizuje obsługę, ale jest źródłem marnotrawstwa czasu nabywców, pracowników handlu oraz środków transportu, oczekujących przed sklepem na przyjęcie towaru.

W branży artykułów gospodarstwa domowego nie istnieje, wprawdzie problem nakładania się dostaw w ciągu dnia i godziny, jednakże również dają się odczuć nieterminowe i nieterminowe dostawy towarów. Badania wykazały, że 33 sklepy silnie akcentują niezgodność dostaw z harmonogramem w ciągu tygodnia. 15 placówek niezgodność w ciągu dnia, a tylko 3 — całkowitą zgodność z tygodniowym harmonogramem.

Niedopięknie jest, że wielu dostawców świadomie nie akceptuje szczegółowych harmonogramów dostaw (stwierdzono to w 28 na 134 sklepy), pozostawiając sobie wygodne pole manewru, co z reguły godzi w konsumenta odwiedzającego dany sklep.

Badania ankietowe przeprowadzone wśród nabywców kupujących artykuły tych branż w sklepach warszawskich i łódzkich wskazały na niezadowolone nabywców z poziomem obsługi, spowodowane wadliwym zaopatrywaniem sklepów w towary w czasie i przestrzeni. Spośród 1952 respondentów 14 proc. stwierdza, że przyczyną niezadowolenia są nieterminowe dostawy. Nieeterminowość dostaw zmusza nabywców do zbyt częstego odwiedzania sklepów — 34 proc. odwiedza je codziennie, a 3 proc. ankietowanych wstępuje do sklepów kilka razy dziennie. Liczni nabywcy poszukują wytrwale towarów w kilku sklepach, bądź rezygnują z zakupu.

Z punktu widzenia podniesienia sprawności obsługi nieterminowość jest wyeliminowaniem sobót z harmonogramów dostaw. Jest to dzień wzmoczonego ruchu nabywców w sklepach i należałoby stworzyć takie warunki, by handlowcy mogli się skoncentrować przede wszystkim na ich obsłudze. W sobotę powinny być realizowane jedynie dostawy tych artykułów, które z natury rzeczy nie mogą być kumulowane na zapas oraz wszelkie dostawy o charakterze interwencyjnym. Tymczasem okazuje się, że dla około 15 proc. badanych sklepów dniem dostaw jest właśnie sobota.

Sprawną organizacją pracy w sklepie, której nieodzownym warunkiem jest między innymi terminowość dostaw, przynosi znakomite efekty: dostawcy, odbiorcy towarów, a nade wszystko ostatecznemu nabywcy. Sklepy rytmicznie zaopatrujące i dobrze pracujące przyciągają klienta jak magnes, sobie zapewniając dobre efekty ekonomiczne, a konsumentowi oszczędność czasu poświęcanego na zakupy.

Wszystko to dowodzi, że sprawne funkcjonowanie handlu w równym stopniu jak wielkość produkcji rynkowej decyduje o społecznej ocenie zaspokajania potrzeb na towary. Niemożność należytego wyeksponowania i sprzedaży w dogodnych warunkach tych artykułów, których wytwarzany pod dostatkiem, pomniejsza zadowolenie z niewątpliwego postępu osiąganego w tej dziedzinie. Kryją się tu więc znaczne rezerwy lepszego zaspokajania społecznych potrzeb, których wyzwolenie wymaga jednakże szybszego rozwoju materiałnej bazy handlu i wydajnego postępu w organizowaniu zaopatrzenia sklepów.

## orzecznictwo

**OBOWIĄZEK STRON WSPÓŁDZIAŁANIA I SZCZEGÓLNEJ OCHRONY MIENIA SPOŁECZNEGO**

Zakład Mleczarski w A. wysłał mleko 10 maja o godz. 11.30 do Zakładu Mleczarskiego w B. za pośrednictwem Spółdzielni Transportu Wiejskiego, jako przewoźnika.

Na skutek awarii pojazdu mleko dostarczone do B. dopiero o godz. 18.50 i tamtejszy Zakład Mleczarski (odbiorca) mleka nie przyjął z uwagi na zawyżoną jego temperaturę i kwasowość (10°SH). Na polecenie odbiorcy mleko wróciło więc do nadawcy, ale przewoźnik dostarczył je z powrotem dopiero 11 maja rano, kiedy stopień kwasowości był już tak znaczny (21°SH), że nadawało się tylko na paszę.

Powstała wskutek tego poważna szkoda dla nadawcy, który o jej wyrównanie wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego zarówno przeciwko przewoźnikowi, jak też odbiorcy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzoną kwotę od pozwanego przewoźnika przyjmując, że pogorszenie się jakości mleka (a zatem szkoda) pozostaje w związku z wydłużeniem czasu przewozu, spowodowanym nieprawidłowością pojazdu za którą odpowiedzialność ponosi sam przewoźnik.

Od orzeczenia OKA przewoźnik wniosł odwołanie w którym zarzucił naruszenie § 28 regulaminu zarobkowego przewoźu i spedycji w ciężarowym transporcie samochodowym i błędną ocenę materiału dowodowego przez pominięcie faktu, że mleko już w czasie wysyłki wykazywało zawyżoną temperaturę i że szkoda w znacznej mierze spowodował pozwany odbiorca, odmawiając przyjęcia przesyłki.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę dnia 9 grudnia 1977 r. nr IP-6777/77, orzeczenie OKA zmieniła i zasądziła: od pozwanego przewoźnika — 60 proc. dochodzonej szkody, od pozwanego odbiorcy — 20 proc. tej szkody, w pozostałej zaś części (tj. w 20 proc.) przypisała szkodę powodowemu nadawcy i w tej części oddaliła roszczenie, wypowiadając co do istoty zagadnienia następujący pogląd prawny:

1. Na wszystkich uczestnikach umowy ciąży obowiązek szczególnej ochrony mienia społecznego (art. 355 § 2 k.c.) oraz obowiązek współdziałania w celu zabezpieczenia gospodarki narodowej przed stratami (art. 386 k.c.).

Niedopełnienie tego obowiązku przez któregokolwiek z uczestników umowy powoduje jego odpowiedzialność — w odpowiedniej części — za powstanie szkody lub za przyczynienie się do jej powiększenia, stosownie do przepisów art. 362 kodeksu cywilnego.

2. Przewoźnik odpowiada za pogorszenie jakości przewożonego mleka na skutek przedłużenia planowanego przewozu z przyczyn go obciążających.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) Zasadniczą przyczyną pogorszenia jakości mleka był fakt wydłużenia czasu przewozu na skutek awarii pojazdu; jak — wynika bowiem z atestu przewożowego mleko wykazywało przy wysyłce kwasowość w stopniu przewidywanym normą, tj. 6,6°SH, natomiast po ponad 6 godzin trwającym przewozie kwasowość ustalono na 10°SH. (...)

Pozwany przewoźnik, zarzucił, że nie może ponosić odpowiedzialności za szkodę spowodowaną awarią pojazdu, ponieważ awarii tej (uszkodzenia łożyska wału pędnego) nie da się ani przewidzieć, ani jej zapobiec.

Za stan pojazdu ponosi odpowiedzialność przewoźnik; nawet przy tak ograniczonej odpowiedzialności, jak w wypadku najmu pojazdu, wynajmujący odpowiada za szkodę; pozostając w związku przyczynowym z wadliwym stanem pojazdu na odstawię przepisu § 38 ust. 2 regulaminu; natomiast w niniejszym sporze usługi były świadczące na podstawie umowy o przewóz i spedycję, co zwiększa zakres odpowiedzialności przewoźnika.

Przepis § 38 ust. 2 regulaminu przewiduje zwolnienie przewoźnika od odpowiedzialności tylko w wypadku udowodnienia, że szkoda nie mogła być zapobiedz mimo dołożenia najwyższej staranności. Pozwany przewoźnik ani nie udowodnił, jaka była przyczyna awarii pojazdu (...), ani nie wykazał najwyższej staranności w zakresie postępowania z przesyłką. Zważywszy bowiem właściwości mleka i ujemny wpływ wydłużonego czasu przewozu na jego jakość, pozwany przewoźnik — działając zgodnie z obowiązkiem szczególnej ochrony mienia społecznego (art. 355 § 2 k.c.) — powinien był z chwilą stwierdzenia awarii pojazdu podjąć działania zmierzające do uniknięcia szkody, np. zwrócić mleko powodowemu nadawcy, jeżeli odległość od pozwanego odbiorcy od miejsca awarii była większa niż trasa powrotna do powodowego nadawcy lub po porozumieniu się z powodowym nadawcą, zdać mleko innemu zakładowi mleczarskiemu w punkcie najbliższym miejsca awarii.

Także po odmowie przyjęcia przesyłki przez pozwanego odbiorcę i po powrocie do miejsca nadania przesyłki pozwany przewoźnik nie próbował nawet przekazać mleka jak najszybciej powodowemu nadawcy (...), lecz uczynił to dopiero rano 11.V. (...)

DOKONCZENIE NA STR. 6



Fot. M. STANKIEWICZ

## Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

**J** AK informuje rzecznik prasowy rządu — 30 czerwca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło uchwałę o powołaniu Komitetu Rady Ministrów do Spraw Zagospodarowania Wsi. Jednocześnie w celu bieżącego kierowania tą ważną i złożoną problematyką utworzono instytucję pełnomocnika rządu.

Z kolei Prezydium Rządu przy udziale władz politycznych i administracyjnych województwa mieleckiego krakowskiego, oceniło stan realizacji społeczno-gospodarczego programu rozwoju Krakowa i województwa. Program został opracowany przed czterema laty. Sprawy tej poświęcona była uchwała Biura Politycznego KC PZPR oraz przyjęte w jej następstwie uchwały rządu.

Dotychczasowa realizacja pro-

gramu przyniosła wymierne rezultaty. Uwidoczniło się to przede wszystkim w zwiększeniu produkcji przemysłowej, we wzroście dochodów pieniężnych ludności, w powiększeniu rozmiarów świadczonych usług, w lepszym wykorzystaniu rolniczych obszarów produkcyjnych oraz w rozbudowie techniczno-społecznej infrastruktury aglomeracji krakowskiej. Na posiedzeniu ustalono przedsięwzięcia niezbędne dla dalszej pomyślnej realizacji programu w latach 1978-1980. Rozpatrzone również podstawowe kierunki rozwoju regionu w przyszłym pięcioletniu. Za szczególnie istotne uznano sprawy związane z budownictwem mieszkaniowym, rozbudową infrastruktury technicznej i unowocześnieniem komunikacji. Wiele

uwagi poświęcono problemom wynikającym z rosnącą rolą Krakowa w dziedzinie nauki i szkolnictwa wyższego, w kulturze i turystyce.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje ministra przemysłu spożywczego i skupu o realizacji podstawowych inwestycji w resorcie. Podkreślając znaczenie sprawnego przebiegu wykonawstwa, a zwłaszcza dotrzymywanie terminów, zwrócono uwagę na konieczność dalszej koncentracji potencjału wykonawczego.

Wydano w tej mierze odpowiednie polecenia resortowi przemysłu spożywczego i skupu oraz resortowi budownictwa, a także ogniwom współuczestniczącym.

Prezydium Rządu oceniło przebieg realizacji ustaleń przyjętych

na początku 1977 r., a mających na celu należyte zagospodarowanie gruntów rolnych w województwach: białostockim, białogrodzkiem, chełmskim, przemyskim, suwalskim i zamojskim. Zalecono resortowi rolnictwa oraz władzom zainteresowanych województw kontynuowanie i nasilenie sprawdzonych w praktyce działań na rzecz lepszego wykorzystania ziemi i intensyfikowania produkcji rolnej.

W kolejnym punkcie obrad przyjęto uchwałę w sprawie zasad systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Jest to kontynuacja zmian w metodach funkcjonowania organizacji gospodarczych. Wykorzystując pozytywne doświadczenia dotychczasowych rozwiązań systemu Wielkich Organizacji Gospodarczych (WOG), zasady wprowadzane obecnie w czterech przedsiębiorstwach handlu zagranicznego uwzględnią specyfikę ich działalności oraz aktualne zadania w tej dzied-

zinie. Stwarzają silne motywacje pobudzające do powiększania eksportu, racjonalizacji importu oraz wzmocnienia dyscypliny płatniczej, a także do podnoszenia efektywności gospodarowania.

Prezydium Rządu przyjęło uchwałę w sprawie zasad organizacji oraz zakresu działania państwowych jednostek projektowych. Zawarte w niej postanowienia mają na celu dalsze usprawnienie procesu projektowania inwestycji, przede wszystkim zaś podniesienie jakości oraz ekonomicznej efektywności opracowywanych projektów. Zgodnie z uchwałą, koordynację całej sfery projektowania powierzono ministrowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Uchwała zobowiązuje ministrów i wojewodów, którym podlegają jednostki projektowania, do zbierania sieci i struktury organizacyjnej tych placówek pod kątem koncentracji drobnych lub nieefektywnie działających organizacji.



Jednocześnie GKA stwierdziła, że zarówno powodowy nadawca jako dostawca mleka jak też pozwany odbiorca przyczynili się do zwiększenia szkody. Jak wynika z atestu dotyczącego spornego mleka, w chwili wysyłki towaru kwasowość mleka była wprawdzie w normie, lecz jego temperatura wynosiła 10°C. Fakt ten nie dyskwalifikował wartości towaru, jednak (...) przekroczenie temperatury 8°C stwarza ryzyko, że jakość mleka ulegnie pogorszeniu w czasie przewozu i odbiorca może zastrzec, iż w takich wypadkach mleko nie będzie przez przewoźnika odebrane.

W niniejszej sprawie (...) powodowy nadawca, dokonując wysyłki mleka o temperaturze 10°C, zwiększył możliwość pogorszenia jakości mleka, wobec czego — w myśl przepisu art. 362 k.c. — obowiązek naprawienia szkody, obciążający pozwanego przewoźnika powinien ulec zmniejszeniu. GKA oceniła, że przyczynienie się powodowego nadawcy do powstania szkody wynosi 20 proc.

Do zwiększenia szkody przyczynił się także pozwany odbiorca który wbrew wynikającemu z przepisu art. 355 § 2 k.c. obowiązkom szczególnej ochrony mienia społecznego i wbrew obowiązkowi współdziałania stron w celu zabezpieczenia gospodarki narodowej przed stratami, wynikającemu z przepisu art. 386 k.c., ograniczył się do odmowy przyjęcia towaru ze względu na zawyżenie kwasowości mleka do 10° SH, chociaż stopień pogorszenia jakości umożliwiał dokonanie odwirowania mleka i wykorzystanie do produkcji wyrobów mleczarskich. Przy zwróceniu mleka powodowy nadawca stwierdził już kwasowość wynoszącą 21° SH, co zdecydowało o przekazaniu mleka na paszę. Pozwany odbiorca nie wykazał, że istotnie nie miał możliwości przerobu dostarczonego mleka, a jeżeli nawet (...), to znając właściwości towaru nie podjął żadnych kroków w celu porozumienia się z powodowym nadawcą i zagospodarowania mleka w najbliższym zakładzie mleczarskim, aby uniknąć dalszego skwaszenia towaru w czasie powrotnej drogi do powodowego nadawcy. (...)”

## nowe przepisy i zarządzenia

### DOSKONALENIE ORGANIZACJI I NORMOWANIE PRACY

W nr 19 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 59. Rady Ministrów z dnia 13 maja 1978 r. w sprawie doskonalenia organizacji i normowania pracy (poz. 68). Uchwała ta zastąpiła wcześniejszą uchwałę nr 213 Rady Ministrów z 13 czerwca 1961 r. w sprawie zasad i organizacji normowania pracy (Monitor Polski Nr 54, poz. 235 z późniejszymi zmianami).

Obszerna uchwała nr 19 składa się z następujących rozdziałów: I. Doskonalenie organizacji pracy, II. Zmianowanie pracy, III. Szukanie organizacji i normowania pracy, IV. Normowanie pracy, V. Przepisy końcowe.

Uchwała m.in. zobowiązuje ministrów do zwiększenia — począwszy od 1979 r. — zadań w dziedzinie doskonalenia organizacji i normowania pracy w planach techniczno-ekonomicznych podległych przedsiębiorstw i zjednoczeń. Realizacja tych zadań powinna zapewnić efektywne wykorzystanie środków produkcji i czasu pracy, a także kwalifikacji kadr oraz poprawę warunków pracy.

Natomiast w terminie do dnia 31 lipca 1978 r. ministrowie powinni dokonać analizy zmienności pracy w podległych przedsiębiorstwach i przedstawić Przewodniczącemu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz ministrowi pracy, płac i spraw socjalnych do dnia 30 września 1978 r. program zwiększenia zmienności pracy w tych przedsiębiorstwach.

### POWOŁANIE DO ŻYCIA GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU ORAZ GŁÓWNEGO KOMITETU TURYSTYKI

W nr 14 Dziennika Ustaw ogłoszono, zostały dwie ustawy z dnia 26 maja 1978 r.:

- 1) o utworzeniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu (poz. 59);
- 2) o utworzeniu Głównego Komitetu Turystyki (poz. 60).

Szczegółowy zakres działania obu Komitetów, powstałych do życia w miejsce dotychczasowego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, określi Rada Ministrów w drodze rozporządzenia.

W świetle przepisów powyższych ustaw, do zakresu działania Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu należy przede wszystkim: rozbudowa i wykorzystanie obiektów sportowych oraz rozwijanie produkcji sprzętu, zaś do zakresu działania Głównego Komitetu Turystyki należą m.in. sprawy zagospodarowania turystycznego kraju oraz: hotelarstwa, jak też organizacja i obsługa ruchu turystycznego.

Opracowała:  
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

# „POLICE” — CZYLI DLACZEGO MUSIMY BYĆ NAJSZYBSI

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

Nic się nie zmieniło — mogliście bez zmian jeszcze raz wydrukować to samo co parę miesięcy temu — mówi mi na wstępie dyrektor Generalnego Wykonawstwa Budowy Zakładów Chemicznych „Police”, TADEUSZ KOTOWSKI mając na myśli artykuł Pawła Tarnowskiego „Budowa z priorytetem?” („Z.G.” nr 15).

Priorytet jest więc wątpliwy. Oto pierwszy z brzegu przykład. Budowa nie dostała potrzebnej ilości ciężarów, które miały być 300 t, które posiadają, mogą wywieźć 300 t, które posiadają, a załadunek mogą przebiegać 900 t/godz. Najkosztowniej w budownictwie sprzęt do robót ziemnych, tu pracuje na półobrotach, i prace nie posuwają się naprzód w tym tempie, w jakim powinny.

Albo inny przykład, jeszcze wymowniejszy. Harmonogram budowy przewidywał wykończenie w II kwartale robót montażowych o wartości 40 mln zł, w III kwartale — 100 mln zł. Tymczasem dostawy konstrukcji stalowych są „zerowe”. Roboty już są spóźnione o 6 miesięcy.

Z 1,5-rocznym opóźnieniem powstaje zaplecze dla wykonawstwa — magazyny, składowiska, betoniarie itp. Z opóźnieniem realizowany jest program budownictwa mieszkaniowego (dla powiększonej w przyszłości o 2,5 tys. pracowników załogi eksploatacyjnej) i budownictwa hotelowego — dla załóg przedsiębiorstw budowlanych, które będą musiały skokowo zwiększyć zatrudnienie z 1600 osób obecnie do 5,6 tys. Już pod koniec bieżącego roku i 8—9 tys. w zenicie prac budowlanych w 1979 i 1980 roku.

Czy te opóźnienia we wstępnej fazie budowy nie zaważą na terminie zakończenia inwestycji i — jej kosztach?

### Jak tu iść na skróty?

JERZY LASKOWSKI, dyrektor Generalnego Realizatorstwa Inwestycji, towarzyszący rozbudowie „Police”, od pierwszego sypczyca, nie ukrywa niepokojów: — Powtarza się ta sama sytuacja co na budowie zakładu bieli tytanowej. Przy ogólnej wartości robót budowlano-montażowych 1,1 mld zł, w pierwszym roku otrzymaliśmy limit inwestycyjny 200 mln zł, który wykorzystano w niespełna 50 proc. Nie nadrobiono o-

późnień w 1975 roku i nie udało się nadrobić w 1976 r. Wytułniona ruszyła po terminie.

W ostatnich latach udało nam się parę ważnych inwestycji zrealizować. Budowlanych. Potrafimy podierać wykonawców — i co równie ważne — dostawców konstrukcji, urządzeń, materiałów, środków transportu w całym kraju — do takich zrywów, że niemożliwe staje się możliwym, stworzyć taką atmosferę, że trudności nie przeszkadzają, a uskrzydla.

Pytanie tylko, ile to kosztuje. Ile kosztuje nieunikniona w takich sytuacjach „przemychanka” podwykonawców, kiedy jeden drugiemu następuje na pięty, jeden na drugiego, a ludzie pracują w nadgodzinach i w święta. Budowa „Police II”, to bardzo skomplikowana inwestycja, w której udział bierze (na razie) 21 przedsiębiorstw i zaangażowanych jest 14 resortów. Cały zakład zajmuje wprawdzie kilkadziesiąt hektarów, ale poszczególne obiekty produkcyjne zostały bardzo ściśnięte — z uwagi na oszczędność piekarni koszykowych instalacji łączących poszczególne węzły technologiczne. Jak tu pomieścić 9 tys. ludzi, koparki, dźwigi, suwnice — żeby jeden drugi nie przeszkadzał? Nie bierzemy też budować „iść skrótemi”, np. przy instalowaniu urządzeń pracujących pod ciśnieniem 240 atmosfery, których każdy spaw trzeba prześwietlać, żeby nie doszło do katastrofy, które oplecione zostaną niesamowicie skomplikowaną elektryczną aparaturą pomiarową i sygnalizacyjną, automatycznego sterowania itd.

### Czy będzie potrzebny superrekord?

I jeszcze jedna okoliczność — najważniejsza. Budowa „Police II” realizowana jest w zmienionych warunkach inwestycyjnych. Wprawdzie ma ona (przynajmniej formalnie) priorytet i szczególnie korzystny klimat z uwagi na bezpośredni związek z gospodarką żywnościową, wprawdzie 44 proc. kosztów tej największej w resorcie chemii inwestycji nie obciąża w najbliższych latach naszego dochodu narodowego, stanowi jej bowiem import urządzeń spłacanych gotowym produktem już po uruchomieniu zakładu, ale cięcia inwestycyjne nie ominęły i tej budowy.

W przypadku „Police” ograniczenia inwestycyjne przyjęły wysublimowaną formę przesunięcia głównego ciężaru robót na dwa ostatnie lata zamknięcia budowy. Zgodnie z tym założeniem stan zaawansowania robót na budowie, np. wytwórni amoniaku ma na koniec bieżącego roku wynieść niespełna 15 proc., natomiast planowany okres wyznaczenia tej instalacji będzie już w tym czasie wykorzystany w 44 proc. Praktycznie oznacza to, że wytwórni amoniaku o wydajności 500 tys. ton rocznie trzeba będzie wybudować w ciągu 15—18 miesięcy — co podobno nie miało precedensu w skali światowej. Czy uda się nam wybudować instalację w tym czasie — zaplanowany — rekord? A jeśli wypadnie z rytmu już we wstępnej fazie budowy, czy będą w stanie dogonić harmonogram w następnych dwóch latach — sięgnąć po superrekord? Można mieć wątpliwości. Zważywszy, że samo założenie przewidujące niskie limity inwestycyjne w 1977 i 1978 r., za to wysokie tempo robót i bardzo krótkie cykle realizacji głównych etapów budowy w 1979—80 r. jest — jak to dyplomatycznie określają wykonawcy — „zadaniem oscylującym na pograniczu realności”.

Budowniczo „Police II” postuluje więc zwiększenie limitów inwestycyjnych na roboty budowlano-montażowe w 1978 r., z jednocześnie zabezpieczeniem zwiększonych potrzeb materiałowych oraz stworzenie warunków umożliwiających zaplanowane zwiększenie zatrudnienia przedsiębiorstw budowlanych. Nie wiem, czy wszystkie postulaty są możliwe do spełnienia, a nawet — czy w obecnej sytuacji na rynku dóbr inwestycyjnych byłoby to uzasadnione, zważywszy, że aby „Police” dodać, trzeba by innym budowlom odjąć. Relacjonuje je tylko z dziennikarskiego obowiązku. Zważywszy, że nie wszystko, co prosi budowlani z Police, dotyczy wielkiej strategii gospodarczej. Czasem są to sprawy tak drobne — w porównaniu z ogromem i rangą tej inwestycji — że aż smutno, że blaski urastają do problemów. Na przykład nie otrzymaliśmy zgody — a ściślej nawet odpowiedzi z MHWU — na zakup wyposażenia hotelowego poza pulą rynkową woj. szczecińskiego — choć jest to niezbędne dla urządzenia hoteli robotniczych. Zwrócić do pracy na budowie chętnych do spania na pryzkach dziś się już raczej nie da.

### „Głupie” pół procenta

Przed budowlanymi jeszcze co najmniej 2 i pół roku pracy, ale przyszłemu użytkownikowi zakładów zostało już tylko dwa i pół roku na przygotowanie się do uruchomienia produkcji w nowym gigancie, dającym milion ton nawozów rocznie. Wiele problemów, sprawa wykształcenia kadry — której „Police” słuszenie poświęca szczególnie dużo uwagi. JERZY PASZT, naczelny dyrektor zakładów, twierdzi bowiem, że wiele perturbacji produkcyjnych w nowych fabrykach nawozów było w dużej mierze spowodowanych niedoskonałym przygotowaniem miodnych stażem załóg do obsługi diabelnie skomplikowanych urządzeń. Potwierdza tę opinię wyjątkowo sprawny rozruch wytwórni bieli tytanowej, która osiągnęła już 55 proc. zależności produkcyjnych — a nie, jak przewidywano, 35 proc. — właśnie dzięki starannemu doborowi i przeszkoleniu kadry (120 osób za granicą).

Ale sprawa, która szczególnie leży na sercu szefów „Police”, jest rozwiązanie systemu transportowego kombinatu. Zakłady będą bowiem przyjmowały i ekspedowały 6,5 mln t ładunków rocznie. Jak obliczają fachowcy, dobowe zapotrzebowanie przewozowe „Police”, wliczając ładunki pozaprodukcyjne, będzie sięgać 20 tys. t. Przy takiej masie ładunków nieludno o zakłócenia w transporcie, które natychmiast odbiłyby się na produkcji. Znamy się przecież przypadki hamowania produkcji, np. fabryk cementu zasypanych tym produktem, którego nie było czym wywieźć. Wiadomo również, że w szczecińskim kompleksie portowym równowaga transportowa nader jest delikatna, statki często czekają dość długo na załadunek.

System transportowy „Police” w bezpośrednim zapleczu kombinatu jest częścią składową tej inwestycji i został zaprojektowany stosownie do jej potrzeb. I tak skromne, zakładowe nabrzeże na Odrze odładowujące z barki 1,2 mln ton surowców rocznie (przy pomocy 4 dźwigów) rozbudowane zostanie do portu pełnomorskiego. Wybudowana równoleżnikowa linia kolejowa omijająca Szczecin, przez którą przepływa się teraz transporty jak przez lejek.

Jeśli jeszcze nie zapadła ostateczna decyzja kto przejmie na siebie główny ciężar obsługi transportowej przy przesyłkach z i w głąb łądu — kolej czy żegluga śródlądowa. Chodzi o około 2,8 mln ton ładunków rocznie, które można transportować wodą lub po szynach.

Przedstawiciel „kolejarzy” doc. ROMAN KUZIEMKOWSKI kierownik szczecińskiego zakładu Ośrodka Badawczego Ekonomiki Transportu w Warszawie, uważa, że po modernizacji linii łączące Szczecin z resztą sieci posiadać będą znaczne rezerwy przewozowe, a braki taboru można uzupełnić zakupami.

Rzecznikiem „wodniaków” jest m. in. doc. RYSZARD LANGOWSKI, dyr. Instytutu Morskiego w Szczecinie, który uważa, że należałoby raczej oprzeć system transportowy „Police” na żegludze śródlądowej.

W rzeczy samej trudno przeczyć idealne położenie kombinatu nad Odrą, którą np. można by wysłać nawozy fosforowe w górę rzeki, a z powrotem łądować na barki nawozy azotowe z Kędzierzyna. Droga wodna można by również zaopatrzyć w nawozy z Police wszystkie województwa na Wybrzeżu. Blasku argumentom „wodniaków” przydałyby jeszcze ostatnie decyzje o uchyleniu z Wistki drogi wodnej o zdolności przewozowej 100 mln ton rocznie. Doc. Langowski sądzi, że żegluga śródlądowa mogłaby przejąć 50—70 proc. ładunków kierowanych na kraj. Oczywiście pod warunkiem rozbudowy infrastruktury tej żeglugi. Obecnie bowiem barki z nawozami zatrzymują się w trzcinach na Odrze i rozładowuje się je tak, jak przed I wojną światową. Nie dziwnie, że woda „Police” ekspedująca minimalne ilości nawozów — 80 tys. ton rocznie, przy produkcji sięgającej 1 mln ton.

Kiedy mowa o transporcie dyrektor Paszt częściej rozmawia o następującej historii: — Kupowaliśmy jakieś urządzenia w USA i przypadkiem dowiedzieliśmy się, że Amerykanie przed wysyłką do fabryk nawozów podsuwają fosforyty wydobywane na Alasce o 0,5 proc. — żeby niepotrzebnie nie wozić wody. Trzy razy dopytaliśmy się, czyśmy się nie przeliczyli, czy tylko o pół procenta. Tak, bo to minimalne obniżenie uciążliwości niewiele kosztuje, a daje już liczące się oszczędności na transporcie.

Widać oszczędności trzeba się uczyć u najbogatszych. I warto się uczyć. Ze struktury kosztów nawozów produkowanych w Policech wynika, że w każdej tonie gotowego produktu tkwi około 800 zł poniesionych na koszt transport (15—25 proc. całości kosztów produkcji).

Od budowniczych Police usłyszałem: — My dobrze wiemy, dlaczego ta budowa jest taka pilna i taka ważna. Jest ważna, bo dla rolnictwa nawozy pozostają ciągle podstawowym środkiem planotwórczym. Jeden kilogram nawozów więcej, daje wzrost plonów zboża o 6 kg. Jest pilna, bo przemysł nawozowy, mimo rozbudowy, nie może dziś sprostać zapotrzebowaniu rolnictwa. Na produkcję Police czeka rolnictwo, więc wszystko, co może ją opóźnić lub przyspieszyć, interesuje nas coraz bardziej.

## 30—LECIE SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ

**T**RADYCJE spółdzielczości wiejskiej sięgają odległych czasów. Chłopi zrzeszali się w organizacjach spółdzielczych już w XIX wieku, poszukując różnych dróg obrony swoich interesów ekonomicznych. Pierwsze koncepcje współczesnej formy spółdzielni rolniczych wyłożyły się jeszcze w latach wojennych. W grudniu 1914 r. pierwszy zjazd związku „Samopomocy Chłopskiej” wysunął koncepcję powstania ogólnokrajowej organizacji ogólnych gminnych spółdzielni zaspokajających potrzeby gospodarcze i kulturalne mieszkańców wsi.

Pierwsza gmina spółdzielni powstała 5 stycznia 1915 r. w Brzozowie, w woj. rzeszowskim, a pod koniec owego roku zarejestrowano 977 spółdzielni. Pierwsze lata miały dla spółdzielczości wiejskiej ogromne znaczenie. Odbudowywano lub tworzone nowe aparaty handlowe, rozszerzając sferę oddziaływania, spółdzielnie wyprzedzały handel prywatny. W okresie ówczesnych głębokich zmian ustrojowych rodziło się zapotrzebowanie na działalność prężnej organizacji, zajmującej się obrotem towarowym na wsi — zaopatrzeniem w dobra konsumpcyjne i handlem surowcami rolniczymi. Początkowo baza handlowa spółdzielczości była jednak nader skromna.

W 1918 r. gminne spółdzielnie oraz spółdzielnie mleczarskie i ogrodniczko-pszczelarskie, zrzeszające wtedy około 2 mln członków, prowadziły zaledwie 14,8 tys. punktów sprzedaży detalicznej, 56 restauracji, 8 tys. magazynów i punktów skupu, 400 piekarni, 250 masarni, 690 młynów itd. Spółdzielczość odegrała wówczas ważną rolę przy uruchamianiu drobnych zakładów produkcyjnych, np. cegielni, tartaków, przetwórnictwa owocowo-warzywnych. Organizowała od podstaw obrót środkami produkcji i materiałami inwestycyjnymi dla rolnictwa oraz skup.

W związku z reorganizacją ruchu spółdzielczego w kraju nastąpiły również zmiany w spółdzielczości wiejskiej. Z dniem 1 lipca 1918 r. rozpoczęły działalność Spółdzielnie wsi: Centralna Rolnicza, Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”, Centrala Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych. Spółdzielczość mleczarska i ogrodnicza prowadziła działalność w tej formie do 1950 r., a następnie zostały reaktywowane w 1957 r.

W 1976 r. dokonano zjednoczenia spółdzielni gminnych, mleczarskich i ogrodniczych i obecnie są one zrzeszone w Centralnym Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomocy Chłopskiej”. Jest to największa organizacja spółdzielcza w kraju — zrzesza ponad 6 mln członków i zatrudnia około 650 tys. pracowników. Spółdzielczość rolnicza obsługuje ponad 3 mln gospodarstw chłopskich oraz połowę ludności kraju. Jej znaczenie wzrasta w miarę unowocześniania produkcji rolniej, wzrostu towarowości, zapotrzebowania na przemysłowe środki produkcji i usługi oraz rozwoju aspiracji konsumpcyjnych ludności wiejskiej. Ludność mieszkająca na wsi i producenci rolni chcieliby widzieć sklepy i domy towarowe na wsi lepiej zaopatrzone punkty skupu sprawnie i szybko działające a magazyny wypełnione środkami i artykułami niezbędnymi do rozwijania produkcji rolniej.

Obecnie przez sieć detaliczną gminnych spółdzielni przechodzi 1/3 towarów sprzedawanych na rynku krajowym. Spółdzielnie skupują ponad 75 proc. ogólnej produkcji towarowej gospodarstw chłopskich. Również na 75 proc. szacuje się udział spółdzielni w zaopatrzeniu całego rolnictwa w dobra inwestycyjne i środki do produkcji. Zakłady spółdzielcze wyprodukowały w ub. roku towary wartości 114 mld zł. Pod względem wielkości dostaw na rynek spółdzielczość zajmuje trzecie miejsce po przemśle spożywczym i lekkim. Dostarcza m.in. całość produkcji mleczarskiej, 40 proc. wyrobów piekarskich, jedną trzecią napojów bezalkoholowych, jedną czwartą przetworów owocowo-warzywnych i mięsnych. Zajmuje się także produkcją mieszanek i pasz przemysłowych (60 proc. dostaw krajowych). Sieć handlowa spółdzielni — sklepy, restauracje i punkty usługowe — liczy obecnie 100 tysięcy placówek. Obroty handlu detalicznego w 1977 r. wyniosły (łącznie ze sprzedażą środków do produkcji rolniej) 300 mld zł. Łączne obroty sięgają rocznie kwoty 920 mld zł.

Spółdzielczość rolnicza jest potężną organizacją gospodarczą, a jakością pracy placówek należących do gminnych spółdzielni decyduje o wielu sprawach dotyczących wszystkich mieszkańców kraju: o rozwoju produkcji rolniej (przez usprawnienie zaopatrzenia gospodarstw i skup surowców rolnych), o zaopatrzeniu rynku wiejskiego (przez rozwój sieci sklepów i placówek przetwórstwa spożywczego) i mieszkańców miast (przez lepsze zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze). Przez spółdzielcze placówki skupu przechodzi prawie wszystko to, co widzimy w sklepach spożywczych. I dlatego od jakości pracy spółdzielczości rolniczej — której funkcje nie mogą ograniczać się do pośrednictwa handlowego, ale obejmować powinny coraz szerszą organizację produkcji — zależy w dużej mierze zaopatrzenie rynku spożywczego. (m)



# RZUCAMY CUMY I SZPRINGI

LECH FROELICH

**D**ZIEN był ponury i dżdżysty, kiedy 11 marca br. wkroczyłem na pokład „Zakopane” — na rozgrzewkę i dla moralnego podbudowania ochmistrza p. Wiesław Ogonowski, serwując trzem przybyłym pasażerom po kieliszku brandy. Oto mamy się udać w długi rejs — statek obsługuje linię Zatoki Meksykańskiej — przed nami, w planie podróży: Brema, Houston, Bilbao, Savannah, Miami, Tampa, Vera Cruz, Nowy Orlean, Brownsville, Mobile, Antwerpia, Rotterdam.

Statek ma 135 metrów długości i 17,7 m szerokości na wężach — jest polską wyspą pływającą pod polskim sztandarem. Jest równocześnie pływającym przedsiębiorstwem, świadczącym ważne dla gospodarki narodowej usługi transportowe. Jak pracuje statek, jak pracuje załoga statku? Czy można zwiększyć efektywność gospodarowania na statku i we flocie? Oto najważniejsze pytania z którymi wstępowałem na statek. Chciałbym — aby suma pobieżnych i powierzchownych obserwacji uczynionych na morzu i w tych dalekich portach — dała choćby w przybliżeniu odpowiedź na postawione pytania.

Kadłub statku zadłgotął — zaburzała go woda za rufą. Rzucamy cumy i szpringi.

## Zebranie załogowe

Jak zwykle, tak i tym razem, odbyło się na początku rejsu w messie zebranie załogi. Wśród licznych punktów porządku dziennego figurował wybór delegata załogowego, delegata żywnościowego, społecznego statkowego inspektora pracy, statkowej komisji kulturalno-oświatowej; zreferowanie wydanych ostatnio zarządzeń dyrektora PLO. Jak można się spodziewać z natury rzeczy, marynarze są antybiurokratami i drażnią ich nadmierne rozbudowane i z punktu widzenia życia na statku nie zawsze racjonalne przepisy. Ożywiona wymiana zdań obudziła sprawę wymiany odzieży roboczej i ochronnej — armator wymaga, by odzież użyta, zniszczona, „zdawała” ochmistrzowi w zamian za wydaną nową. Magazynowanie starych „ciuchów”, często istotnie zużytych do ostatnich granic, wydaje się marynarzom przestarzałym formalistyką, aczkolwiek istotnie może się zdarzyć, że ktoś nową, przedłużając, np. za parę rekawów roboczych można, podobno uzyskać całego dolara. Ale jeśli nawet takie sporadyczne wypadki handlu odzieżą miały miejsce, to czy uzasadnia to od razu powołanie całego biurokratycznego aparatu i ceremoniału wymiany.

Albo sprawa może „groszowa”, ale wywołująca namietność. Mechanicy i motorzyści zapytują, dlaczego nie przysługują im — choć pracują na niewątpliwie gorących stanowiskach pracy — „darmowa” woda mineralna, ale muszą ją sobie kupować. Przecież przy martinach czy przy większych piecach temperatury bywają niższe, a łoskot także, a wszyscy wiedzą, że tam pracodawca dostarcza pracownikom napoje chłodzące.

Ponieważ jest to pierwsza podróż m/s „Zakopane” w bieżącym roku, kapitan uznał za wskazane przedstawić załozę również plan, a właściwie cząstkę rocznych zadań armatora, którą wykonać ma statek i jego załoga.

W ciągu roku statek ma odbyć cztery rejsy, a więc przeciętnie przez kwartał jedną podróż. Zadania przewozowe ustalono na 35 800 ton, a więc średnio w każdej podróży statek powinien przewieźć 8 950 ton ładunku. Armator zakładał, że przeciętna wysokość uzyskiwanych frachtów, powinieli z tytułu tych przewozów uzyskać w skali roku około 120–130 mln zł. Wpływy armatora „netto” po potrąceniu kosztów eksploatacji statku na morzu, a każdy dzień pracy statku stanowi wydatek rzędu 100 tys. zł, powinny wynieść 93,2 mln zł. Nie jest to oczywiście czysty zysk, bo w dalszym ciągu należy od tej kwoty odjąć opłaty portowe, koszty przeładunku, holowanie, ale na wysokość tych sum załoga już nie ma wpływu.

Aby statek mógł pływać, armator ponosi również wydatki. I tak nakłady materiałowe przewidziane na rok bieżący wynoszą 2,9 mln zł oraz 1,4 mln zł dew.

Na utrzymanie marynarzy na statku na jeden osobobdzień przeznaczają się 105 zł oraz 4,4 zł dew. Należy także podkreślić — kończy kapitan — że tegoroczne zadania statku powinieli wykonać dysponując 18 240 godzinami nadliczbowymi. I jest to ilość zmniejszona w porównaniu z rokiem ubiegłym o 1320 godzin (około 5 proc.).

Choć nie wszyscy marynarze są biegli w arkanach ekonomii, jednak jest rzeczą jasną, że poprawę wyników można osiągnąć jedynie poprzez zwiększenie wpływów i obniżenie wydatków. Wpływy — to frachty. Na bukowanie ładunków, na trasę rejsu i na kompozycję ładunków ani załoga, ani kapitan statku w zasadzie wpływu nie mają. Decyduje o tym „na ładzie” dyrektora zakładu i kierownictwo linii w Gdyni oraz przedstawiciele armatora na kontynencie amerykańskim. Czy wobec tego załoga ma wpływ, choćby ograniczony, na wydatki? Oczywiście, tak. Oto dla przykładu parę kierunków działań,

które mogą poprawić efekty ekonomiczne statku.

Żałoga może wykazywać większą lub mniejszą troskę o ładunek. A karty, klejmy za uszkodzenia ładunku w czasie przewozu z tytułu niedostatecznej opieki są oczywistą stratą armatora.

Żałoga, marynarze, mogą w większym lub mniejszym stopniu troszczyć się o sam statek, o jego wygląd zewnętrzny, o pełną sprawność urządzeń statkowych i mechanizmów.

Oczywista jest sprawa, że „mechanicy” powinni dążyć do racjonalnego, oszczędnego zużycia materiałów pędnych, olejów i smarów. A załoga pokładowa może oszczędzać tzw. materiały sztawerskie, zwłaszcza drewno używane przy mocowaniu i rozdzielaniu różnych partii ładunku.

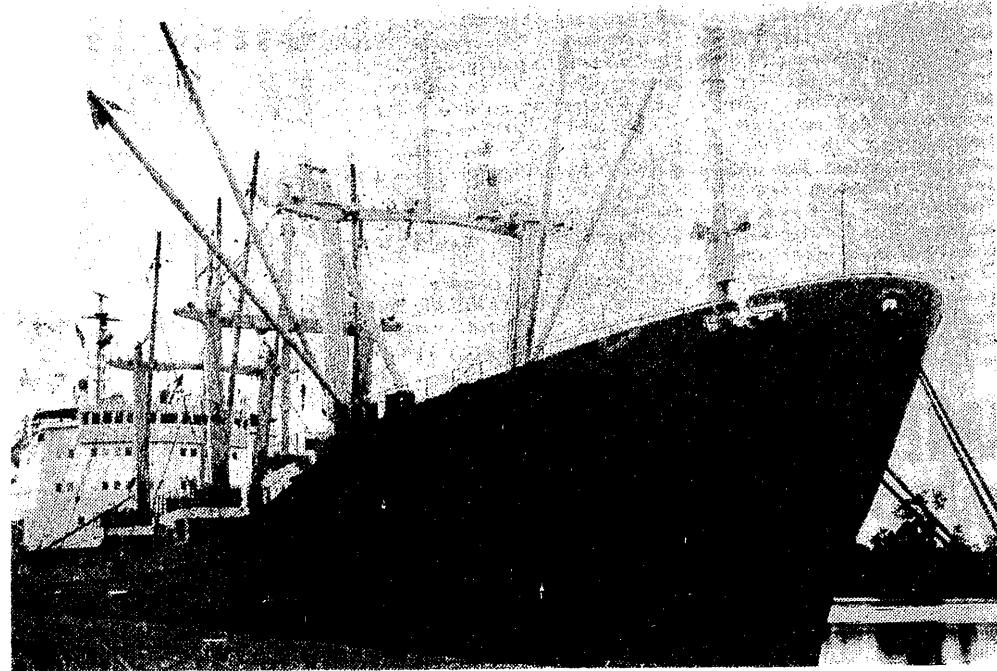
Podobnie jak na ładzie, na statku występuje również problem dyscypliny pracy, pełnego wykorzystania czasu pracy.

Istnieje potrzeba stałego przypominania i respektowania wymogów bhp oraz przepisów przeciwpożarowych. Wypadek na morzu, gdzie nie ma pod ręką lekarza ani pogotowia, stanowi zawsze znacznie większe zagrożenie zdrowia i życia niż na lądzie, a pożar oznaczać może katastrofę.

Wymienione tu punkty wcale nie są dla marynarzy jałowym teoretyzowaniem. Każdy z nich jest w stanie na poczekaniu wymienić liczne przykłady zarówno na plus, jak i na minus.

— Ostatnia podróż nie była chyba zbyt starannie w dyrekcji linii zaplanowana — mówią. — Mielśmy dwa zawinięcia do amerykańskiego portu Savannah. Tam zwyczajowo bierze się do zbiorników łó. Ale to dojechać musi do Rotterdamu w stanie ciętym, aby go móc ze zbiorników wypompować. Trzeba więc go stałe podgrzewać. Zużywa się na to — niby nic — 2 tony mazutu dziennie. Ponieważ „palanie” łożu na m/s „Zakopane” nastąpiło przy pierwszym zawinięciu, więc potem przez całe trzydzieści dni, przez całą rundę opływania Zatoki Meksykańskiej trzeba było ten łód podgrzewać. Spalone około 60 ton paliwa, licząc po 80 dol. za tonę, wychodzi 4800 dol.

Inna sprawa „na plus”. Przed załadunkiem makuchów trzeba było ładownie starannie oczyścić. Istnieją dwie możliwości: albo zlecić roboty zagranicznemu brigadom portowym, orientacyjnie koszt 1,5–2 tys., a niekiedy nawet do 3,5 tys. dol., bądź też wykonanie tej roboty własnymi siłami marynarzy. Także za 3,5 tys. ale złotych. A jest to robota bardzo niewdzięczna. To korzyst-



„Jest polską wyspą pływającą pod polskim sztandarem. Jest przedsiębiorstwem przysparzającym krajowi dewiz”. Zdj. AUTOR

niejsze rozwiązanie z punktu widzenia gospodarki narodowej wybrano w Nowym Orleanie.

Inny przykład, znów „na minus”. Wobec nieprzygotowania w portach, do których m/s „Zakopane” zawijał, ładunków — bądź to z winy agentów, bądź słabej aktywności przedstawicieli PLO — statek musiał mendirować po Zatoce Meksykańskiej, nadrobić drogi. Z Vera Cruz popłynął do Houston, by potem „cofnąć się” do Brownsville. Można obliczyć, że te dodatkowe pięć dni pływania, to dodatkowo 150 ton spalonego paliwa, spalane około 9200 dol.

Te fakty, skala tych liczb, nawet jeśli nie były zbyt precyzyjne, ukazują jednocześnie skalę możliwości oddziaływania człowieka, marynarzy, oficerów, kapłana, przedstawicieli PLO. Krytycznym ludzi morza jest wyostroszony, by białych rękawiczek i bez oglądnych słów mówią o tym, co przeszkadza im w osiągnięciu lepszych „wyników pracy”; przykładają się do niej sami i od innych tego żądają.

## Brema

Pamiętam, kiedyś, przed dziesięciu laty, Morze Północne, na tym krótkim odcinku drogi między służą w Brunsbüttelkoog (wyjście z Kanału Kilońskiego) a wpłynięciem na Wezere, nad którą leży Brema, dało i mnie i statkowi, na którym płynąłem, ostrą szkołę. Pogoda sztonowa, krótka twarda fala, ciosy wody jak uderzenia 100-tonowego młota. Dwanastki dni trwała naprawa w stoczni połamanych blach dziobu przed daleką podróżą do Indii.

Teraz morze było spokojniutkie, przy zamglonej pogodzie płyniemy rzeką, cumujemy w Bremie. Dokerzy, niemal natychmiast przystępują do załadunku, do otwartych ładowni opuszczają zmechanizowany sprzęt. Ciężkie prace ręczne zostały tu wyeliminowane całkowicie. Obserwowanie wysokiej zawodowej sprawności robotników sprawia satysfakcję. Ze spół portowy Bremen-Bremerhaven ulega stałej rozbudowie, zajmuje dziś pod względem przeładunków drugą pozycję po Hamburgu; pod względem nowoczesności, zwłaszcza terminalu kontenerowego w Bremenhaven — być może pierwszą.

## Full and down

Każdy, kto się wybierał w daleką drogę, wie, jaki to problem — pakowanie walizek: żeby niczego nie zapomnieć, żeby się wszystko zmieściło, żeby było ułożone „z głową”, to znaczy, żeby mydło, ręcznik czy pe-dzel do golienia można było wydobyc bez konieczności wywalania całej zawartości. Podobna sprawa, w skali makro, występuje na statku. Jego ładownie, to pięć potężnych stalowych kufłów o pojemności 364 837 stóp sześciennych (biorąc pod uwagę tradycyjny miernik — bele bawelny) — 372 551 stóp sześciennych, biorąc pod uwagę ziarno, w tym 49 421 stóp sześciennych stanowi przestrzeń chłodzona. Ponadto m/s „Zakopane” posiada dwa „deep tanki” — zbiorniki głębokie do przewozu ładunków płynnych. Zgodnie z wiekowymi zwyczajami w żegludze, za prawidłowe załadowanie statku, za opiekę nad ładunkiem, odpowiedzialność ponosi pierwszy oficer pokładowy, czyli chief. Tu jest nim Jerzy Skliński.

Statek jest swego rodzaju „opakowaniem”. Im więcej towarów przewiezie, im cenniejszych i w lepszym stanie, tym wyniki jego eksploatacji będą lepsze. W żegludze morskiej w kontraktach międzynarodowych zwyczajowo używa się zwrotów angielskich, jeden z nich powiada, że statek powinien być „full and down” — pełny i ciężki; to znaczy, powinien być w pełni wykorzystana przestrzeń jego ładowni oraz nośność.

Jak wygląda spełnienie tej reguły w czterdziestej podróży m/s „Zakopane”?

Przy wyjściu z Gdyni mieliśmy na burcie 4724 ton towarów, ponadto zabraliśmy 928 ton paliwa ciężkiego i lekkiego, 21,2 ton olejów, wody słodkiej — 321,3 t, materiałów sztawerskich około 100 ton, balastu wodnego wynosił 402 tony — tak, że łącznie statek zabrał 6497 TDW, ton „martwej wagi”. Po zawinięciu do Buremy i do Bilbao, w których doładowano 796 ton, mieliśmy na burcie 5520 ton towarów, ubyło natomiast nieco paliwa i wypompowano balastową wodę. Tak, że statek niemal idealnie spełniał wymienioną regułę — przestrzenie jego ładowni i jego pełna nośność 7002 TDW, do znaku wolnej burty, były w pełni wykorzystane.

Co wiemy? Nazywa się to drobniacą; na cargoście figuruje kilkadziesiąt pozycji: są tu wyroby stalowe, grube blachy, rury, płyty włórowe (warde, gwoździe — to z Gdyni); w Bremie wzięliśmy znacznie cenniejsze maszyny rolnicze i wielokienne w skrzyniach, części zamienne do nich i tzw. ciężką sztukę w postaci koparki, konteneru; w Bilbao załadowano również rury, ale precyzyjnie, o wysokiej wytrzymałości, na przewóz wiertniczych, które okrętowe i lądowe do nich, szkło, sadzonki drzew owocowych i hiszpańskie anchois dla wczasowiczów w Miami.

Przenosząc te towary z kontynentu na kontynent statek pracuje — statek zarabia. Ile? Tego dokładnie nie możemy tu powiedzieć. Stawki frachtowe stanowią najczęściej tajemnicę handlową armatora i nie są opublikowane. Orientacyjnie można jednak powiedzieć, że jeden przelot przez Atlantyk z Europy do portów rejonu Zatoki Meksykańskiej może przynieść przy średnim frachcie 40 dol. za tonę.

W drodze powrotnej ładunki bywają mniej wartościowe, za które stawki frachtowe bywają niższe, a niekiedy trudno nawet w pełni wykorzystać nośność i pojemność statku (brak ładunku), zatem i wpływy armatora są niższe; jednak łącznie, po odliczeniu kosztów eksploatacyjnych na jednej podróży „tam” i „z powrotem” armator może zarobić około 260 tys. dol. A takich podróży nasz statek odbywa w ciągu roku cztery.

— Opracowanie planu załadunku, sztauplanu — mówi chief — przypominam zadanie szaradzysty. Jest to cała masa wymagań, które powinny być spełnione, i to spełnione jednocześnie. To jakby rozwiązywanie równania matematycznego z bardzo wielką ilością niewiadomych.

Jakimi zasadami trzeba się kierować? Dla przykładu wymienię niektóre.

Tak jak w owej walizie, ładunek do portów dalszych powinien być umieszczony w ładowniach głębiej, do portów bliższych — płycej, aby umożliwić kolejne wybieranie towarów.

Po drugie: aby statek miał dobrą stateczność, cięższe towary powinny być umieszczane na spodzie ładowni, lżejsze wyżej. Trzeba tu jednak zachować pewien umiar, gdyż zbytne obciążenie dna powoduje, że statek staje się „szybowny” na fali.

Po trzecie, statek musi trzymać drym; musi być równomiernie obciążony we wszystkich ładowniach, by nie występowało zjawisko „łamania” statku.

Dalej — ładunek bywa ciężki, a dno statku, jego międzypokład i pokład posiadają określoną wytrzymałość; na każdy metr kwadratowy powierzchni konstruktorzy przewidzieli określone obciążenie i ono nie może być przekroczone.

Dalej — bierzemy, powiedzmy, cukier — 2 tys. ton i nie będzie dobrze, jeśli cały ten ładunek umieszczymy w jednej ładowni. Pozornie byłoby to najprościej — mówi chief. — Muszę jednak myśleć o sprawnym rozładunku w porcie przeznaczenia. Dla-

tego dziele ten transport i lokuje w trzech lub czterech ładowniach, po trochu, tak aby po otwarciu luków jednocześnie mogły przystąpić do rozładunku trzy lub cztery brzozy dokerów. Pozwoli to znacznie skrócić czas postoju w porcie, a czas w żegludze jest pieniądzem.

Na piątym miejscu można by wymienić zasadę prawidłowej kompozycji ładunków. Są towary kłócące się ze sobą, których pod żadnym pozorem nie można przewozić razem. Tłafie skłane w sąsiedztwie sody zmniejszają, artykuły żywnościowe nie mogą sąsiadować z chemikaliami, cukier jest higroskopijny i chłonie wilgość. Specjalne przepisy dotyczą ładunków łatwopalnych, wybuchowych; herbata jest delikatna i łatwo absorbuje obce zapachy, znów przysprawy korzenne — cynamon, pieprz i goździki — nasycają swoją wonią otoczenie itd.

W rejsach do Ameryki Południowej oraz Centralnej wozimy często maszyny budowlane, koparki, tzw. ciężkie sztuki, aby je móc wyładować, muszą być postawione na statku w zasięgu tzw. ciężkich bomów. Ponieważ porty krajów rozwijających się nie zawsze dysponują dźwigami portowymi, umożliwiającymi przeniesienie takich sztuk z pokładu na nabrzeże i statek musi rozładunek przeprowadzić własnym sprzętem. Nasz statek posiada tylko jeden ciężki bom o udźwigu 40 ton, inne urządzenia dźwigowe obciążone są na niższe obciążenia; a więc i ten wymóg ogranicza swobodę tego, kto tworzy plan załadunku.

Pierwszy oficer uzgodnić musi wymiary ładunku, wymiary skrzyni, tak, aby się je dało opuścić przez luki okrętowe i ustawić w ładowni. Na przykład w tej podróży wzięliśmy w ładowni dwa nowiutkie jachty z Savannah do Rotterdamu. Sprzęt delikatny, ale rozmiarowo nieporęczny do manewrowania w ładowniach.

Wreszcie, aby statek był full and down, pierwszy oficer musi się troszczyć, aby nie było pustych, nie wykorzystanych przestrzeni, by nie było tak zwanych strat sztawerskich. Wiadomo — na dziobie i na rufie statku burty są wysokie, można tam korzystnie załadować worki, można nimi szczególnie wypełnić przestrzeń, gorzej ustawiać tam prostopadłością skrzyni, bo wówczas pozostaje dużo nie wykorzystanego miejsca. Strata.

I jeszcze jedno — w ładowniach trzeba zapewnić prawidłową cyrkulację powietrza. A jeśli, jak tym razem, będziemy wieźli w zbiornikach łód, to musi on być przez cały czas podróży podgrzewany, tolerancja temperatury są niewielkie, zaledwie 5°, by zachował on stan ciętki i dół się wypompować w miejscu przeznaczenia. Gdyby łód w zbiornikach zakrzepł, to przy rozładunku kłeska...

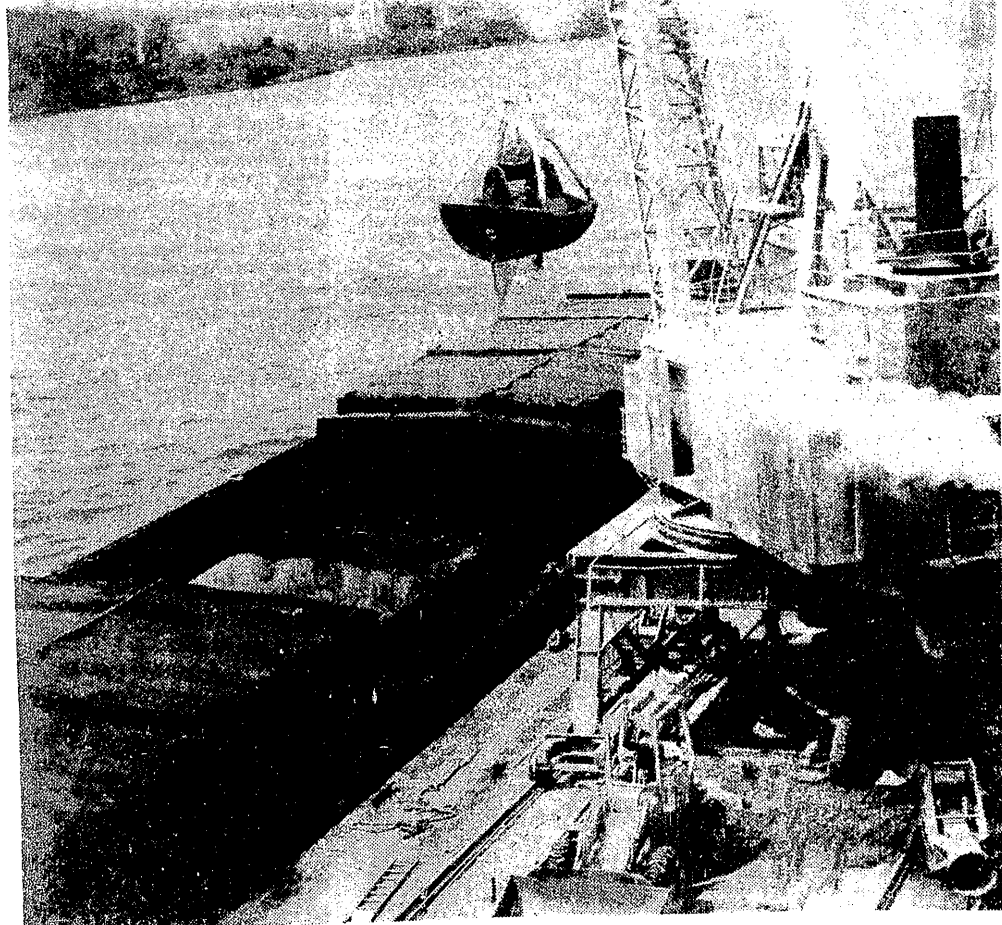
Te wszystkie wymagania — podkreśla pierwszy oficer — spełnione muszą być jednocześnie. Na tym polega sztuka sztawerska i w tym głowa chiefa.

W drodze powrotnej do Europy, „do domu” po rundzie wokół portów Zatoki Meksykańskiej i Florydy, od Vera Cruz do Savannah, mamy w ładowniach przy wyjściu na Atlantyk 3970 ton ładunków, a więc mniej niż z Europy (lecz przestrzeń w ładowni została w zasadzie wykorzystana w pełni).

Do bardziej atrakcyjnych towarów, o wyższych frachtach, zaliczyć tym razem możemy grapefruity z Brownsville, które zajęły ładownie chłodzone, ziarno sezamowe z Vera Cruz, jachty; do mniej ciekawych — skóry, wicse konskie, bale drewniane z Nowego Orleanu, drewno, deski debowe z Mobile i Savannah; najsiabszy ładunek, to makuchy.

Ala sumując ładunki przewiezione z podróży czterdziestej tam i z powrotem otrzymamy 9310 ton, a więc o blisko 400 ton więcej niż wypadałoby z planu rocznego na jeden planowy rejs.

(c. d. n.)



„Najcięższy ładunek — to makuchy”. Na rzece Mississippi z barki do ładowni statku przesypujemy pylisty towar.

W dniach 19-24 czerwca br. odbyła się w Warszawie konferencja okrągłego stołu Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej (IEA), zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Temat: „Nauki ekonomiczne wobec problemów współczesności”. Była ona ważnym wydarzeniem przede wszystkim w życiu społeczności polskich ekonomistów, którzy po raz pierwszy wystąpili w roli gospodarzy jednego ze spotkań IEA; z tej racji byli oni także najliczniejszą grupą uczestników spotkania w Warszawie. Na konferencję przyjechała grupa wybitnych uczonych reprezentujących różne środowiska i szkoły naukowe całego świata. Przedstawiono w sumie szesnaście referatów naukowych. Pionem konferencji są również wypowiedzi w wielogodzinnej dyskusji, zarejestrowane przez organizatorów. O ocenę konferencji okrągłego stołu poprosiliśmy prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, prof. dr. JÓZEF PAJESTKĘ. Przedstawiciel naszej redakcji przeprowadził też krótkie rozmowy z niektórymi innymi uczonymi, którzy przybyli do Warszawy. Wypowiedzi te publikujemy obok.

## WIELKIE WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Prof. dr JÓZEF PAJESTKA

prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego



— Jakże cele prawiłyśmy organizatorom międzynarodowej konferencji ekonomistów w Warszawie?

— Każde środowisko naukowe wymaga konfrontacji swoich założeń, swojej teorii, swojego sposobu myślenia z tym, co się dzieje w świecie. Jednym z założeń konferencji było zetknięcie się z wieloma różnymi, wybitnymi reprezentantami światowej myśli ekonomicznej z krajów socjalistycznych, rozwijających się i zachodnich, zainteresowanych problemami gospodarki światowej i najważniejszymi tendencjami w naukach społeczno-ekonomicznych. Ponieważ dyskusje odbywały się w Warszawie — był to pewnego rodzaju dialog na płaszczyźnie ekonomicznej.

— Wokół jakich tematów koncentrowały się główne nurty tego dialogu?

— Wybraliśmy temat bardzo ambitny, który nie był dotychczas szerzej dyskutowany. Wymagał spojrzenia na teorię ekonomiczną i myślenie ekonomiczne w zestawieniu z aktualnymi, bardzo złożonymi tendencjami w gospodarce światowej a także frustracjami, które powstają wokół zachodzących w niej przemian. W programie konferencji wysunęliśmy istotne nowe problemy, które wymagają nowego rozumienia procesów rozwojowych, z tym zaś wiąże się teoria wzrostu czy teorii rozwoju. W rzeczywistych podstawach i aspiracjach ludzkich występują dążenia do większej równości i w skali międzynarodowej, i w skali wewnątrzpaństwowej, wysuwa się problem jakości życia i społecznych celów rozwoju. Na tym tle proste czy uproszczone modele teorii wzrostu, opierające założeniem, że największy wzrost gospodarczy jest też najbardziej korzystny, a pomijający sprawy podziału — są wyraźnie niedostateczne. Wypełnienie występujących luk wymaga pewnego zwrotu w myślenie ekonomiczne, szczególnie niektórych środowisk ekonomicznych.

Szeroko dyskutowano w ostatnich latach sprawę środowiskowej pojemności Ziemi, sprawę ograniczeń w rozwoju, który mógłby wyjść z ograniczeń zasobów energetycznych i surowcowych. Mówiąc ogólnie: chodzi o zachowanie równowagi między człowiekiem i jego cywilizacją z jednej strony, a warunkami naturalnymi — z drugiej. Sprawy te nie występowały w przeszłości w teorii ekonomicznych. Koncentrowały się one na maksymalnym racjonalnym wykorzystaniu zasobów. Obecna sytuacja stawia nowe wyzwania dla nauk społeczno-ekonomicznych. Muszą one w swoich ujęciach ekonomicznych i analitycznych włączyć pod uwagę te nowe zjawiska. Muszą rozszerzyć swój horyzont.

Innym globalnym problemem są narastające dysproporcje w skali światowej, procesy polaryzacji, rosnące obciążenia akumulacji bogactwa u jednych i krajowa nędza u innych. W działalności międzynarodowej wykazywali się nurt politycznych dążeń do ukształtowania nowych zasad, nowych reguł gry, nurt opiewający się za ustanowieniem tzw. nowego ładu ekonomicznego. Rozwijał się on właśnie jako nurt polityczny i brak mu odpowiednich podstaw teoretycznych. Posu-

kuje on tych podstaw. Dostarczenie ich jest jednym z zadań nauk ekonomicznych. W dyskusji na ten temat trzeba było skrytykować wiele twierdzeń, teorii rozwoju, proponowanych dla krajów rozwijających się, które niejednokrotnie zamiast dostarczać im prawidłowych koncepcji, stwarzały wadliwe wzorce rozumowania, utrudniające procesy rozwoju.

Są to tylko niektóre, choć bardzo ważne, nowe wyzwania dla nauk społeczno-ekonomicznych, o których wspominałem. Dyskusja wykazała, że ich rozwiązanie wymaga niejednokrotnie dosyć gruntownej przebudowy myślenia teoretycznego niektórych szkół naukowych. Na konferencji zastanawiano się, jakie powinno być — w kontekście tych nowych spraw — rozumienie tego co nazywa się często racjonalnością ekonomiczną. Stawiano hipotezy interpretujące rozwój myśli ekonomicznej od racjonalności mikroekonomicznej do racjonalności makroekonomicznej. W tym kontekście należy podkreślić, że szczególne zasługi na tym polu ma myśl marksistowska. Postawiono też o globalnej racjonalności w skali światowej. Była to teza kontrowersyjna i daleko nie wszyscy byli w stanie zająć wyrażone stanowisko w tej sprawie.

Szeroko dyskutowano problem konieczności włączenia do rozwiązań ekonomicznych w szczególności tych wielkich problemów światowych, o których wspominałem, wychodząc nie tylko z wąskich przesłanek i argumentacji ekonomicznej, ale także socjologicznej, politycznej, kulturowej itd. Zarysowały się tu trzy linie: jedna — broniąca pewnej czystości ekonomicznego podejścia, druga — kładąca nacisk na potrzebę rozumowania i badań multidyscyplinarnych i trzecia — uzasadniająca konieczność powrotu do szeroko rozumianej ekonomii politycznej.

Było w tym nawiazanie do sporów ideologicznych XIX i XX wieku. Kiedy to ekonomia marksistowska rozwijała właśnie ekonomię polityczną, natomiast ekonomia burżuazyjna zwracała się ku wąsko rozumianej ekonomii. Rozważając problematykę światową, szczególnie uwagę zwracano na konieczność uwzględnienia czynników siły ekonomicznej, bez którego nie można wyjaśnić sposobu funkcjonowania gospodarki światowej, a który w wielu rozwiązaniach teoretycznych jest zupełnie nieobecny. Siłę daje przede wszystkim dysponowanie zasobami, przy czym w procesie rozwoju występują tu zmiany. Tak np. ostatnio coraz większego znaczenia w kształtowaniu stosunków międzynarodowych nabiera monopol nowych technologii.

Bardzo interesujący był również przebieg dyskusji nad problemami świadomego kształtowania procesów rozwoju i związane z tym planowanie tych procesów — w różnych warunkach społeczno-ekonomicznych w skali narodowej i ponadnarodowej.

W sumie trzeba stwierdzić, że otrzymaliśmy szeroki przegląd problematyki współczesnego świata w konfrontacji ze stanem nauk i badań ekonomicznych. Nie mogę przy tym nie stwierdzić, iż w toku dyskusji ujawniły się wielkie zalety myśli socjalistycznej — nie tylko opartej na prawidłowych przesłankach teoretycznych, lecz czerpiącej z autentycznego, bardzo bogatego doświadczenia faktycznego. Na konferencji przejawiała się wyjątkowa aktualność i dojrzałość polskiej myśli ekonomicznej. Stwierdzam, że ona zapewne będzie do dalszego rozwoju naszej myśli teoretycznej. Naszą ekonomię rozwijamy w ścisłym powiązaniu z naukami ekonomicznymi innych krajów socjalistycznych. Stwierdzam, że jednak, od czasu do czasu, sprawdzanie naszego dorobku również w konfrontacji z ogólnosiłowymi myśleniami ekonomicznymi, zachowując pewne odrębności teoretyczne i ideologiczne, możemy równocześnie rozbudowywać instrumentarium myśli i badań, i pozbawiać się cech zaciekawienia, które zagrażają postępowi nauki. Dodam, że zorganizowanie konferencji w Warszawie jest też wielką inwestycją, która przyniesie wymierną korzyść w postaci wzrostu zainteresowania naszym dorobkiem w wielu środowiskach naukowych w świecie.

## STAN NAUK EKONOMICZNYCH NIE JEST ZADOWALAJĄCY

Prof. SHIGETO TSURU

prezes Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej (IEA)

doradca wydawniczy „Asahi Shimbun”



— Panie Prezesie! Dyskutuje się tutaj na wysokim poziomie abstrakcji. Postronny słuchacz z trudem dostrzeże związek między ogólnymi teoriami a konkretnymi problemami, z jakimi boryka się świat. Mogłby Pan pomóc w ustaleniu takiego związku?

— Sesja jeszcze się nie zakończyła, ale mogę wyrazić osobistą opinię. Przedstawione referaty odzwierciedlają stan nauk ekonomicznych, a więc rzeczywiście można pytać o ich związek z realnymi problemami. Sądzę, że rozwój nauk ekonomicznych jest niezadowolający. Są oczywiście wyjątki. Ale wyraźnie uświadczają się niedostatki rozwoju teorii wzrostu, która jest głównym tematem obrad na tej konferencji. Pojęcie wzrostu odnosi się właściwie do zjawisk biologicznych. To człowiek się rodzi, dorasta, starzeje. Jest to więc pojęcie biologiczne. Dlatego w kategoriach społecznych lepiej mówić o rozwoju. Ale przy wykluczeniu posługiwania się terminem wzrost i uważamy, że im wyższe tempo tego wzrostu, tym lepiej.

Na określonym etapie rozwoju tak rzeczywiście jest i jest to konieczne. Ale od pewnego poziomu wielkość dochodu na głowę mieszkańca jest mniej istotna niż postępek społeczny. Można rozwijać różne dziedziny, które nie przyczyniają się do wzrostu dobrobytu, a równocześnie — przynajmniej w niektórych krajach — dobrobyt społeczny może wzrastać nawet bez wzrostu gospodarczego. Większego znaczenia nabiera rozwój kultury, możliwości kształcenia, wy-

poczynku itd. W każdym społeczeństwie jest grupa biednych, a wzrost gospodarczy nie zawsze przyczynia się do poprawy ich sytuacji. Z tego właśnie względu nabierają znaczenia społeczne aspekty rozwoju.

— Stwierdził Pan, że rozwój nauk ekonomicznych jest niezadowolający. Jest więc usprawiedliwione pytanie, w jaki sposób pan oświecił i jako prezes Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej przyczynił się do tego, aby pobudzić ten rozwój i żeby zmierzał on we właściwym kierunku?

— IEA to bardzo szeroka organizacja, a władza prezesa jest niewielka. Są w niej reprezentanci różnych kierunków, między którymi trzeba starać się zachować równowagę. Mogę powiedzieć, czym ja się zajmuję. Staram się robić rzeczy, według mnie, ważne. Zajmuję się problemami ochrony środowiska oraz ekonomiczną analizą problemu wykorzystania energii atomowej. Tylko analiza ekonomiczna, nie zajmując się sprawami bezpieczeństwa, chociaż uważam, że należy im poświęcić więcej uwagi. Dalej jest to ekonomika zdrowia i ochrony zdrowia. Jest to trudny problem. Usługi zdrowotne mają wartość absolutną. W tej dziedzinie sytuacja jest odmienna niż w innych: im mniej usług trzeba świadczyć — tym lepiej. Jest tu całkowicie zbrodnicza maksymalizacja. Jednakże w dziedzinie ochrony zdrowia dostawcy określają popyt. Tak jest w krajach kapitalistycznych, w socjalistycznych jest inaczej. Ogromny wpływ na zdrowie mają czynniki środowiskowe. Sukcesy w ochronie zdrowia zależą nie tylko od stanu wiedzy medycznej. Musimy — właśnie my, ekonomiści — więcej pracować nad tymi zagadnieniami. Doceniam znaczenie teorii i modeli rozwoju, w rodzaju naszego Kaleckiego, ale oświecił mnie to do interesuje.

— Jaki więc według Pana pożytek z takich spotkań, jak to w Warszawie?

— Oceniając te czy inne konferencje międzynarodowe, organizowane przez IEA 3-4 razy do roku, nie powinniśmy być idealistami. Są one pożyteczne jako forum wymiany poglądów, nawet jeśli nie wynikają z tego żadne rewelacje.

## ŻYCIE CIĄGLE STAWIA NOWE PROBLEMY

Prof. TIGRAN CHACZATUROW

członek Akademii Nauk ZSRR

prezes Radzieckiego Stowarzyszenia Instytucji Ekonomicznych



— Jakże problemy podnosili uczestnicy radzieccy w czasie dyskusji okrągłego stołu i które z nich uważa Pan za szczególnie ważne?

— Najpierw chciałbym powiedzieć ogólnie o spotkaniach Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej. Otóż IEA organizuje co roku 2-3 konferencje czy dyskusje okrągłego stołu, jak ta. Spotykają się na nich uczeni z różnych krajów, reprezentujący bardzo zróżnicowane kierunki. Jest zrozumiałe, że poruszają oni szeroki krąg tematów. Na tym spotkaniu podniesiono też wiele problemów. Główny nurt dyskusji koncentrował się wokół sprawy adekwatności teorii do praktyki.

Podniesiono wiele problemów, ale nie wszyscy uczestnicy udzielili wyczerpującej odpowiedzi. Większą część wystąpień dotyczyła, bardziej lub mniej bezpośrednio, teorii wzrostu gospodarczego — z uwzględnieniem różnic w poziomie rozwoju krajów rozwijających się i rozwiniętych.

Radzieccy uczeni opracowali dwa tematy. Przedstawili referat o planowaniu gospodarczym i jego zaletach oraz o zasobach naturalnych i ich wykorzystaniu. Jak wszyscy ekonomiści z krajów socjalistycznych, podkreślaliśmy społeczne aspekty rozwoju gospodarczego. Uczni z krajów kapitalistycznych reprezentowali, naturalnie, różne punkty widzenia, w zależności od kierunku, jaki reprezentują w naukach ekonomicznych. I na tym polega pożytek takich spotkań. Pozwalają one zapoznać się z ich poglądami i zaprezentować im nasze stanowisko.

Na ostatnim posiedzeniu dyskutowano zagadnienia planowania, prognozowania i zarządzania. Były one tematem radzieckich i polskich referatów, które wywołały duże zainteresowanie. Zadano wiele pytań, które świadczą, że ekonomiści rozwiniętych i rozwijających się krajów słabo jeszcze znają system planowania rozwoju gospodarki narodowej w krajach socjalistycznych i jego zalety. Ekonomiści radzieccy i polscy udzielili wyczerpujących odpowiedzi na postawione pytania — na ile

porwaliśmy na to czas przeznaczony na dyskusję.

Spotkanie okrągłego stołu zostało dobrze przygotowane przez polskich kolegów. Do Warszawy przyjechali wybitni ekonomiści z różnych krajów: profesorowie Tsuru, Malinvaud, Robinson, Seers, Urquidi, Matejew, są znani polscy ekonomiści — Pajestka, Ostrowski i inni.

— Czy dyskusje i konfrontacja stanowisk przyczyniają się do wyjaśnienia problemów i zbliżenia poglądów na określone tematy?

— Trudno oczekiwać gotowych rozwiązań otwartych problemów naukowych. A teoria konwergencji nie sprawdza się w rzeczywistości — także w sferze poglądów naukowych. Ale możemy odnieść praktyczne korzyści, możemy np. skorzystać z informacji i materiałów, którymi dysponują ekonomiści z krajów kapitalistycznych, chociaż uważam, że jesteśmy całkiem dobrze poinformowani.

— Jest tu grupa ekonomistów z Trzeciego Świata — co oni wniesli do dyskusji okrągłego stołu?

— Uczni z krajów rozwijających się są aktywnymi uczestnikami dyskusji, interesują się wszystkimi problemami teoretycznymi. Interesujące wystąpienia mieli prof. Urquidi i dr Nadal z Meksyku. Zabierali głos Desai z Indii (pracujący w London

School of Economics — przyp. red.). Rweyemamu z Tanzanii...

— Czy zajmowali się oni podstawami nowego ładu ekonomicznego?

— Przyznam się, że tego oczekiwałem — ale nie. Wypowiadali się na ogólniejsze tematy, a niektórzy z nich wykazywali dobre przygotowanie teoretyczne.

— Bywał Towarzysz Profesor na wielu konferencjach międzynarodowych, uczestniczył w wielu spotkaniach i dyskusjach. Czy na tej konferencji można było usłyszeć coś nowego?

— Prof. Chaczaturyov śmieje się, ale po chwili namysłu stwierdza:

— Zawsze, na każdym spotkaniu słyszę coś nowego. Życie idzie naprzód i stawia nowe problemy, w nowy sposób. Dyskusja wykazała, że teoria nie zawsze nadąża za praktyką. Sam mówiłem tutaj o zadaniach, jakie stoją przed ekonomiką ekologiczną, zwracałem uwagę, że nikt jeszcze nie odpowiedział na pytanie, ile będzie nas kosztować ochrona środowiska, na przykład — jak wydatki związane z ochroną środowiska wpłyną na koszty produkcji itp. Jednakże po dyskusji lepiej widzimy, na jakie pytania nie potrafimy jeszcze odpowiedzieć i jakie problemy powinniśmy się starać rozwiązać. Do takich problemów należy i nowy ład ekonomiczny, na jakich zasadach ma się opierać.

## TRZECI ŚWIAT NIE MA AUTONOMII TECHNICZNEJ

Prof. VICTOR L. URQUIDI

rektor El Colegio de Mexico



polityki społecznej, obejmującej planowanie.

Pracujemy nad opracowaniem podstaw polityki naukowej i technicznej dostosowanej do potrzeb krajów rozwijających się. Zaczynamy od ogólnej koncepcji, by przejść później do instrumentów.

— Ale kto pracuje, ekonomiści meksykańscy?

— Tak, ale nie tylko. Alejandro Nadal, który jest tu na konferencji napisał pierwszą książkę na temat „Instrumenty polityki technicznej”.

— Czy dyskusja wniosła coś nowego do tej tematyki?

— Owszem, była ciekawa, chociaż była to głównie krytyka zwrócona przeciwko strukturalizmowi.

— Czy ekonomiści meksykańscy i w ogóle w Ameryce Łacińskiej pracują nad teoretycznymi podstawami nowego ładu ekonomicznego? Jest to pojęcie niezbyt sprecyzowane.

— Nowy porządek ekonomiczny jest problemem politycznym. Ekonomiści mogą tylko przyczynić się do wyjaśnienia tego pojęcia. Ale na to też nie można patrzeć przez pryzmat tradycyjnej teorii. Trzeba zwracać uwagę na problemy strukturalne, trzeba też uświadomić pozycję przetargową krajów rozwijających się.

Łaciniści ekonomiści wniesli znaczny wkład w opracowanie koncepcji nowego ładu, szczególnie strukturalistę związani z CEPAL (Komisja Gospodarcza ONZ do spraw Ameryki Łacińskiej).

— Czy Pan i ekonomiści meksykańscy utrzymują kontakty z kolegami z krajów socjalistycznych? Jest Pan w Polsce po raz pierwszy?

— Po raz pierwszy i mieliśmy dotychczas bardzo mało kontaktów.

— Jak to się stało, że przyjechał Pan teraz do Warszawy?

— Po prostu — zostałem zaproszony i przyjechałem.

## EKONOMIA NIE JEST BEZRADNA

Prof. EDMOND MALINVAUD

Narodowy Instytut Statystyczny Francji (INSEE)



— Panie Profesorze! Często mówi się, że nauki ekonomiczne nie są w stanie wiele wiedzieć do rozwiązania problemów współczesnego świata. Ekonomiści nie potrafili nawet wyjaśnić, jakie są źródła wielu zjawisk występujących obecnie w gospodarce światowej, takich jak stagflacja, stłuplacja itp. Co Pan o tym sądzi? Czy będzie Pan bronił sprawy ekonomistów?

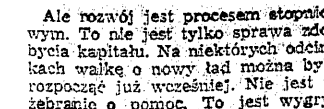
— Opinia publiczna oczekuje rozwiązań prostych i łatwych. Tymczasem stagflacja jest wynikiem błędów w polityce gospodarczej, popełnionych na długo przedtem, zanim wystąpiła w rzeczywistości. Oczywiście mamy trudności z wyjaśnieniem wszystkich komplikacji, jakie poja-



— Zebrana się tutaj mała grupa osób, stosunkowo mała grupa. I tak się po prostu składa, że wykazują one szczególne zainteresowanie tą problematyką. Jest to pierwsza uwaga, która mi się nasuwa. Z drugiej strony rzeczywiście od jakichś dziesięciu lat ekonomiści więcej się interesują zagadnieniami socjalnymi. Znajduje to odbicie chociażby w statystyce. Możemy tam znaleźć dane, których dawniej w ogóle nie zbierano. A więc jest to także ogólniejsza tendencja. Są tutaj dwie szkoły myślenia: jedna uznaje prymat ekonomii, która według reprezentantów

— Istnieje w tej dziedzinie wiele teorii. Można badać efektywność tych stosunków z punktu widzenia poszczególnych krajów — to się robi w Polsce i we Francji. Rozwijają się też stosunki gospodarcze. Uważam to za fakt pozytywny.

## Badan Społecznych i Ekonomicznych (NISER)



Zdjęcia: T. HELWICH

---

\_\_\_\_\_



niowego — odlewów, śrub, elemen-  
tów łącznych, kół zębatach wypra-

stycznych — lub też ze swego po-  
jętego zaopatrzeniowego honoru,  
który nie pozwala się wycofać. Zda-  
rza się przecież często, że zakłady w  
środku roku zmuszone są zmienić

Czas, by dokonać podsumowania tych epizodycznych rozważań. Skoro w nadchodzących latach będziemy musieli żyć (i produkować) przy niewielkich poziomach zapasów niezbędna jest dobra wola, maksimum współdziałania między dostawcami i odbiorcami, a traktując sprawę szerszej perspektywy planistami produkcji — dostawcami krajowymi — importarami i odbiorcami. Mamy już dobre przykłady takiego współdziałania i potwierdzenia tezy, że przy dobrej organizacji gospodarki materiałowej można utrzymać wysokie obroty produkcyjne nawet przy stosunkowo niskim poziomie zapasów. I postulat drugi — praktyka wykazuje, że jeżeli konieczne jest dokonywanie różnych rodzaju korekt i cięć zaopatrzeniowych (zwłaszcza na materiały importu) to ten przykład zabieg powinien być przeprowadzony na etapie planowania, czyli na etapie myślenia; natomiast doraźne ingerencje w trakcie realizacji przyjętego już planu, zmiany dostawców, czy doraźne ograniczenie dostaw zdeorganizują produkcję. Szkody są wówczas niekiedy wyższe od korzy-

# Z LICENCJAMI BYŁO TAK...

**P**O zapoznaniu się z treścią artykułu pt. „Mieć pecha?” (Z. G. nr 17/1978) czujemy się w obowiązku złożyć wyjaśnienia i przedstawić fakty, które — mamy nadzieję — pozwolą Redakcji „Życia Gospodarczego” spojrzeć obiektywnie na gospodarczą działalność „Tonsilu”. Redaktor Janusz Wiecek w konkluzji swego artykułu postawił kilka znaków zapytania, poddał w wątpliwość celowość zakupu licencji, ich efektywność itp.

Nie wiemy skąd pochodzi te wątpliwości, skoro założenia postawione przy zakupie licencji zostały dzięki wyjątkowo dużemu wysiłkowi kadry i załogi w pełni osiągnięte. Zakład został zmodernizowany w trakcie kontynuowania produkcji, procesy wytwórcze radykalnie unowocześnione przez wprowadzenie mechanizacji i automatyzacji.

Dzięki temu już w roku 1975 produkcja wzrosła o 40,3 proc. (w stosunku do 1974 r.), w roku 1976 o 38,0 proc. (w stos. do 1975 r.), w roku 1977 o 35,4 proc. (w stos. do 1976 r.), przy równocześnie bardzo wysokim wzroście wydajności pracy. A mianowicie: w roku 1975 o 31,2 proc. (w stos. do 1974 r.), w 1976 r. o 28,4 proc. (w stos. do 1975 r.), w 1977 r. o 21,4 proc. (w stos. do 1976 r.). Są to przecież wyniki wysoce odbiegające od przeciętnych i chyba dobrze świadczą o nowoczesności wprowadzonych procesów. Osiągnięcie takich wyników nie było rzeczą ani prostą, ani łatwą, nawet przy pomocy licencji. Wymagało to ogromnego wysiłku zwłaszcza, że licencjodawca Japon-

ski nie wywiązał się z warunków kontraktowych i zadania te musieliśmy wykonać sami.

O trudności i wielkości zrealizowanych przez nas zadań świadczy fakt, że licencjodawca musiał zapłacić za to 321 tys. dolarów (USA) kar oraz 200 tys. dolarów rekompensacji, czyli 15 proc. wartości kontraktu.

Autor bardzo skrupulatnie wymienia i wylicza w zł dew. materiały zakupione z importu, i słusznie, ale nie rozumiemy dlaczego w sposób złośliwy mówi o ściąganych karach nie podając nawet w jakiej walucie zostały zapłacone. Przecież nie jest obojętne czy chodzi o 300 tys. zł, czy też o 300 tys. dolarów. O fakcie zapłacenia tak wysokich kar autor artykułu pisze jakby o drobności i jakby Japończycy tak często płacili kary, że ta rzecz niewarta jest uwagi. Mówiąc o tych karach pragnielibyśmy ukazać Autorowi jak ogrom prac musiał wykonać zakład we własnym zakresie, aby cele założone w kontrakcie osiągnąć w pełni. Kadra nasza przez kilka miesięcy pracowała po kilkanaście godzin dziennie, aby wykazać licencjodawcy, że parametry sprecyzowane w kontrakcie są wykonalne. Z satysfakcją możemy stwierdzić, że to się nam w pełni powiodło i przetrwanie tego wysiłku, jak to uczyniono w artykule, jest więcej niż złośliwe.

Trudno się również pogodzić ze sformułowaniem na temat naszych osiągnięć w zakresie eksportu.

Otóż w roku 1974 eksport bezpośredni naszego przedsiębiorstwa ogó-

łem wynosił 4860 tys. zł dew., w tym do II obszaru płatniczego tylko 268 tys. zł dew.

W latach następnych powyższe wskaźniki kształtują się następująco:

|                                 |                       |
|---------------------------------|-----------------------|
| w roku 1975 eksport ogółem      | — 9 015 tys. zł dew.  |
| w tym KK                        | — 520 tys. zł dew.    |
| w roku 1976 eksport ogółem      | — 13 000 tys. zł dew. |
| w tym KK                        | — 4 685 tys. zł dew.  |
| w roku 1977 eksport ogółem      | — 18 000 tys. zł dew. |
| w tym KK                        | — 6 300 tys. zł dew.  |
| plan na rok 1978 eksport ogółem | — 15 700 tys. zł dew. |
| w tym KK                        | — 9 000 tys. zł dew.  |

Bez przesady można powiedzieć, że jest to dynamiczny wzrost eksportu, szczególnie do II obszaru płatniczego. Wynik ten jest tym cenniejszy, że osiągnięliśmy go przede wszystkim ze sprzedaży zestawów, opracowanych przez własne zaplecze techniczne przy właściwym wykorzystaniu doświadczeń i bazy technicznej stworzonej przez zakup licencji. W wyniku zmodernizowania przedsiębiorstwa i prowadzenia intensywnych prac rozwojowych własnych stworzono takie warunki, że dzisiejsze możliwości eksportowe „Tonsilu” w sensie zbytu asortymentów produkowanych przez zakład są znacznie większe niż możliwości produkcyjne. Efekty w eksporcie do II obszaru

płatniczego są tym cenniejsze, że osiągnięliśmy je w okresie dekonunktury na rynku zachodnioeuropejskim, przy systematycznym zastrzeżeniu wymagań przez odbiorców, częstych zmianach parametrów akustycznych i formy plastycznej oraz w coraz ostrzejszej konkurencji (ze strony takich potentatów elektronicznych, jak ITT, Grundig, Telefunken, Audax, Sanyo, itd.). Oczywiście dla red. J. Wiecek to jest nie jego zdaniem wystarczy kupić licencję i już się ma eksport, tylko we wrześniu o tym zapomniano.

Trzeba przy tym wszystkim zaznaczyć, że obok spraw jakościowych i asortymentowych, w ramach zakupu licencji na mikrofony i głośniki chodziło przede wszystkim o zmianę techniki wytwarzania, o znaczny wzrost wydajności pracy i radykalne zwiększenie ilości produkcji. Dlatego też „know-how” zakupiono tylko na 20 typów głośników (które obecnie są już przeważnie zmodernizowane), podczas gdy w programie produkcyjnym zakładu znajduje się blisko 80 typów i typowań. Sens tego jest chyba oczywisty.

Do realizacji naszego programu produkcyjnego przed zakupem licencji używaliśmy również materiałów z importu, tak samo jak i obecnie, z tym, że wielkość tego importu wynosiła około 9,5 proc. Były to najczęściej surowce i materiały, których przemysł krajowy z różnych względów nie produkował i nie produkuje. Opracowywać założenia techniczne-ekonomiczne na zakup licencji oceniliśmy potrzeby importowe na 8 proc. Autor artykułu stawia pytanie dlaczego akurat 8 proc., czy liczba ta była poparta umowami z krajowymi producentami? Mamy wrażenie, że red. Wiecek absolutnie nie orientuje się w metodyce opar-

cowania założeń techniczno-ekonomicznych na zakup licencji. Przecież to wszystko dzieje się przed podpisaniem kontraktu, kiedy nie ma dostępu do dokumentacji potencjalnego licencjodawcy. Jak więc w tej sytuacji można mówić o zawianowaniu umów z krajowymi producentami? Nie będziemy tutaj opisywać techniki opracowywania założeń i sposobu dokonania szacunku wielkości importu. Jest fakt, że z naszych obliczeń rozmiar importu „wyszył” na 8 proc.

Jednak w pierwszym roku stosowania techniki licencyjnej, żeby nie stracić efektów techniczno-ekonomicznych z tytułu stosowania nowoczesnych procesów, musieliśmy zaimportować aż 21,4 proc. Jednak dzięki intensywnym pracom naszych inżynierów udało się już w roku 1976 obniżyć tę wielkość do 12,4 proc., w 1977 r. do 10,5 proc., a przewidujemy, że w roku bieżącym obniżymy ją do poziomu niższego niż w przyszłych założeniach, nie tracąc przy tym efektów w wydajności pracy i w jakości produkcji.

Dalsze obniżanie importu jest możliwe przy założeniu, że krajowa baza surowcowo-materiałowa będzie w stanie dostarczyć niezbędne produkty. Chodzi tu o takie materiały, jak: celulozy różnego gatunku, kable mikrofonowe, druty nawojowe, folie z tworzyw sztucznych, tworzywa sztuczne, kleje.

Są to materiały, których potrzeba stosowania przy produkcji przetworów nie jest następstwem zakupu licencji, lecz tylko konsekwencją obecnego poziomu rozwojowego elektroni-

Stwierdzenie Autora, że wiele materiałów, takich jak kable czy cienkie druty mogłoby być krajowej produkcji, gdyby tylko zagwarantować ich dostawę, nie wiadomo jak

należy rozumieć. Bo przecież, aby dostarczać — trzeba najpierw produkować.

Zakład po wprowadzeniu licencji wyeliminował już ponad 80 pozycji materiałów z importu i nadal czyni usilne starania, aby import zastąpić produkcją krajową, ale barierą stanowi brak właściwych odpowiedników.

Jeśli chodzi natomiast o ponadnormatywne zapasy materiałów pochodzenia importowego, to faktycznie mieliśmy pewne nieprawidłowości, dotyczyły one przede wszystkim materiałów pomocniczych. Zostały w tej sprawie wyciągnięte wnioski, winni zaniedbań ukarani, a opracowany program jest konsekwentnie realizowany. Autor artykułu w czasie swego 3-godzinnego pobytu w zakładzie miał okazję zapoznać się z tym programem i nie możemy zrozumieć, dlaczego wyciągnął wniosek, że „Tonsil” obecnie „na siłę stosuje nie-które materiały, żeby problem zapasów mieć z głowy”. Bardziej błędne wniosku nie można było wyciągnąć. Nie ulega wątpliwości, że za mroźniem 123,8 tys. zł dew. w materiałach ponadnormatywnych, istniejące jeszcze w I kwartale br., obciąża Zakład i z tego tytułu poniesiły odpowiednie konsekwencje, mimo że materiały te będą w bieżącym roku wykorzystane w produkcji.

Jednocześnie pragniemy poinformować Obywatela Naczelnego Redaktora, że treść artykułu pt. „Mieć pecha” naszym zdaniem jest zbyt jednostronna i przez przytaczanie niedo-ciągniętych na jednym odcinku ocen w sposób negatywny poważnie i bezsporny dorobek całego przedsiębiorstwa.

inż JAN MALIK  
dyrektor  
„Unitra-Tonsil”

## z działalności PTE

# NAD PROGRAMEM

**G**ŁÓWNYM tematem posiedzenia Zarządu Głównego 27. VI br. była dyskusja nad programem działalności PTE (omówionym niżej). W dyskusji wzięli udział: dr RAFAŁ KRAWCZYK, doc. dr WŁODZIMIERZ BRZEZIN, doc. dr CZESŁAW UHMA, prof. dr JÓZEF RUTKOWSKI, doc. dr ROMAN DOLCZEWSKI, prof. dr WITOLD ANDRUSZKIEWICZ, dr EUGENIUSZ GUBALA, mgr EDMUND HAHN, prof. dr BOLESŁAW WNIARSKI, prof. dr STANISŁAW NOWACKI, mgr TADEUSZ ELIASIEWICZ, mgr EDWARD GEDKOWSKI.

Dyskusję podsumował prof. dr JÓZEF PAJESTKA, proponując — zgodnie z przebiegiem dyskusji — akceptację programu, który prawidłowo uwzględnił potrzeby i możliwości twórcze ekonomistów oraz potrzeby gospodarki. Można go uznać za niezbędny instrument dalszej aktywizacji środowiska.

J. Pajestka zaproponował również przyjęcie uchwały Zarządu Głównego,

która zobowiązuje oraz dalej konkretyzowała program w nawiązaniu do wniosków zgłoszonych przez poszczególnych dyskutantów. Program powinien być uznany za obowiązujący do końca kadencji obecnego zarządu. Jednocześnie należałoby zobowiązać sekretarza generalnego PTE do przedstawiania Prezydium i Zarządowi Głównemu planu konkretnych przedsięwzięć stanowiących realizację programu w bieżących rocznych sprawozdaniach. W tym celu sekretarz generalny będzie składał sprawozdanie z realizacji programu.

Uznając za obowiązującą zasadę utrwalenia praktyki intensywnego nasywania merytorycznego dalszych prac Zarządu Głównego, ale także innych ogniw PTE, J. Pajestka zaproponował poświęcenie jednego z najbliższych posiedzeń ZG (wspólnie z Komitetem Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk) problemom racjonalizacji struktur organizacyjnych. Do współpracy nad

przygotowaniem tego posiedzenia powinno się zaprosić również TNOiK. Kolejnym tematem prac zarządu powinno być zagadnienie efektywności. Co ona oznacza? Jak do niej doprowadzić? Jakże się jej uwarunkowania? Na posiedzenie zarządu należałoby zaprosić kompetentne grono gości.

J. Pajestka zaproponował również przyjęcie wniosku zgłoszonego w dyskusji o zwolnieniu ogólnokrajowej taryfy Kół PTE. Tematem tej taryfy powinny być jego zdaniem, sprawy efektywności, ekonomizacji w zastosowaniu do warunków przedsiębiorstwa oraz wymiana doświadczeń, pracy, kół. Podobne spotkania mogą być organizowane w poszczególnych województwach i w większych przekrojach terytorialnych. W aktywizacji ogniw terytorialnych PTE powinna być uwzględniana tematyka regionalna: potrzeby i możliwości regionu, jego szczególne warunki itp. Również kolom zalecać należałoby podejmowanie problemów podnoszenia efektywności w ich za-

kładach pracy. Problemy te powinny także znajdować się w centrum uwagi rad koordynacyjnych współpracujących z ogniwami zarządzania branżowego i terytorialnego.

W sprawie komisji problemowych kontynuować należy prace nad ich racjonalizacją, sukcesywną oceną wyników ich działalności oraz dostosowywaniem ich nomenklatury do potrzeb.

Podtrzymując wnioski komisji ZG do spraw ekonomistów, należałoby oczekiwać od niej opracowania projektu nt. zintegrowania służb ekonomizacyjnych i statusu techniczno-ekonomistów. W dalszych pracach komisji powinna, zgodnie ze swymi wnioskami, zagłębiać się między innymi również nomenklaturą zawodową ekonomistów zatrudnionych w gospodarce narodowej i statusem ekonomistów dyplomowanego.

Wyjątkowo ważnym odcinkiem aktywizacji PTE są społeczne ekspertyzy ekonomiczne. Zgodnie z programem, działalność ta początkowo polegać będzie na przygotowywaniu tych formach organizacyjnych, które już istnieją, wprawdzie, ale umożliwiających już przystąpienie do praktycznego działania. Zgodzić się należy z oceną, że głównym

problemem jest zapewnienie odpowiedniej kadry ekspertów.

Szczególne uwagi wymagają sprawy rozwijania edukacji ekonomicznej. Sformułowania zawarte w tej sprawie w programie są kierunkowo prawidłowe, wymagają jednak konkretyzacji oraz tworzenia skutecznych warunków realizacyjnych. W edukacji ekonomicznej, załóżmy, że zadanie przypada również kolom, zwłaszcza w niektórych przedsiębiorstwach. Rozszerzyć powinny one swoją działalność, obejmując nią całe załogi. Służyć temu mogą organizowane na szerszą skalę otwarte zebrania Kół PTE, odczyty PTE dla załóg, a także (jeżeli w konkretnych warunkach uznaje się za celowe) forma organizacyjna zakładowych klubów PTE.

Istotnym problemem jest także — zdaniem J. Pajestki — stworzenie systemu informacji i propagandy nt. spraw ekonomistów i PTE.

Zarząd zaakceptował wnioski prezesa PTE.

Pośród innych spraw rozpatrzonych przez Zarząd Główny na uwagę zasługują:

— przyjęcie do wiadomości informacji prof. dr J. Pajestki o prze-

biegu i wynikach odbytej w ostatnich dniach w Warszawie międzynarodowej konferencji ekonomistów nt. wpływu nauk ekonomicznych na rozwiązywanie podstawowych problemów współczesnego świata. J. Pajestka ocenił tę konferencję jako jedno z największych wydarzeń światowego ruchu ekonomistów pomiędzy Kongresem w Tokio i Meksyku. Zarząd zaakceptował wniosek prezesa dotyczący wysokiej oceny merytorycznej tej konferencji;

— przyjęcie do wiadomości i pozytywne ocenienie przebiegu i wyników także międzynarodowej konferencji ekonomistów, która odbyła się niedawno w Poznaniu, nt. problemów międzynarodowych targów;

— do wiadomości przyjęto także m. in. informację o postępie współpracy z CRZZ. Sprawa ta była rozpatrzona na posiedzeniu Sekretariatu CRZZ z udziałem przedstawicieli PTE.

Na wniosek prezesa PTE Zarząd Główny dokonał wyboru dotychczasowego p.o. sekretarza generalnego dr. RAFAŁA KRAWCZYKA na stanowisko sekretarza generalnego PTE.

M.M.

# PROGRAM AKTYWIZACJI

**W**ŚRÓD materiałów czwarcowego plenum zwołanego 27.06. br., czołową pozycję stanowił program działalności PTE, który został opracowany jeszcze w I kwartale br. i był przedmiotem szeregu konsultacji i dyskusji w różnych ogniwach PTE, w tym w Prezydium ZG. Program ten mówi o sobie, że „służy niezbędnemu zespoleniu wysiłków ze strony wszystkich ekonomistów i ich wzmożonej aktywności w celu maksymalnego wykorzystania inicjatywy społecznej do (...):

— efektywnego i racjonalnego, a jednocześnie możliwie jak najpełniejszego wykorzystania posiadanych zasobów materialnych oraz wiedzy i kwalifikacji kadry;

— odpowiedniego do tego ukierunkowania oraz rozwinięcia i konsekwentnej, realizacji kierunków działalności Towarzystwa wytyczonych przez XI oraz XII Zjazd PTE”.

Program podkreśla, że niezmiennie w działalności towarzystwa są szczególną wagą powinno być traktowane zadanie podnoszenia efektywności gospodarowania na wszystkich szczeblach i we wszystkich ogniwach gospodarki narodowej oraz wykorzystanie do tego celu rachunku ekonomicznego. Kola PTE w przedsiębiorstwach przemysłowych, rady, koordynacji branżowej i inne ogniwka powinny rozwijać działalność mającą na celu doprowadzenie do pełniejszego wykorzystania rachunku ekonomicznego w wyborze sposobów podniesienia efektywności gospodarowania. Towarzystwo temu powinna poprawa jakości, oszczędniejszego zużycia materiałów, paliw i energii, lepsze dostosowanie struktury produkcji do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu, racjonalizacja importu, inwestycji itp.

Członkowie PTE są świadomi podstawowej roli umacniania planowego charakteru socjalistycznej gospo-

darki oraz służących temu zasad centralizmu demokratycznego. Istotne znaczenie ma tutaj zwłaszcza sukcesywnie i konsekwentne podnoszenie rangi planu wieloletniego. Plan pięcioletni powinien stanowić coraz skuteczniejsze narzędzie kreowania procesów rozwojowych i rozmieszczania zasobów gospodarczych w naszej ekonomice oraz podstawę funkcjonowania organizacji gospodarczych. Sprzyjać to powinno również doskonałemu funkcjonowaniu planu rocznego jako podstawowego instrumentu sterującego i adaptacyjnego. Ministerstwa gależowe, zjednoczenia i przedsiębiorstwa mogą i powinny w tych warunkach coraz lepiej, w sposób w pełni odpowiedzialny i zdyscyplinowany posługiwać się planem rocznym jako podstawowym narzędziem realizacji celów i proporcji planu wieloletniego.

Wzmocnienie planowania wieloletniego wymaga rozwinięcia pracy nad jego koncepcją oraz nad planem perspektywnym, prognoząmi i programami długookresowymi. Cele i problemy będące przedmiotem tych programów nie znajdują dotychczas dostatecznego uwzględnienia w metodach i organizacjach planowania i zarządzania. Nie sprzyja im dominacja branżowych i terytorialnych struktur organizacyjnych. Prawidłowa realizacja programów wymaga racjonalizacji tych struktur. Są to problemy wymagające rozwiniętej współpracy między działaczami gospodarczymi i naukowcami oraz wzmocnionego wpływu nauki na rozwiązywanie podstawowych problemów strategicznych rozwoju społecznego i gospodarczego.

Warunkiem pogłębienia efektywności gospodarowania i dalszego wykorzystania tkwiących w gospodarce rezerw jest rozwój i rozszerzenie zakresu działania nowego systemu ekonomiczno-finansowego. PTE pod-

jęło i zapoczątkowało już (patrz „Z.G.” nr 24/1978) dokonywanie corocznych ocen funkcjonowania systemu ekonomiczno-finansowego. Krytycznie oceniono brak dostatecznego postępu i konsekwencji w dotychczasowym wdrażaniu tego systemu oraz wskazano kierunki pożądanych działań. W dalszych pracach nad doskonałaniem tego systemu oraz metod planowania i zarządzania PTE będzie tworzyć niezbędną platformę dla dyskusyjnego problemu uzyskiwania coraz większej wewnętrznej zgodności doskonałości poszczególnych członków systemu organizacyjnego, planistycznego i ekonomiczno-finansowego.

Program zwraca uwagę, że szczególnej opieki wymagają narodowe problemy ZG PTE, których aktywności nieco osłabia i które nie pokrywają dostatecznie swą tematyką potrzeb gospodarki narodowej na obecnym etapie jej rozwoju. Przewiduje się w szerszym zakresie zobowiązanie komisji do podejmowania określonych tematów zleczanych im do wykonania lub zaopiniowania przez Zarząd Główny i jego Prezydium. Prawidłowa realizacja celów programowych PTE wymaga obecnie także uruchomienia instytucji ekspertów ekonomicznych, początkowo w wąskim zakresie i przy pomocy środków finansowych PTE, przy ścisłej kontroli powołanych w tym celu ciał społecznych.

Program charakteryzuje również zadania PTE w dziedzinie edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Zwraca uwagę na konieczność podniesienia poziomu jakościowego podnoszenia szkolnictwa ekonomicznego, by wiedza przekazywana przyszłym absolwentom wyższych szkół ekonomicznych lepiej uwzględniała potrzeby wynikające z ich przyszłego zatrudnienia w pionach ekonomicznych organizacji gospodarczych. Chodzi też

o to, by młoda kadra ekonomistów z wyższym wykształceniem lepiej znała i potrafiła wdrażać do praktyki nowoczesne techniki zarządzania i analizy ekonomicznej.

W programie przewiduje się, że komisja Zarządu Głównego PTE do spraw edukacji ekonomicznej opracuje aktualne założenia edukacji ekonomicznej społeczeństwa, co wpłynie na rozszerzenie działań wszystkich ogniw PTE zajmujących się edukacją ekonomiczną. Istotne znaczenie ma wypracowanie systemu permanentnego sprawdzania i odnawiania wiedzy ekonomistów. Jest to niezbędne do prawidłowego wykonywania przez nich określonych specjalności i funkcji w aparacie gospodarczym. We wszystkich tych działaniach przewiduje się rozszerzony udział zakładu szkolenia ekonomicznego PTE.

Program omawia także problemy warsztatu pracy ekonomistów, sprawy zakładu i organizacji służb ekonomicznych. Obecny warsztat pracy ekonomistów w ministerstwach, zjednoczeniach i przedsiębiorstwach oceniony jest krytycznie jako przestarzały i ubogi. Poprawa tego stanu rzeczy wymaga stałego dokształcania zawodowego ekonomistów w zakresie stosowania nowoczesnych metod analizy i rachunku ekonomicznego. Niezbędne jest również lepszy dopływ potrzebnych informacji oraz wyposażenie ekonomistów w nowoczesne narzędzia pracy, wykorzystania technik obliczeniowych, a także rozwój branżowych ośrodków badań ekonomicznych. Pożądanym rozwój i doskonałenie warsztatu pracy ekonomistów zależy od stabilizacji systemu ekonomiczno-finansowego na wszystkich szczeblach zarządzania.

Równolegle z konsekwentnym umacnianiem i rozwijaniem oraz stabilizacją nowego systemu ekonomiczno-finansowego doskonałość trzeba

bazę normatywną opłacania pracy, nakładów materiałowych i innych. Systemy płac i bodźców związanych z pracą indywidualną i zespołową powinny być coraz ściślej związane z efektywnością gospodarowania na poszczególnych stanowiskach pracy. Wymaga to racjonalizacji i stałej aktualizacji norm oraz zasad opłacania pracy.

Aktualizować, racjonalizować i rozwijać należy bazę normatywną nakładów materiałowych, w tym materiałowych, zużycia środków trwałych itp. Służyć to powinno coraz pełniejszemu wdrożeniu systemowych metod zarządzania wewnątrz przedsiębiorstw, aż do stanowisk pracy. Wymaga to również rozwinięcia metod wewnętrzzakładowego rozrachunku gospodarczego, normalnego rachunku kosztów oraz analizy wartości. Konieczne jest dalsze popularyzowanie tych metod oraz podnoszenie wiedzy i umiejętności posługiwania się nimi. Sprawy te, będące stałym przedmiotem działalności PTE, chce podejmować ze zwiększoną aktywnością i skutecznością.

Niezbędne jest znowelizowanie przepisów normujących status zawodowy służb ekonomicznych, a także służb finansowo-księgowych i pracowniczych. Przepisy dotyczące wszystkich tych służb powinny zostać wydane w postaci spójnego, jednolitego i aktualnego dokumentu.

Są to wszystkie przesłanki aktywizacji ekonomistów w podnoszeniu efektywności gospodarowania oraz ich współudziału w podejmowaniu decyzji gospodarczych. Służby ekonomiczne powinny być szerzej związane do opracowania założeń inwestycyjnych i procesu przygotowania produkcji. Zwraca się uwagę na celowość rozwoju komórek prognozowania, zwłaszcza w jednostkach szczebla centralnego oraz w zjednoczeniach, kombinatach i większych przedsiębiorstwach. Komórki te zajmowałyby się całokształtem perspektyw rozwojowych tych jednostek. Powinni w nich pracować spe-

cjaliści zarówno ze środowiska techników, jak i ekonomistów.

Propozycje zawarte w programie PTE zmierzają generalnie do integracji służb ekonomicznych oraz lepszego ich koordynacji z pozostałymi służbami. Postuluje się też uporządkowanie stanowisk ekonomicznych i ich nomenklatury oraz doskonałanie taryfikatorów kwalifikacyjnych stanowisk ekonomicznych. Doskonałanie obsady tych stanowisk powinno być skoordynowane z odpowiednim ukierunkowaniem systemu szkolnictwa ekonomicznego. Należy dążyć do wprowadzenia stopni specjalizacji szczeblowych, na przykład w ramach tzw. drugiego stopnia specjalizacji w planowaniu makro lub mikro. Wszystkie proponowane przedsięwzięcia dotyczące statusu społeczno-zawodowego ekonomistów powinny sprzyjać podnoszeniu rangi rachunku ekonomicznego w działalności gospodarczej.

Program kończy się charakterystyką warunków jego realizacji. Podstawowym warunkiem powodzenia programu jest aktywne włączenie się do jego realizacji wszystkich ogniw Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a przede wszystkim jego ogniw podstawowych kół zakładowych PTE. Od aktywności kół, inicjatyw i sprawności organizacyjnej ich zarządów zależy przede wszystkim realizacja ważnych i ambitnych zadań, które w tym programie zostały nakreślone. Istotne znaczenie w realizacji programu ma również aktywna postawa rad koordynacji branżowej i terenowej oraz oddziałów wojewódzkich PTE, które niejednokrotnie już dawały przykład dużego zaangażowania i aktywnej działalności społecznej i organizacyjnej. Wszystkie rady koordynacyjne i oddziały wojewódzkie, sekcje i komisje oraz władze centralne, a także cały aparat etatowy PTE powinny aktywnie włączyć się do realizacji programu, rozwijając go i konkretyzując.

M.M.



OPUBLIKOWANA w numerze 16 z 16.4.1978 „Życia Gospodarczego” dyskusja na temat statusu przedsiębiorstwa wywołała żywy odzew.

Znalazło to wyraz m.in. w szeregu artykułów dyskusyjnych, zwłaszcza opublikowanych na łamach „Polityki” (nr 21-78 — Szymon Jakubowicz — „Przedsiębiorstwo — do lamusa?”; nr 22-78 — Jerzy Kleer — „Strategia dla małego”: „Przeglądu Technicznego” — „Innowacja” (nr 21/78 — Janusz Gościński — „Czy przedsiębiorstwo przeżyło się?”) oraz „Życia Gospodarczego” (nr 23/78 — Włodzisław Pietkiewicz — „Czy formy muszą być różnicowane?”).

Artykuły te wzbogaciły dyskusję. Zawierają jednak również pewne uwagi i wnioski, z którymi trudno się zgodzić. Dotyczy to zwłaszcza artykułu Sz. Jakubowicza, którego wniosek zmierza do odwołania się do podjętych uchwał ustawy o przedsiębiorstwie wobec braku — jego zdaniem — odpowiednich warunków. Wniosek ten zmierza w odmiennym kierunku od postulowanego przez uczestników dyskusji redakcyjnej i jest również błędny w przekonaniu autora niniejszych uwag.

Zarówno Sz. Jakubowicz, jak i J. Gościński najbardziej zbudziły w dyskusji redakcyjnej i jej fragmenty, w których J. Gościński i K. Doktor postulowali zajęcie się w pracach nad regulacją statusu prawnego nie przedsiębiorstwami, lecz kompleksami gospodarczymi. Obaj uczestnicy dyskusji redakcyjnej wychodzili z obserwacji rzeczywistości, w której dotychczasowe przedsiębiorstwa zostały praktycznie pozbawione samodzielności, głównie ze względu na fakt, że efektywność jest określona poza przedsiębiorstwem, a także, że rewolucja naukowo-techniczna odbywa się w strukturze systemu przemysłowego, a nie w poszczególnych przedsiębiorstwach (J. Gościński). Na tym tle K. Doktor postulował wyrażenie postawienia wobec dyrektorów przedsiębiorstw sprawy ograniczenia ich kompetencji do podejmowania decyzji.

#### Na czym polega istota sporu?

Jeśli pominąć polemiczne wystrzeżenia, zwłaszcza zawarte w artykułach Sz. Jakubowicza i J. Gościńskiego, można ją sprowadzić do trzech problemów:

- rel. kompleksu gospodarczego w systemie zarządzania gospodarką;
  - pozycji podstawowej jednostki produkcyjnej (znanie) dotąd pod pojęciem przedsiębiorstwa;
  - samodzielności tych podstawowych jednostek produkcyjnych, zwłaszcza w aspekcie udziału pracowników w zarządzaniu.
- Pojęcie kompleksu gospodarczego lub kompleksu przemysłowego, które okazało się szczególnie niezrozumiałe dla J. Gościńskiego, jest przyjmowane coraz szerzej przez uczonych w krajach socjalistycznych dla określenia podstawowego ogniw organizacji i zarządzania socjalistyczną produkcją społeczną.

Mianem wielkich kompleksów produkcyjno-gospodarczych określa się organizacje, dysponujące dużym potencjałem ekonomicznym, funkcjonujące w różnych formach organizacyjnych, zdolne do bardziej efektywnego zarządzania i rozwiązywania naukowo-technicznych, produkcyjnych, ekonomicznych i społecznych problemów rozwoju. W poszczególnych krajach socjalistycznych wielkie kompleksy gospodarcze występują w różnych formach i pod różnymi nazwami (np. w ZSRR m.in. zjednoczenia przemysłowe, na Węgrzech — trusty, w Czechosłowacji — trusty i koncerny, w Polsce — określeniu temu odpowiada nazwa: wielka organizacja gospodarcza, mogąca działać w różnych formach organizacyjnych).

Cechą charakterystyczną wielkich kompleksów gospodarczych jest obce organizacja oraz procesami informacyjno-decyzyjnymi całokształtu procesów rozszerzonej produkcji, a więc wszystkich sfer związanych z realizowanymi procesami produkcji materialnej lub usług, łącznie z niezbędną bazą materialną i ludzką.

Drugą, nie mniej istotną cechą kompleksu gospodarczego jest to, że jest on odpowiedzialny za zaspokojenie określonego wyniku potrzeb społecznych w skali całego kraju, lub w przypadku specyficznych warunków danego kraju (np. w ZSRR) — określonego, dużego terytorium).

Kolejną ważną cechą kompleksu gospodarczego jest to, że działa on na zasadach rozrachunku gospodarczego, to jest, iż zadanie zaspokojenia określonego wyniku potrzeb społecznych realizuje przy pokryciu wydatków osiągającymi dochodami, przy zainteresowaniu kompleksu gospodarczego osiąganiem możliwie najwyższej efektywności gospodarczej.

Problemem organizacji i zarządzania wielkimi kompleksami gospodarczymi była w całości poświęcona ostatnia międzynarodowa konferencja naukowa krajów socjalistycznych „Zarządzanie — 78”, która odbyła się w dniach 18-21 kwietnia br. w Bratysławie. W referatach przygotowanych na konferencję i w dys-

kusji, a także w przyjętych wnioskach funkcjonowanie wielkich kompleksów gospodarczych zostało szeroko omówione.

#### Czym różni się przedsiębiorstwo od kompleksu?

Różnica ta wyraźnie wynika z cech kompleksu. Przedsiębiorstwo w dotychczasowym ujęciu nie dysponowało na ogół (poza niektórymi kombinatami) bazą materialno-techniczną i ludzką dla pełnego zrealizowania funkcji przed- i poprodukcyjnych. Dotyczy to zwłaszcza zaplecza badawczego, konstrukcyjnego i projektowego, wykonawstwa inwestycyjno-montażowego, wystarczającego zaplecza transportowego i remontowego, a także jednostek badań rynków i sprzedaży. Ze względu na profil i rozmiary produkcji, przedsiębiorstwo mogło zaspokajać tylko część potrzeb odbiorców w zakresie branży lub grupy wyrobów. Z uwagi na poziom techniczny, w przypadkach jeżeli był on niższy od przeciętnego w branży, ceny zbytu nie pokrywały kosztów produkcji szeregu wyrobów, zwłaszcza po wprowadzeniu do kalkulacji kosztów cen transakcyjnych zakupowanych surowców i materiałów. Problem ten tylko częściowo mogły rozwiązać ce-

lo efektem realnym do uzyskania w latach następnych).

Ten pobieżny tylko przegląd pól dla samodzielnych decyzji podstawowych jednostek produkcyjnych wskazuje, jak daleko odeszliśmy od wyobrażeń o samodzielnym przedsiębiorstwie. Wskazuje on również, że mamy do czynienia z faktycznymi zmianami w funkcjach realizowanych dotąd przez tradycyjne przedsiębiorstwa. Spośród pięciu funkcji gospodarczych, które można określić jako organiczne dla realizacji procesu reprodukcji rozszerzonej, a które muszą być wykonane w ramach kompleksu gospodarczego. Ujawniają one: produkcyjną, kadrową, handlową, ekonomiczną i rozwojową. Wyłącznie pierwsze mogą i muszą być realizowane przez podstawową jednostkę produkcyjną. Trzy pozostałe muszą przejąć na siebie, zgodnie z zasadą specjalizacji, zarząd kompleksu gospodarczego, tworząc dla zapewnienia warunków materialno-technicznych odpowiednie wyspecjalizowane jednostki (np. przedsiębiorstwo o-brotu dla funkcji handlowej i realizacji inwestycji dla funkcji rozwojowej).

Rosnąca złożoność zadań w zakresie produkcji, utrzymania jej ciągłości i rytmiczności, zapewnienie jej wysokiej jakości, unowocześnienia asortymentu, dostosowywanie do wy-

śód, ilościowych centrum ingeruje w zakres nomenklatury produktów centralnie bilansowanych (w związku z nadaniem dotychczas to np. ok. 30 proc. całości nomenklatury produkcji).

• Kształtowanie struktury produkcji poza nomenklaturą centralną następuje w ramach procesów samoregulacji, przy czym zdolność więzi kooperacyjnych jest przedmiotem szczególnego nadzoru organów centrum.

• CADB oddziaływanie centrum na organizację gospodarczą jest skoncentrowane na instrumentach wewnętrznych: planu 5-letniego, którego zadaniem są głównym punktem odniesienia w ocenach wyników działalności organizacji gospodarczych. Podniesienie zadań biokacyjnych (rocznych) w stosunku do zadań planu 5-letniego powyżej granicy elastyczności planu pociąga za sobą zapewnienie organizacji gospodarczej odpowiednich dodatkowych środków.

• W ramach środków przesłanych na rozwój organizacji gospodarczej podejmują samodzielne decyzje dotyczące przedsięwzięć odnowiczeniowo-modernizacyjnych oraz przedsięwzięć dla poprawy infrastruktury technicznej i społecznej — granicznych tworzących własnych funduszy korespondujących z rozmiarami odpisów amortyzacyjnych.

• Gospodarka zatrudnieniem i funduszem plac prowadzona jest przez kompleksy gospodarcze samodzielnie w granicach wypracowanych funduszy, obli-

pojęciu przedsiębiorstwa. Przepisy dotyczące zjednoczeń rozciągają się na tożsame na tożsame zarządzenia gospodarki. Do momentu jednak wprowadzenia systemu WOG w latach 1973—1974, przekształcenie zjednoczeń w przedsiębiorstwa musiało mieć tylko formalny charakter. Dopiero przyznawanie WOG prawa do tworzenia i gospodarowania funduszami uruchomiło wspomniany już proces przejmowania niektórych funkcji gospodarczych przez centrale zjednoczeń. Proces ten uległ w latach następnych przyhamowaniu.

Ponieważ forma prawna przedsiębiorstwa państwowego dotąd żyła w szerokim systemie przepisów prawa gospodarczego i zastąpienie jej merytorycznie bardziej trafnym określeniem: „państwowe organizacje gospodarcze” będzie wymagało pewnego czasu, nie wydaje się racjonalne stawianie na obecnym etapie prac nad ustawą problemu nomenklatury jako bardzo istotnego, przy podkreśleniu historycznego charakteru tego pojęcia i przewidzeniu zastępowania go w przyszłości określeniami: „kompleksy gospodarcze”, „państwowe organizacje gospodarcze”, „podstawowe jednostki produkcyjne” i in.

Postulat jak najszybszego doprowadzenia do uchwalenia ustawy o statusie państwowych organizacji gospodarczych (tak proponujemy ją

Wydaje się, że w nawiązaniu do uchwalonej ostatnio ustawy o rozwoju kontroli społecznej, w ustawie o organizacjach gospodarczych należałoby przewidzieć powoływanie komitetów nadzoru społecznego, złożonych na szczeblu WOG z przedstawicieli władz państwowych, przedstawicieli samorządów robotniczych, grupowań w WOG jednostek, przedstawicieli głównych odbiorców, przedstawicieli banków oraz przedstawicieli wolewodów z terenów większej koncentracji danego przemysłu. Członkowie Komitetów musieliby być powoływani imiennie na okres kadencji 3-4 letniej przez ministra nadzorującego WOG. Funkcja Komitetów, powinna być oceną wyników działalności WOG za rok ubiegły, wypracowanie opinii co do podziału wyników działalności oraz wnioskowanie w sprawie oceny działalności kierownictwa WOG.

Komitety powinny sprawować swoje funkcje niezależnie od Konferencji Samorządów Robotniczych WOG, przy czym dla właściwego wykonania swoich funkcji powinny one wyodrębnić w ramach swojego składu grupy członków, którzy pracowałiby nad wypracowaniem oceny całego Komitetu w sposób ciągły (zespół roboczy). Do tego typu grup mogłyby być przez kierownictwa resortów galezyjnych kierowani ci członkowie dyrekcji wielkich organizacji gospodarczych, których wiedza i doświadczenie gwarantowałyby wysoki poziom pracy, a którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogą już być obciążani zadaniami bezpośredniego wykonania zadań kierownictwa.

#### Motor rozwoju

Spor między J. Gościńskim i K. Doktorem a Sz. Jakubowiczem i J. Gościńskim zrodził się głównie na tle różnic w sposobie rozpatrywania systemu organizacji zarządzania gospodarką i miejsca przedsiębiorstwa w tym systemie.

J. Gościński i K. Doktor, reprezentując podejście systemowe i dynamiczne, przypisując jednocześnie prawu gospodarczemu i ustawie rolę czynnika aktywnego kształtowania rzeczywistości odpowiednio do decyzji najwyższych czynników politycznych, proponują rozpatrywanie dotychczasowego przedsiębiorstwa, jako modułu wielkich kompleksów gospodarczych. Sz. Jakubowicz i J. Gościński, nie konkretyzując pojęcia samodzielności przedsiębiorstwa, postulują przywrócenie mu jego poprzedniej pozycji, wbrew dokonanej w międzyczasie jakościowej zmianie warunków gospodarowania i przesunięciu się ciężaru podejmowanych decyzji gospodarczych na wyższe szczeble zarządzania.

Nie ułatwiają wyjaśnienia sporu zarówno fakt niejednolitego rozumienia przez uczestników dyskusji pojęcia „przedsiębiorstwo”, (tj. obejmowanie nim zarówno podstawowych jednostek produkcyjnych, jak i central zjednoczeń z formalnymi uprawnieniami wynikającymi z nowego systemu ekonomiczno-finansowego), jak i skutki procesu recentralizacji, w ramach którego wielkie organizacje gospodarcze zostały włączony w tryb uprawnień praktycznie pozbawione.

Na tym tle rysuje się wyraźnie wniosek o potrzebie — wbrew końcowej opinii Sz. Jakubowicza — jak najszybszego dopracowania i uchwalenia ustawy o państwowych organizacjach gospodarczych, która by uwzględniła zachodzące jakościowe zmiany w gospodarce i trend w kierunku wykształcenia kompleksów gospodarczych. Fakt dysponowania zarówno wynikami prac specjalnej grupy ekspertów Komisji Partyjno-Rządowej, jak i opinią Rady Legislacyjnej, a także tekstem ustawy i rozporządzeń wykonawczych wprowadzonych na Węgrzech oraz projektem ustawy opracowanym w środowisku ekonomistów i prawników przemysłu chemicznego upoważnia do stwierdzenia, iż dalsze opóźnianie uchwalenia ustawy o państwowych organizacjach gospodarczych nie znajduje żadnego merytorycznego uzasadnienia i utrudnia obecnie proces doskonalenia systemu zarządzania w Polsce.

Wydaje się, iż grupa specjalistów pod kierownictwem naukowców Instytutu Państwa i Prawa PAN przy współudziale z zorganizowanymi środowiskami zawodowymi ekonomistów i prawników byłaby w stanie przedstawić w stosunkowo krótkim czasie odpowiedni tekst projektu.

Można wyrazić przekonanie, że opracowanie i uchwalenie ustawy o państwowych organizacjach stanie się istotnym krokiem na drodze określenia pozycji i granic samodzielności organizacji gospodarczych, co jednocześnie pozwoli na umocnienie planowania centralnego.

W ten sposób wspomniana sprzeczność między umiarniejszym planowaniem centralnym i rozszerzeniem samodzielności organizacji gospodarczych zmieni się w swoje dialektyczne przeciwieństwo i motor rozwoju.

\*) Autor podziela pogląd o potrzebie różnorodności form organizacyjnych, nie zgadzając się w tej mierze z argumentacją zawartą w artykule Włodzisława Pietkiewicza. Uniformizacja zawsze sprzyja bowiem procesom zamiatania struktur organizacyjnych.

# PRZEDSIĘBIORSTWA CZY PAŃSTWOWE ORGANIZACJE GOSPODARCZE?

ROMAN DOLCZEWSKI

ny rozliczeniowe, jeżeli zostały wprowadzone w skali zjednoczenia.

Działanie tych czynników, a także zwiększająca się złożoność warunków, zewnętrznych spowodowały jakościową zmianę warunków funkcjonowania dotychczasowych przedsiębiorstw w kierunku znacznego ograniczenia ich samodzielności działania.

Ograniczenie to — skomplikowane dodatkowo przyrostami i odpływami centralizacji systemu zarządzania — spowodowało, że w żadnej ze sfer działania jednostki organizacyjnej przemysłu nie dysponują obecnie samodzielnością, która upoważniałaby do określania ich miarom przedsiębiorstw. Z pojęciem tym wiąże się bowiem prawo do podejmowania decyzji gospodarczych. Tylko niewiele z tych decyzji — poza mającymi charakter operacyjny, związany z bieżącą realizacją zadań gospodarczych — może być podjętych rzeczywiście samodzielnie w podstawowej jednostce produkcyjnej. Ograniczając się tylko do przeglądu podstawowych sfer działania, tj. w dziedzinie produkcji, zatrudnienia, rozwoju, obrotu i ekonomiki, można bez trudności stwierdzić, że (z wyjątkiem nielicznych znajdujących się w specyficznej sytuacji zakładów):

- w zakresie produkcji jej profil i asortyment, a także terminy wykonania określa dystrybutor lub zjednoczenie, jeżeli prowadzi zbyt bezpośredni;
- w zakresie zatrudnienia przyjęcie pracowników wymaga, poza odpowiednim limitem, zgody właściwego urzędu zatrudnienia, zaś zwolnienie pracowników (w razie różnicy zdań — zgody właściwej komisji odwoławczej);
- w zakresie rozwoju — wszystkie decyzje są praktycznie lokalizowane na wyższych szczeblach zarządzania (decyzje wprowadzające inwestycje do planu inwestycyjnego na szczeblu ministerstwa galezyjnego i wyżej);
- w zakresie zaopatrzenia — w sytuacji rynku dostawcy i rozdzielstwa materiałowego brak pola manewru dla wyboru materiału z danego źródła, wyboru substytutu itd;
- w zakresie sprzedaży — kierunki, terminy, sposoby dostaw, zarówno krajowych, jak i eksportowych określa dystrybutor lub zjednoczenie, jeżeli samo realizuje funkcje zbytu;
- organizacja i badanie rynku jest prowadzone przez dystrybutora; organizacja tej funkcji we własnym zakresie dla całego kraju nie jest możliwa, choćby ze względu na ograniczenia zatrudnienia, nie jest to również racjonalne;
- w zakresie ekonomiki — brak funduszy rezerwowych i stosunkowo niskie fundusze własne nie pozwalają na podejmowanie decyzji skierowanych na osiągnięcie wzrostu efektywności w przyszłości (np. zgromadzenie zapasu rezerwy na wykonanie określonych zamówień usprawniających, wymagających zaangażowania większych środków

magań rynku krajowego i zagranicznego, zapewnienie terminowości dostaw, a także pogłębiający się deficyt kadry, zwłaszcza wykwalifikowanej i potrzeba jej umotywowania do ciągłego doskonalenia produkcji i poprawiania jej efektywności stawałają tak wysokie wymagania przed kierownictwami podstawowych jednostek produkcyjnych, że dekoncentrowanie ich inicjatyw i energii na inne jeszcze zadania okaże się w praktyce niemożliwe i nierealne.

Rysują się tu więc ogromne zadania dla zarządów kompleksów — zorganizowania właściwego współdziałania z kierownictwami jednostek podstawowych — dla zapewnienia właściwego przebiegu procesów reprodukcji rozszerzonej w skali całego kompleksu.

#### Kształt samodzielności kompleksu

Podstawowy dylemat problemu rysuje się więc nie w płaszczyźnie, jak zapewnić samodzielność podstawowemu jednostkom produkcyjnym, lecz w jaki niezbędny zakres samodzielności wyposażyć kompleksy gospodarcze, by mogli on w sposób efektywny zrealizować postawione przed nim bieżące i rozwojowe zadania zagwarantowania powierzonego mu wyniku potrzeb społecznych, bazując przy tym na wysokim dynamizmie innowacyjnym kadry kierowniczej i załóg jednostek zgrupowanych w kompleksie.

Trudność rozwiązania tego problemu zawarta jest w dialektycznej sprzeczności między kierowniczą rolą państwa socjalistycznego w gospodarce, stanowiącą konsekwencję społecznej własności środków produkcji, a wymagającą podejmowania ryzyka działalności organizacji gospodarczych, zmierzającą do zrealizowania określonych procesów produkcji materialnej lub usług dla zaspokojenia potrzeb społecznych w sposób maksymalnie efektywny, przy wykorzystaniu dostępnych środków. Sprzeczność ta powoduje, że procesy informacyjno-decyzyjne nie zamykają się w ramach kompleksu gospodarczego, lecz część z nich wychodzi poza organizację gospodarczą, sięgając nie tylko ministerstw galezyjnych nadzorujących bezpośrednio wielkie kompleksy gospodarcze, ale również wyższych szczebli zarządzania gospodarką.

W poszukiwaniu właściwego optimum dla rozróżnienia, które z decyzji ze względu na swój strategiczny charakter muszą być podejmowane poza kompleksem gospodarczym, na wyższych szczeblach zarządzania gospodarką, a które powinny być podejmowane w organizacjach gospodarczych — należałoby uwzględnić przynajmniej następujące przesłanki:

• W kształtowaniu profilu produkcji, jej struktury asortymentowej, rozmi-

arów przy zastosowaniu określonych wieloletnich normatywnych i wyników mierzonych miernikami netto. Kompleksów nie wiążą ilościowe limity w tym zakresie.

• Całość systemu ekonomiczno-finansowego funkcjonowania kompleksów nakierowana jest na dwa cele: na pobudzenie do wzrostu efektywności organizacji gospodarczych oraz na rzeczywiste uruchomienie dźwigni motywacyjnych. Każdy z instrumentów systemu jest bieżąco weryfikowany pod kątem tych właśnie celów i ewentualnie eliminowany z systemu.

Przesłanki powyższe zarysowują kontury samodzielności ekonomicznej, o której w sposób ogólnikowy pisze w swoim artykule Sz. Jakubowicz. W ich świetle potrzeba pilnej regulacji prawnej stosunków między organizacjami gospodarczymi a organami administracji gospodarczej staje się szczególnie wyraźna.

#### Jakie ma być prawo

W tym miejscu nie można się zgodzić z J. Gościńskim, jakoby norma prawna miała regulować tylko postępowanie i zachowanie zachodzące w rzeczywistości. Zdaniem J. Gościńskiego, powinno prawo „przystawać” do bieżącej praktyki, zaś „normowanie prawne jest działaniem (tylko) o charakterze nadążnym”. W związku z przypisywaniem prawu tylko roli pasywnej, J. Gościński w stosunku do przedsiębiorstwa czynnej roli w kreowaniu stosunków społeczno-gospodarczych. Błąd J. Gościńskiego zawarty jest już w samej interpretacji definicji prawa.

Jeżeli wynika z niej, że prawo jest zespołem ogólnych norm postępowania wyrażających interesy i dążenia klasy pracującej w danym społeczeństwie, ustanawianych lub uznanych przez państwo, to oznacza to, że państwo realizując interes ogólnospołeczny może narzucić pewne normy postępowania nie znajdujące dotąd odbicia w realnej rzeczywistości. Takie działanie państwa na ogół miejsce w momentach dokonywania jakościowych przeobrażeń społecznych i gospodarczych i byłoby jego świadkami wielokrotnie (np. ustawy o reformie rolnej, o nacjonalizacji przemysłu, o radach robotniczych i in.).

Oczekiwana ustawa o statusie przedsiębiorstwa ma również bardzo ważne znaczenie. Powinna ona być narzędziem wcielenia w życie tezy o rozszerzeniu samodzielności organizacji gospodarczych przy umocnieniu planowania centralnego, co — jak to wyraźnie wskazują doświadczenia ostatnich lat i o czym mówił K. Doktor w dyskusji redakcyjnej — wymaga przełamania zupełnie określonych oporów niektórych warstw i środowisk społecznych.

Warto w tym miejscu jeszcze na chwilę zatrzymać się przy samym

zatykuwać) — wbrew opinii Sz. Jakubowicza — znaleźć w ostatnim czasie dodatkowe silne oparcie. Został mianowicie stworzony precedens twórczego rozwiązania tego problemu na Węgrzech. Status przedsiębiorstw węgierskich prezentowany był szczegółowo na łamach „Życia Gospodarczego” (nr 25/1978). Tu pragnę podkreślić, że dla szczebla kompleksu gospodarczego przyjęto w przepisach węgierskich określenie trust, będący odpowiednikiem zjednoczenia w warunkach polskich. Dopuszczono jednak również prawo jednostek podstawowych (przedsiębiorstw) do dobrowolnego stowarzyszania się i zrzeszania, w granicach określonych obowiązującymi w tej mierze przepisami.

Rozwiązania węgierskie, dopuszczając więc różnorodność form organizacyjnych\*) i wprowadzając stosunkowo szeroki udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami, nie rozwiązują jednak jednego istotnego problemu: skutecznej kontroli działalności wielkich kompleksów gospodarczych z punktu widzenia interesu ogólnospołeczności, w sytuacji rynku dostawcy i monopolu producenta.

Problemu tego nie są w stanie rozwiązać zarówno rady dyrektorów przedsiębiorstw (odpowiednik naszych kolegiów zjednoczeń), jak również ewentualne przedstawicielstwa samorządów robotniczych, ponieważ z obiektywnych względów reprezentują one interesy grupowe. Formalnie rzecz biorąc, do sprawowania funkcji kontroli działalności wielkich kompleksów gospodarczych powołano za ministerstwa galezyjowe. W okresie wprowadzania systemu WOG w Polsce, w niektórych resortach podjęto nawet próbę wykonania tej funkcji, wprowadzając instytucje udzielania przez ministra corocznie absolutorium kierownictwom WOG na podstawie wyników oceny ich działalności gospodarczej (np. w przemyśle chemicznym).

Oceny te jednak nie objęły niektórych istotnych aspektów działalności WOG z punktu widzenia interesu ogólnospołeczności, takich jak:

- opinia głównych odbiorców o sposobie zaspokojenia przez WOG ich potrzeb;
- opinia organów bankowych o sposobie i sprawności gospodarowania WOG;
- opinia terenowych organów administracji o uczestnictwie WOG w rozwiązywaniu problemów odczyna (gospodarka mieszkaniowa, gospodarka wodą i energią, ochrona środowiska).

Uwzględnienie tych aspektów wymagałoby z jednej strony odpowiedniego rozwinięcia metodyki oceny działalności organizacji gospodarczych, z drugiej zaś — stworzenia instytucjonalnych warunków dla właściwego przeprowadzenia oceny, co należałoby przewidzieć w ustawie o organizacjach gospodarczych.

# O ROZWOJU SYSTEMU MODELI PLANOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ<sup>(1)</sup>

Wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa radzieckiego stało się dobrą tradycją czcić pamięć dat historii naszej partii i państwa podsumowaniem wyników przebiegu drogi i formułowaniu najbardziej aktualnych zadań przyszłego rozwoju. Odnosi się to w pełni do całej nauki radzieckiej, w tym także do nauk ekonomicznych.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zawsze przywiązywała i przywiązuje ogromną wagę do rozwoju nauki. „Dokonałe wiemy — mówił na XXV zjeździe KPZR, L. I. BREŻNIEW — że pełen wody potok postępu naukowo-technicznego wysycha, jeśli nie będą go stale zasilać badania podstawowe.

Polityka partii zmierza do tego, aby nadal przejawiać stałą troskę o rozwój wielkiej nauki, o jej główny sztab — Akademię Nauk. Partia wysoko ceni działalność akademii i będzie podnosić jej rolę jako ośrodka teoretycznych badań i koordynatora całej działalności naukowej w kraju”. (Materiały XXV Zjazdu KPZR, Politizdat, 1976, str. 48).

Akademia Nauk ZSRR wspólnie z ministerstwami i resortami dokonała wielkiej pracy w związku z opracowaniem projektu kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego i jego następstw społeczno-ekonomicznych na lata 1976—1990. W sprawozdaniu KC KPZR na XXV zjeździe partii wskazano na konieczność kontynuowania tej pracy jako składowej części bieżącego i długofalowego planowania. (Tamże, str. 48).

W uchwałach przez zjazd „Głównych kierunkach rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976—1980” zwrócono uwagę na konieczność rozwijania w dziedzinie nauk społecznych (...) badań nad problemami rewolucji naukowo-technicznej, podniesienia efektywności i intensyfikacji produkcji społecznej, doskonalenia zarządzania i planowania gospodarki narodowej, jak również prognozowania procesów społeczno-ekonomicznych”. (Tamże, str. 214).

W rozważaniach tych aktualnych problemów ważną rolę przypada ekonomiczno-matematycznym metodom analizy ekonomicznej, planowania i prognozowania. Teoria, metodologia i praktyka tworzenia matematycznych modeli gospodarki, są początkowane jeszcze w latach 20—30-tych w pracach radzieckich uczonych, żywo rozwijały się w ostatnich dziesięcioleciach. Na przełomie sześćdziesięciolecia Wielkiego Października następuje nowy jakościowy zwrot w tej dziedzinie badań — przejście do systemowego modelowania procesów ekonomicznych. Świadczy o tym w szczególności wzmożenie prac nad stworzeniem zautomatyzowanych systemów planowania, zarządzania i ewidencji we wszystkich ogniwach gospodarki narodowej.

Podstawą metodologii socjalistycznego gospodarowania jest planowanie gospodarcze. Artykuł ten jest poświęcony najważniejszemu problemowi kształtowania systemów modeli planowania gospodarki narodowej.<sup>2)</sup>

**KONIECZNOŚĆ SYSTEMOWEGO MODELWANIA PROPOZycji GOSPODARKI NARODOWEJ.** Jednym z najważniejszych rezultatów rozwoju teorii i metodologii ekonomiczno-matematycznego modelowania było uświadomienie konieczności postawienia i rozwiązania problemu optymalnego planowania rozwoju

całej gospodarki narodowej jako matematycznie sformułowanego zadania.

Obiektywna możliwość i konieczność opracowania optymalnych planów gospodarki narodowej wynika z samej istoty socjalistycznych stosunków produkcji i ekonomicznych praw formacji komunistycznej. Ale stopień realizacji tych możliwości zależy od głębi poznania obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego, od stopnia opracowania metodologii planowania gospodarki narodowej.

Cała historia opracowania planów gospodarki narodowej — od GOELRO do dziesiątej pięciolatki — świadczy wymownie o nieustannym rozwoju teorii i praktyki socjalistycznego gospodarowania. To właśnie rozwój marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, nagromadzenie konkretnych doświadczeń w kierowaniu gospodarką narodową przygotowały żywny grunt pod stosowanie ilościowych metod w planowaniu gospodarki narodowej.

Po raz pierwszy idea matematycznego zadania optymalizacji rozwoju całej gospodarki narodowej została sformułowana przez L. W. Kantorowicza w pracy „Ekonomiczny rachunek najlepszego wykorzystania zasobów”, 1959, która wywarła wielki wpływ na poszukiwania optymalnych rozwiązań planistyczno-projektowych. Na początku lat 60-tych upowszechniły się poglądy o możliwości postawienia i rozwiązania problemu optymalizacji planowania gospodarki narodowej jako jednolitego globalnego zadania. Jednakże z pozycji dnia dzisiejszego tego rodzaju podejście wydaje się w pewnym stopniu naiwne, co nie pomniejsza jego znaczenia jako wyjściowego etapu badań nad modelami optymalizacji procesów gospodarczych. Jego ograniczony charakter był warunkowany głównie jednostronnym odzwierciedleniem istotnych aspektów funkcjonowania socjalistycznej gospodarki, niedostatecznym uwzględnieniem organicznej jedności dwóch stron zasady zarządzania w socjalistycznym społeczeństwie, demokratycznym socjalizmu. L. I. BREŻNIEW zaznaczył na XVI zjeździe związków zawodowych, że: „Socjalizm w połączeniu z dobrym odgórnym zarządzaniem, jak powiada, posiada jeszcze jedną potężną siłę przyspieszenia wzrostu gospodarczego. Jest to idea, „pod dół”, a ściślej mówiąc, z samych głębin społeczeństwa, twórcza aktywność, inicjatywa, entuzjazm pracy milionów. W tym tkwi wielka wyższość socjalizmu. W tym tkwi jedna z jego głównych „tajemnic”, które na przestrzeni naszej historii umożliwiły osiągnięcie rzeczy uchodzących za niemożliwe, zadziwienie całego świata tempem rozwoju nowego społeczeństwa, jego siłą żywotną i dynamizmem”. („Prawda”, 22 marca 1977 r. str. 2).

Partia przywiązuje do zasady centralizmu demokratycznego wielką wagę przy rozstrzyganiu problemów doskonalenia organizacyjnej struktury i metod zarządzania. „Z jednej strony należy — mówi L. I. BREŻNIEW — rozwijać centralizm, stawiając tym samym zapórę resortowym i partykularnym tendencjom. Z drugiej zaś należy rozwijać zasady demokratyczne, inicjatywę, terenową, zwalniając górę szczebli kierownictwa od drobnych spraw, zapewniając operatywność i elastyczność w podejmowaniu decyzji”. (Materiały XXV Zjazdu KPZR, Politizdat, 1976, str. 60).

Takie postawienie problemu optymalizacji planowania gospodarki narodowej w postaci jednolitego zadania matematycznego powinno być uzupełnione konstrukcjami uwzględniającymi inicjatywę i interesy róż-

nych ogniw hierarchii gospodarczej. To uzupełnienie jest możliwe tylko w ramach systemu modeli planowania, systemu obejmującego różne szczeble mechanizmu zarządzania gospodarczego.

Konieczność systemowego podejścia do modelowania procesów gospodarczych wiąże się jak najsilniej z rozstrzygnięciem węższego problemu stworzenia kryterium optymalizacji gospodarki narodowej. W chwili obecnej większość ekonomistów przyznaje, że w kryterium tym powinny znaleźć skoncentrowany wyraz wymogi podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Ale konkretna forma globalnego kryterium optymalizacji pozostaje dziś jednym z najostrejszych, dyskusyjnych problemów wyboru efektywnych kierunków rozwoju gospodarki narodowej.

W płaszczyźnie teoretycznej rozwinięta się koncepcja maksymalizacji społecznej użyteczności wytwarzanych dóbr, charakteryzującej stopień pilności tych lub innych potrzeb gospodarczych. Koncepcja ta wynika z teorii teorii marksistowsko-leninowskiej o tym, że w socjalizmie (...) plan zdefiniowany jest jako efektywne wykorzystanie zasobów, z uwzględnieniem ich potrzeb, w stosunku do potrzebnych na ich wytworzenie ilości pracy”. (K. Marks, F. Engels: Dzieła, t. 20, str. 345 — w wyd. radz.). Podejmując te lub inne decyzje gospodarze organa kierowania i planowania dokonują co dzień decyzji o rodzaju wyważenia, kiedy, chodzi np. o alternatywę kierunku nakładów inwestycyjnych na rozwój służby zdrowia czy budowę dróg, na przemysł spożywczy czy badania naukowe itd.

Inny problem dotyczy metod konkretnego mierzenia i porównywania takich potrzeb. W praktyce wybór odbywa się drogą nieformalną, na podstawie doświadczenia i wiedzy osób, podejmujących decyzje. Pierwsze podejścia do formułowania globalnego kryterium optymalizacji opierały się na możliwościach bezpośredniej porównywalności dóbr w zależności od tego, jak palące potrzeby zaspokajają. Badania celowej funkcji dobrobytu były niewątpliwie niezbędnym etapem i odegrały ważną rolę w poznaniu problemów optimum gospodarczego, ale równocześnie ujawniły (z uwzględnieniem tego rodzaju uproszczonego podejścia do problemu potrzeb społecznych. Zwrócimy uwagę na dwie najważniejsze z naszego punktu widzenia, upraszczające przesłanki celowej funkcji w postaci maksimum społecznej użyteczności (i modyfikacji tej funkcji).

Po pierwsze — stopień pilności różnych potrzeb i ich „idealny poziom” w takich ujęciach traktowano w większości przypadków jako coś danego raz na zawsze i niezmiennego w czasie. Tymczasem zaś potrzeby społeczne to system wyjątkowo dynamiczny i stopień pilności ich konkretnych rodzajów dziś i np. za 15 lat może się w istotnym stopniu różnić. Wystarczy wskazać na gruntowny przełom w strukturze preferencji konsumpcyjnych, jaki nastąpił w naszym społeczeństwie w latach 60-tych, w porównaniu z okresem lat trzydziestych. Życie, rozwój produkcji stale prowadzi do powstawania nowych potrzeb i do obumierania starych, co może być uwzględnione tylko w procesie współdziałania gospodarczych kryteriów optymalności ze wszystkimi charakterystykami planu. Innymi słowy, wskaźniki pilności tych czy innych społecznych potrzeb nie mogą być sformułowane niezależnie od planu gospodarki narodowej i powinny być uściślane i korygowane w procesie jego opracowywania.

Po drugie — wczesne ustalenia gospodarczego kryterium optymalności opierały się na przesłance wewnętrznej jednorodności tych czy innych potrzeb i jednakowym stopniu ich pilności dla wszystkich członków społeczeństwa socjalistycznego. Tymczasem zaś, jak wiadomo, w socjalizmie, gdy działa zasada podziału według pracy i nie została w pełni zlikwidowana socjalna nierówność społeczeństwa, stopień pożądanosti tych samych dóbr nie jest jednakowy dla różnych grup społecznych. Ponadto istnieją znaczne różnice w strukturze potrzeb poszczególnych warstw ludności uwarunkowane czynnikami przyrodniczo-klimatycznymi i narodowymi. W miarę posuwania się ku socjalizmowi potrzeb różnych grup ludzi pracy, tracąc uwarunkowane poprzednio socjalne korzenie ich różnic, będą się zbliżać, ale same potrzeby staną się bardziej złożone i różnorodne. Uwzględnienie zaś całej różnorodności potrzeb nie jest możliwe w ramach ustalonego poza planem kryterium gospodarczego optimum i nieuchronnie wymaga systemowego podejścia do kształtowania potrzeb społecznych.

Dziś brak metody ich bezpośredniego porównywania. Dlatego też w praktyce optymalizacja planu gospodarki narodowej jest możliwa tylko na podstawie systemu wskaźników, celowych normatywnych, wyrażających złożony całokształt społecznych potrzeb, ich współzależności.

Pierwszym przybliżeniem do uporządkowania preferencji społecznych potrzeb może się stać drzewo celów, które zaleca się opracowywać na etapie ustalania celów planu długookresowego. Formułowanie celów gospodarki narodowej przy takim podejściu przebiega w procesie ich ugradniawiania i wzajemnego powiązania, z możliwościami zaspokojenia odpowiednich zasobów na zaspokojenie potrzeb społecznych. Także w tym przypadku konieczne jest systemowe podejście.

Tak więc odpowiednie odzwierciedlenie w planie gospodarki narodowej zasad centralizmu demokratycznego, skomplikowana struktura, dynamizm i wewnętrzna niejednorodność całokształtu potrzeb społecznych prowadzą do konieczności stworzenia systemu modeli planowania gospodarki narodowej. Jest to także uwarunkowane całą logiką rozwoju badań nad stworzeniem modeli ekonomiczno-matematycznych, charakteryzujących poszczególne aspekty procesu rozszerzonej reprodukcji i poszczególne rozdziały planu. W ostatnich latach uzyskano ważne wyniki w dziedzinie teorii i metodologii badania międzygaleziowych powiązań i praktycznego kształtowania międzygaleziowych bilansów produkcji i podziału wyrobów, w rozwiązywaniu zadań optymalnego rozwoju i rozmieszczenia poszczególnych gałęzi produkcji materialnej, w badaniu dochodów i konsumpcyjnego popytu ludności oraz w rozwiązywaniu szeregu innych zadań planowania, z zastosowaniem metod matematycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej.

Powszechnie znana jest efektywność stosowania metod ekonomiczno-matematycznych i elektronicznych maszyn obliczeniowych w planowaniu i zarządzaniu. Ważną rzeczą jest podkreślenie faktu, że krajowe i zagraniczne doświadczenie dowiodło, iż im większy jest obiekt zarządzania, tym wyższa jest efektywność. Jeśli oszczędności osiągane w poszczególnych przedsiębiorstwach wynoszą setki tysięcy i miliony rubli, to już rozwiązania szeregu planowych zadań w skali gałęziowej przynosi ekonomiczny

efekt rzędu setek milionów rubli. Wynika z tego jasno, jak ważne jest wykorzystywanie metod ekonomiczno-matematycznych i elektronicznych maszyn obliczeniowych w skali całej gospodarki narodowej. Mogą się one stać jednym z najważniejszych czynników przyspieszenia tempa gospodarczego rozwoju kraju.

Uzyskane już obecnie wyniki charakteryzują duże możliwości, jakie stwarza doskonalenie metodologii planowych rozliczeń dla racjonalnego wykorzystania zasobów w gospodarce narodowej i podniesienia efektywności produkcji społecznej. Równocześnie świadczą one o tym, że wymienione metody i modele nie dają jeszcze ostatecznego rozwiązania problemów optymalnego wykorzystania zasobów w gospodarce narodowej, stanowiąc jedynie przygotowanie etapów do osiągnięcia tego celu.

W dziedzinie modelowania, proporcji gospodarki narodowej najbardziej rozwiniętym, wypróbowanym i popularnym jest model międzygaleziowego bilansu produkcji i podziału wyrobów. Model ten dobrze się zarekomendował jako narzędzie analizy, prognozowania i planowania materialno-rzeczowych proporcji reprodukcji, charakteryzujących wzajemne powiązania produkcyjne między wyrobami. Metoda bilansów międzygaleziowych będąca efektem rozwoju i doskonalenia całego systemu planowych bilansów staje się organiczną częścią składową planowania i tym samym uzupełnia jego instrumentalizm. Okoliczność, że doprowadziła wielu badaczy zarówno w ZSRR, jak i za granicą, do prób interpretowania bilansu międzygaleziowego jako modelu optymalnego planowania i wykorzystania go do poszukiwania optymalnych proporcji gospodarki narodowej. Ale analiza struktury modeli podobnego typu i wyników eksperymentalnych obliczeń na ich podstawie dowodzi, że modele te prowadzą do wniosków, które nie mogą w pełnej mierze zaspokoić konkretnych potrzeb planowania. Główne spośród przyczyn tego rodzaju sytuacji są następujące:

Modele międzygaleziowe opierają się z zasady na współzależnościach kosztów niezmiennych w procesie obliczeń tego czy innego wariantu wskaźników planu. Planowe współczynniki — bezpośrednich kosztów ustalane są głównie tzw. metodą techniczno-analityczną, która opiera się na skaleniu technologicznych norm zużycia poszczególnych rodzajów surowców i materiałów na określone wyroby. Zakłada się przy tym znany z galeziowych projektów udział produkcji tych wyrobów w globalnej produkcji „czystej” galezi, jak również udział różnych technologicznych wariantów produkcji poszczególnych rodzajów wyrobów (np. stosunek między wydobyciem węgla sposobem odkrywkowym i podziemnym, elektrowni ciepłych i wodnych w produkcji energii elektrycznej itp.).

Ponieważ wymienione projekty techniczno-ekonomiczne są realizowane w dziedzinie każdego rodzaju wyrobów w odzwierciedleniu siebie, na podstawie takiego międzygaleziowego modelu nie można rozwiązać jednego z głównych zadań optymalnego planowania — najbardziej efektywnego podziału zasobów między różne kierunki realizacji osiągniętego postępu naukowo-technicznego, ponieważ podział ten został już ustalony w projektach galeziowych. Innymi słowy, na podstawie międzygaleziowych modeli omawianego typu można warunkowo określić „optymalne” proporcje międzygaleziowe bez gwarancji, że wewnątrz poszczególnych gałęzi zostały wybrane naj-

efektywniejsze warianty rozwoju produkcji.

Wiązanie do modelu bilansu galeziowego tak zwanych „technologicznych wariantów” produkcji dla „czystych” galezi stwarza nowe, trudne do przewyższenia przeszkody wskutek mechanicznego przeniesienia cech optymalnych modeli jednych obiektów na modele obiektów innej klasy.

Pojęcie „technologicznego wariantu produkcji” ściśle i jednoznacznie określone w modelach planowania na niskich szczeblach (np. szczeblu przedsiębiorstw i zjednoczeń produkcyjnych), traci ścisłość i jednoznaczność w modelach szczebla całej gospodarki narodowej. Tutaj trzeba koniecznie operować wielkimi charakterystykami struktury wydatków na produkcję wyrobów i obiektów produkcyjnych, dla których pojęcie „wariant technologiczny” traci swój początkowy sens.

W modelach na szczeblu gospodarki narodowej powinno chodzić nie o rodzaje technologii, lecz o alternatywne warianty funkcjonowania danego obiektu (np. kompleksu międzygaleziowego). Warianty te mogą się różnić w zależności od zakresu i asortymentu produkcji dóbr, od przeznaczonych na rozwój obiektu zasobów, od takiego czy innego rozmieszczenia stanowiących dany kompleks zakładów itp. Takie traktowanie, możliwe jedynie dla modeli górno-szczebla, komplikuje w istotny sposób rozwiązanie problemu. A mianowicie, wprowadzenie produkcyjnych sposobów do modeli górno-szczebla wymaga opracowania znacznej liczby alternatywnych wariantów bez gwarancji, że znajduje się wśród nich możliwy do przyjęcia z punktu widzenia kryterium optymalności gospodarki narodowej. Zasił braku takiego wariantu wśród uprzednio opracowanych alternatyw wymaga dalszego opracowywania nowych wariantów, przy czym wiadomo, że nie mogą one być uzyskane drogą liniowej kombinacji początkowo uzyskanych projektów z powodu wyraźnie nieliniowych zależności między ich strukturalnymi parametrami (nawiasem mówiąc o konkretnych formach takich zależności bez analizy dużej liczby wariantów nie można z góry niczego powiedzieć). Taką drogą optymalizacji jest zbyt ciężka i pracochłonna, nie gwarantuje uzyskania pożądanego wyniku w wymaganych terminach.

Tak więc, optymalizacja bilansu międzygaleziowego, rozpatrywanego poza owym systemem planowych obliczeń, nie daje gwarancji uzyskania optymalnych proporcji gospodarki narodowej i w najlepszym wypadku może być traktowana jako środek uzyskiwania niektórych wstępnych wariantów planu.

(Ciąg dalszy artykułu zamieścimy w następnym numerze.)

<sup>1)</sup> Przedruk artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Ekonomika i Matematyczne Metody”, tom XIII, 3/1977, Izdatelstwo „Nauka”, str. 923—938.

<sup>2)</sup> Globalne kryterium optymalizacji w postaci funkcji, minimalizującej stopień odchylenia osiągniętego poziomu zaspokojenia potrzeb od jakiegos idealnego poziomu, czy maksymalizującej stopień zbliżenia jakiegoś zespołu wskaźników poziomu życia do kompleksu „absolutnych” potrzeb, jest w istocie rzeczy oparte na tej samej hipotezie.

<sup>3)</sup> Obecnie trwa w literaturze ekonomicznej dyskusja, znicająca go wyboru spośród znanych wskaźników ekonomicznych takiego, który by najlepiej odzwierciedlał cele planu gospodarczego. Ale każdy z nich sam w sobie np. fundusze społeczne, poziom wydajności pracy, dochód narodowy itp.), charakteryzując niektóre ważne aspekty procesu reprodukcji nie obejmuje innych stron i wskutek tego nie może być dostatecznie pewnym wskaźnikiem optimum gospodarczego.

## WIELOLETNIE PROGRAMY WSPÓŁDZIAŁANIA

**Z** AOPATRZENIE w energię i surowce, rozwój produkcji rolnej i przetwórstwa żywności, szybki postęp techniczny w przemyśle maszynowym — to najważniejsze problemy, które decydują o rozwoju społeczno-gospodarczym naszego kraju, jak i innych państw socjalistycznych. Były one przedmiotem obrad XXXII Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W Bukareszcie spotkali się przedstawiciele wszystkich krajów członkowskich Rady, a także obserwatorzy z ramienia Jugosławii, Ludowej Republiki Angoli, Socjalistycznej Republiki Wietnamu, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Socjalistycznej Etiopii. Delegacji polskiej przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Na Sesji rozpatrzone sprawozdanie Komitetu Wykonawczego RWPG z działalności Rady w okresie od XXXI Sesji, a następnie sprawozda-

nia przewodniczącego Komitetu do Spraw Współpracy w Dziedzinie Planowania i Komitetu do Spraw Współpracy Naukowo-technicznej. Po dyskusji podjęto uchwałę o przyjęciu w poczet członków RWPG Socjalistycznej Republiki Wietnamu oraz wydano komunikat i oświadczenie przewodniczących delegacji o najważniejszych zadaniach w rozwoju dalszej współpracy między krajami należącymi do RWPG.

W ciągu dwóch lat — 1976 i 1977 — dochód narodowy krajów członkowskich RWPG wzrósł o 12 proc., produkcja przemysłowa o 12,4 proc. Wyrazem pogłębiającej się współpracy są obroty handlu zagranicznego. O ile całe obroty wszystkich krajów należących do RWPG wzrosły w tym okresie o 24 proc., to obroty między tymi krajami o 28 proc. W roku 1977 obroty te wyniosły 91 mld rubli transferowych, podczas gdy całość obrotów — 158 mld rubli. Wymiana wewnątrz RWPG stanowiła więc blisko 58 proc. całości obrotów handlu zagranicznego tych krajów.

Podstawą wysokiej dynamiki handlu zagranicznego jest szybko rozszerzająca się specjalizacja i kooperacja produkcji. Pod koniec roku 1977 realizowano 630 wielo- i dwustronnych porozumień w tej dziedzinie. Polska uczestniczyła w 330 porozumieniach, w tym w 100 porozumieniach wielostronnych.

Bardzo wiele miejsca w obradach XXXII Sesji zajęły sprawy wspomnianie na wstępie — zatwierdzenie wieloletnich programów współpracy w dziedzinie rozwoju bazy energetycznej i paliwowo-surowcowej, rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego oraz przemysłu maszynowego. Programy te opracowane zostały zgodnie z zaleceniem poprzedniej sesji, przez Komitet do Spraw Współpracy w Dziedzinie Planowania i przedstawione przez przewodniczącego tego Komitetu, wicepremiera rządu ZSRR — Nikołaja Bajbakowa.

Program rozwoju bazy energetycznej i paliwowo-surowcowej przewiduje wspólne, racjonalne zagospodarowanie bogactw natural-

nych, postawionych do dyspozycji przez poszczególne państwa, przy występijnym zaangażowaniu partnerów. Nie ogranicza się jednak tylko do tego, lecz kładzie również ogromny nacisk na racjonalne i oszczędne wykorzystywanie zasobów, a więc na mniej energochłonne technologie, zmniejszanie strat, wykorzystanie surowców wtórnych itp. W dziedzinie energetyki główny nacisk położono na pogłębienie współpracy w produkcji urządzeń dla energetyki atomowej i w dziedzinie tworzenia wspólnych systemów przesyłania energii. Program przewiduje wybudowanie na terenie krajów należących do RWPG elektrowni jądrowych o mocy około 37 tys. MW oraz dodatkowo dwóch elektrowni jądrowych w ZSRR o mocy 4 tys. MW każda dla przesyłania energii do krajów członkowskich.

Program rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego przewiduje dalszą współpracę nad zwiększeniem zarówno produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Przewidywane są tu także działania, jak współpraca nad u-

doskonaleniem i wzrostem produkcji chemicznych środków ochrony roślin i nawożenia, mechanizacja prac rolnych, produkcja maszyn dla przemysłu przetwórczego itp. Natomiast program współpracy w dziedzinie przemysłu maszynowego jest jakby zapleczem dla dwóch poprzednich, kładzie główny nacisk na wspólne badania, kooperację i wzrost dostaw urządzeń dla energetyki jądrowej, górnictwa, wydobycia i przetwórstwa ropy naftowej, maszyn rolniczych i dla przemysłu rolno-spożywczego itp.

XXXII Sesja zaleciła przygotowanie podobnych kompleksowych programów współpracy w dziedzinie artykułów przemysłowych powszechnego użytku oraz rozbudowy i ulepszenia transportu.

W poszczególnych wystąpieniach, a także we wspólnym oświadczeniu duży nacisk położono na realizację przyjętych programów, zarówno jeszcze w bieżącym pięcioletniu, jak przede wszystkim w planach na lata 1981—1985.

RWPG jest organizacją otwartą, gotową rozwinąć wzajemnie korzystną współpracę ze wszystkimi krajami, zgodnie z postanowieniami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Wyrazem tego jest zacieśnianie współpracy z szeregiem krajów rozwijających się, a także podjęcie w komunikacie gotowości kontynuowania rozmów dla opracowania umowy między RWPG i krajami należącymi do RWPG a EWG i krajami członkowskimi EWG.

Milimy dla naszego kraju akcentem były złożone na ręce delegacji polskiej gratulacje z powodu wspólnego lotu kosmonautów radzieckich i kosmonautów polskiego, lotu, który traktowano jako przejaw efektów współpracy naukowo-technicznej między krajami RWPG.

Następna sesja, która odbędzie się w 30-lecie istnienia RWPG, obradować będzie w Moskwie. Niewątpliwie stanie się ona dalszym ważnym krokiem na drodze socjalistycznej integracji naszych krajów, w realizacji kierunkowych programów, rozwijających podstawowe problemy dalszego szybkiego rozwoju całej socjalistycznej wspólnoty.

S.C.



Mendelejew powinien urodzić się i mieszkać w Kazachstanie. Na 105 pierwiastków jego tablicy, 78 kryje wewnątrz Kazachskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i nie jest to podobno wszystko. Geologowie odkrywają coraz to nowe pierwiastki i złoża bogactw naturalnych. Tutaj występują bardzo rzadkie metale potrzebne do produkcji samolotów i statków kosmicznych.

**S**TOLICA Kazachstanu, Alma-Ata nie jest typowym miastem dla tej szerokości geograficznej — Średniej Azji. Nie ma tu charakterystycznych dla innych miast azjatyckich, zaułków i wąskich krętych ulic. Aleje biegnące z północy na południe przecinają pod kątem prostym, co 150 metrów, ulice idące równoleżnikowo. W mieście trudno zabiłdzić, mimo że żyje w nim około 800 tys. osób. Co jednak jest największą dumą mieszkańców — to zieleni. Właściwie jest to miasto — park. Widać to dopiero z 26 piętra nowoczesnego hotelu „Kazachstan”. Cała Alma-Ata pokryta jest zielonym dywanem, z którego wyrastają w górę bryły budynków, kominy fabryk. Bo jest to potężny ośrodek przemysłowy. Produkuje się maszyny, traktory. Dobrze rozwinięty jest przemysł rolnospożywczy. Przed kilku laty powstał w Alma-Atie największy w Kazachstanie kombinat Bawełniany-Tekstylny im. 50-lecia Rewolucji Październikowej. Pracuje w nim około 8 tys. osób, w większości kobiety. Rocznie fabryka daje ponad 91 mln metrów tkanin bawełnianych do ponad 100 wzorach nawiązujących do kazachskich zdobici i ornamentów.

Kazachstan daje ponad 23 proc. krajowej produkcji wełny, 33 proc. karaku i futer. Trzydziestą wyspecjalizowanych sowchozów uprawia bawełnę. Zbiory dochodzą do 28 kwintali z hektara. Przemysł lekki przyczynił się do aktywizacji zawodowej kobiet.

#### „Sdielano w Polsce”

Od 30 maja do 11 czerwca w Alma-Atie czynna była wystawa „Sdielano w Polsce”. Otwierający ekspozycję w republikańskim pałacu sportów — wicepremier Kazachstanu SULTAN DZIENBAJEW oraz nasz wiceminister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej WŁADYSŁAW GWIAZDA podkreślali, że nowym bodźcem do rozwoju współpracy i wszechstronnych kontaktów między Polską a tą republiką radziecką stał się pobyt w Kazachstanie I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka w czasie oficjalnej wizyty delegacji partyjno-państwowej PRL w ZSRR jesienią 1976 roku.

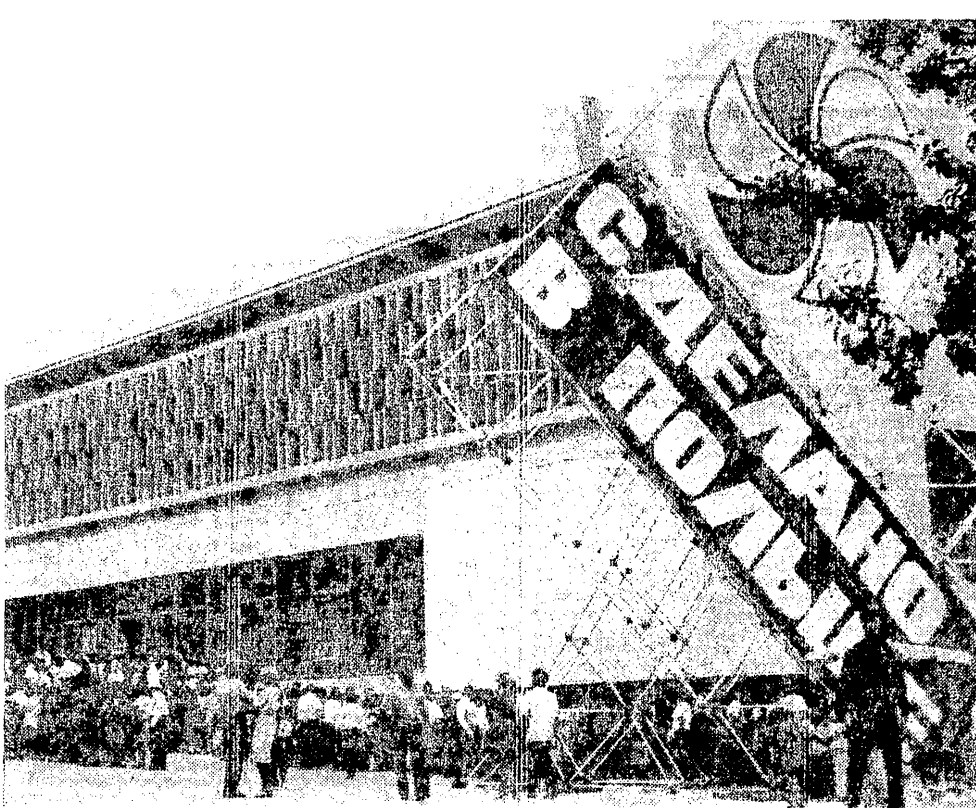
Zdaniem polskich fachowców można było wystawę zorganizować dużo wcześniej, ale zaprezentowanie osiągnięć polskiej myśli technicznej w takiej republice jak Kazachstan na sprawę niezmierznie trudną. Republika należy do najszybciej rozwijających się gospodarczo regionów ZSRR. Wykorzystanie własnych bogactw naturalnych i dynamiczny rozwój wielu gałęzi przemysłu odbywa się przy zastosowaniu najnowszych osiągnięć światowej myśli technicznej. Spotkanie z takim partnerem musiało więc być solidnie przygotowane. Chodziło o pokazanie tego co rzeczywiście jest nowoczesne i może być przedmiotem wymiany handlowej.

Na 7 tys. m kw. powierzchni 26 central handlu zagranicznego wystawiało wyroby polskiego przemysłu. Trudno pokusić się o scharakteryzowanie wszystkich stoisk. Prezentowaliśmy bowiem i kosmetyki i ciężki sprzęt budowlany.

Polscy dziennikarze zwiędzający wystawę zadawali handlowcom jedno pytanie: *Dlaczego wchodzimy z tak szeroką ofertą? Większą rację mają przecież wystawy specjalistyczne, koncentrujące się na kilku wybranych branżach.* Prawie wszędzie otrzymywaliśmy jednakowe odpowiedzi, że na tej wystawie wszystkie oferty zrobione są „pod kontrakt”. Przedsiębiorstwo budowy zakładów górniczych „Kopex” z Katowic podpisało już następnego dnia po otwarciu ekspozycji kontrakt na dostawę w 1979 roku do ZSRR maszyn i urządzeń do przeróbki mechanicznej węgla na sumę 3,5 mln rubli. Część tych urządzeń trafi do zagłębia wydobywczego w Karagandzie. „Varimex” sprzedał m. in. aparaturę do intensywnej terapii i reanimacji oraz urządzenie poligraficzne o łącznej wartości 1,8 mln rubli. We wrześniu w Alma-Atie odbędzie się Światowy Kongres Zdrowia, dlatego dla „Varimexu” wystawa była znakomitą okazją do nawiązania kontaktów z radzieckimi importerami sprzętu medycznego i rozpoczęcia akcji akwizycyjnej na tym rynku. Wyrobem, który wzbudził ogromne zainteresowanie specjalistów radzieckich była suszarnia do psów wystawiona w pawilonie „Agromet-Motoimportu”. Kilkaście tych potężnych urządzeń pracuje już w innych republikach radzieckich. Wszyscy użytkownicy podkreślają niezawodność i dużą wydajność suszarni, stąd takie zainteresowanie maszyną w Kazachstanie, gdzie hodowla jest jedną z ważniejszych gałęzi rolnictwa.

Tuż przed samym wejściem na wystawę zwiędzający mogli oglądać dwa fiaty 128p. Miejscowi znawcy motoryzacji słysząc rozmowę prowadzoną po polsku pytają:

— Ile kosztuje w Polsce taki samochód?



Od godziny 9 rano, kiedy wystawę otwierano, aż do godziny 19 tłumy mieszkańców Alma-Aty czekały w kolejce na wejście do pawillonu.

# KAZACHSKA TABLICA MENDELEJEW

Korespondencja własna z ZSRR

— Są różne wersje małego fiata, ale gdzieś około 90 tys. złotych — odpowiada ktoś z nas.

— A ile przeciętnie zarabiacie? — słyszymy następne pytanie.

— Średnia płaca wynosi w Polsce około 4700 złotych — odpowiadamy.

— To samochody są u was drogie, chociaż i u nas nie są tanie — mówi ojciec kilkunastoletniego chłopca.

— Mnie by się tak mały przydał — wtrąca młody lekarz z Alma-Aty — mógłbym dziennie złożyć więcej wizyt domowych.

Centrala, która weszła przebojem na rynek Kazachstanu jest biorąc po raz pierwszy udział w wystawach „Sdielano w Polsce”. Biuro Handlu Zagranicznego „Remex”. Stoisko oferowało wyroby rzemieślnicze, artykuły upominkowe i pamiątkowe, narzędzia, zabawki, wyroby kołtowane i kosmetyki. Ekspozycja była oblegana przez panie, które dopływały się oczywiście o kosmetyki i prezentowane „lustra” w mosiężnych oprawkach imitujących secesyjne esy-floresy.

W trakcie trwania wystawy, poszczególne centrale, organizowały codziennie, tzw. sympozja. Były to spotkania specjalistów polskich i radzieckich, w trakcie których podpi-

sywano kontrakty handlowe i uzgadniano warunki i terminy dostaw.

Warto jeszcze wspomnieć, że iko z dziennikarskiego punktu w „Ars-Polonie” — która jest monopolistką w eksporcie książek, czasopism i gazet. W tym roku otworło w Karagandzie specjalistyczny sklep z literaturą polską. Codziennie w całym Związku Radzieckim „Ars-Polonia” sprzedaje około 7,5 tys. książek i około 935 tys. egzemplarzy różnych tytułów prasowych. Polska jest jedynym dostawcą klaserów do znaczków pocztowych. Został już podpisany kontrakt na dostawę okolicznościowych klaserów z okazji Igrzysk Olimpijskich w Moskwie. Corocznie urządza się 22 dekady polskiej książki w Związku Radzieckim. Niedawno Litewski SRR zamówił za pośrednictwem „Ars-Polony” 500 egzemplarzy elementarza. Natomiast wśród młodzieży Alma-Aty największą popularność zyskały książki Alfreda Szklarskiego z serii „Przygody Tomka”.

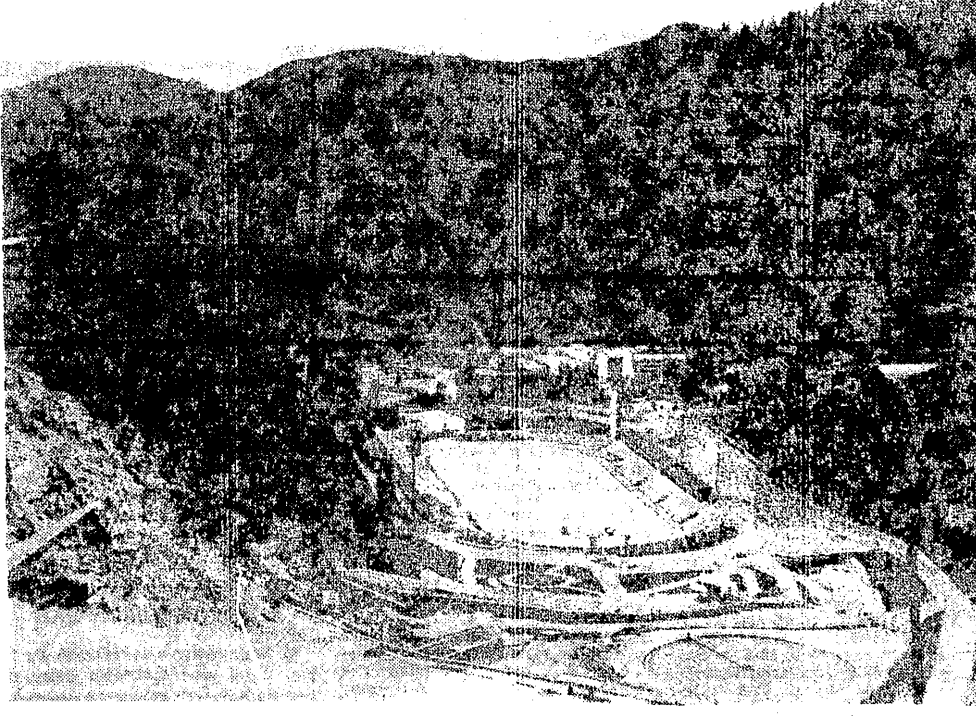
#### 90 rekordów świata

Jedziemy do dwóch największych atrakcji turystycznych Alma-Aty, wymienianych we wszystkich przewodnikach — synnego toru lodo-

wego Medeo i kolejki linowej, na górę Kok-Tiube.

Medeo to stare imię kazachskie. Sam obiekt sportowy powstał w 1951 roku i od razu ustanowiono na nim pierwszy rekord świata. Do tej pory padło na Medeo 90 światowych rekordów w 17 dyscyplinach sportu. Słynny szwajcarski tor Daves, zbudowany w końcu XIX wieku ma ich 70. Tajemnica rekordów Medeo uwarunkowana jest trzema czynnikami: nawięziawym, rozrzedzonym powietrzem i wodą, z której powstaje lodowa tafla. Wodę doprowadza się z gór rurociągiem do specjalnego basenu. Dopiero stamtąd jest wylatywana na tor lodowy. Lodowisko jest czynne od września do maja i w tym okresie oprócz dyscyplin łyżwiarstwa szybkiego odbierają się zawody w łyżwiarstwie figuralnym i mecz hokejowy. W dni wolne od pracy z lodowiska korzysta każdy, wszyscy chcą mieszkać Alma-Aty, tym bardziej że z miasta kursują co kilkanaście minut autobusy. Bywa, że na stadionie „odpoczywa” kilkanaście tysięcy osób. Wokół toru ułożono tartan. W lecie szlifują na Medeo swą formę biegacze, piłkarze, koszykarze.

Medeo oglądamy ze 180 metrowej wysokości budowanej tam, która ma chronić sam obiekt i miasto przed powodzią i w przypadku



Miekką tyżniarzy szybkiej jest obiekt sportowy „Medeo”, na którym ustanowiono aż 90 światowych rekordów. Fot. AUTOR

trzęsienia ziemi lawiną kamieni i głazów. Tuż za tamą — przynajmniej tak się wydaje — wyrastają na niebo 4,5-5 tysięczniki Aitaju. Dotrzeć tam mogą jednak jedynie członkowie wysokogórskiego klubu. Właśnie ośnieżone szczyty gór sprawiają, że w Alma-Atie nawet w najbardziej upalne dni nie jest nigdy gorąco.

Wzgórze Kok-Tiube nazywane jest przez mieszkańców Alma-Aty — „Naszą Wieżę Bifla”. Kolejka linowa jedzie na szczyt około 10 minut. Stamtąd rozpościera się podobno najpiękniejszy widok na Alma-Atę. Turystów, przyciąga także dobra kuchnia. Restauracja „Aut” składa się z trzech pawilonów w kształcie jurt. Wystrój wnętrza też nawiązuje do tradycji ludowych. Można tu zjeść narodowe potrawy kazachskie — zupę mięsna, lula-kebab, szaszлык, potrawy z koniny. Oczywiście jest i kumys. A wytrawnym smakoszom kelnerzy polecają wielbiadzie mleko, które pod względem smaku i mocy nie ustępuje dobremu winu.

#### Rozwijamy się szybko

Dobrze, że mogą gościć dziennikarzy polskich — rozpoczyna z nami rozmowę zastępca przewodniczącego Komisji Planowania Kazachskiej SRR Amanżoł Szamelichanow. — Dobrze dlatego, że w Alma-Atie mamy polską wystawę osiągnięć techniki i przemysłu. A my, w Kazachstanie potrzebujemy nowoczesnych technik i technologii. Pewnie wiecie już, że w naszej republice mamy prawie całą tablicę Mendelejewa. Trzeba to jednak wydobywać i przetwarzać. Z Polski do Kazachstanu przyjechało 35 inżynierów i techników, aby budować cukrownie. Pierwsza produkcja żelazobetonów ruszyła dzięki pomocy waszych specjalistów.

— Dlaczego akurat sprowadziliście polskich inżynierów? — pytamy.

— W Komisji Planowania — stwierdza A. S. Szamelichanow — pilnie śledzimy literaturę fachową. Wiadomo, że Polska ma kilka specjalności, dzięki którym wygrywa międzynarodowe przetargi z wieloma renomowanymi firmami światowymi.

Skrupulatni geografowie obliczyli, że na terytorium Kazachstanu zmieściłyby się: Anglia, Francja, RFN, Hiszpania, Austria, Holandia i Dania. Jest to ponad 2,7 mln km kw. Na tym terytorium mieszka 14,5 mln ludzi, ale aż ponad 100 narodowości: Rosjanie, Kazachowie, Tatarzy, Uzbeki, Białorusini, Koreańczycy, Ujgury, Niemcy i Polacy. 20 czasopism i ponad 400 gazet ukazują się w różnych językach grup narodowościowych.

Podstawą rozwoju gospodarki jest przemysł ciężki i metalurgia. W republice znajduje się 20 tys. fabryk, zakładów przemysłowych, kopalni i zagłębi naftowych. Dają one produkcję 20 razy większą niż w roku 1910, ostatnim roku przed wybuchem wojny z faszystowskimi Niemcami. Największy w Kazachstanie Sokolowski-Sarajajski Wydobyczo-Przetwórczy Kombinat Metalurgiczny daje ponad 26 mln ton rudy w ciągu roku. W niedługim czasie jego zdolność produkcyjna ma się zwiększyć do 36 mln ton. Republika zajmuje drugie miejsce w Związku Radzieckim w wydobyciu i przerobieniu ropy naftowej. Jedne z większych dotychczas eksploatowanych złóż znajdują się na Wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Stamtąd przez Uzen do Kuzyńszewa budowano rurociąg o długości 1467 kilometrów.

W ubiegłym 9 pięcioletnie produkcja energii elektrycznej była półtora razy większa w porównaniu z 3 pięcioletnią, produkcja stała — 2,2 raza, wyrobów walcowanych 1,6 raza. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji przemysłu maszynowego wyniosło 12 proc. Szybko rosły dostawy artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W minionym pięcioletniu weszło 70 dużych zakładów przemysłowych produkujących na rynek. Przybyło około 31 mln m kw. nowych mieszkań. Dzięki temu poprawa warunków mieszkaniowych objęła ponad 3,5 mln mieszkańców Kazachstanu.

W tym okresie płace w przemyśle i usługach wzrosły o około 20 proc., a w kolechozach o 16 proc. Podwyższono płace pracowników służby zdrowia i kultury.

W obecne 10 pięcioletnie realizowanej pod hasłem efektywności i jakości produkcja ma wzrosnąć o 35-43 proc. Przede wszystkim wysokim tempem wzrostu charakteryzuje się przemysł ciężki. Produkcja przemysłu lekkiego wzrosła o ponad 35 proc., spożywczo o prawie 40 proc., mięsnego i mięsnego o około 24 proc.

— Rozwijamy się 3-5 razy szybciej niż pozostałe republiki Związku Radzieckiego — kończy spotkanie z nami A. S. Szamelichanow. Dostaliśmy na ten cel olbrzymie fundusze. To nas cieszy, ale stawia przed nami olbrzymie wymagania. — Jak najszybszego zwrotu poniesionych nakładów, w postaci surowców, materiałów tueszcie produkcji finalnej charakteryzującej się wysoką jakością.

Z Alma-Aty samolot startuje o godzinie 8.10 w Warszawie dochodzi wtedy godzina 3 rano.

## z krajów socialistycznych

#### SUPERMAGISTRALA

Jesienią 1977 roku oddana zostanie do użytku linia wysokiego napięcia (o napięciu 750 kV), biegnąca od miejscowości Winnica w ZSRR do miasteczka Albertirsa w środkowych Węgrzech. W realizacji tej potężnej energetycznej linii przesyłowej uczestniczą sześć krajów członkowskich RWPG: Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Węgry i Związek Radziecki. Podczas gdy ZSRR i Węgry zajmują się budową samej linii i stacji przekazywających, inne kraje socjalistyczne zapewniają dostawy potrzebnych materiałów i urządzeń. Czechosłowacja natomiast wnosi swój wkład do wspólnej inwestycji w postaci budowy odgańlenia wspomnianej linii (o mocy 400 kV). Będzie to druga w Europie i czwarta na świecie linia o napięciu 750 kV. Linia ta pozwoli zwiększyć w latach 1978-1980 przekazywaną przez ZSRR do innych państw RWPG ilość energii elektrycznej o 1300 megawatów.

#### PRZEMYSŁ NRD W ROKU 1978

Zgodnie z planem dochód narodowy NRD zwiększy się w tym roku o 5,2 proc., produkcja przemysłowa o 5,7 proc., wydajność pracy o 5 proc., a wymiana towarowa z zagranicą o 11 proc. Plan wyznacza przy tym konkretne asortymenty, które powinny osiągnąć światowy poziom. Wykaz ten obejmuje 365 rodzajów wyrobów, mających ważne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej.

Duże znaczenie przywiązuje się w NRD do intensywnego rozwoju tych gałęzi przemysłu, które są nośnikami postępu w całej gospodarce, a więc do przemysłu budowy maszyn, elektroniki i elektrotechniki oraz do zapewnienia gospodarcze surowców, paliw i energii. Na te dziedziny, a także na rozwój wydobycia rudy żelaza, produkcji przemysłu chemicznego i prace poszukiwawczo-geologiczne kieruje się 60 proc. nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na przemysł.

#### WSPÓŁPRACA W ROLNICTWIE

W ramach współpracy krajów RWPG koncentruje się głównie na sprawach związanych z uprzemysłowieniem produkcji rolniczej oraz technicznym i technologicznym podniesieniem poziomu tej przetwórstwa (kompleks rolniczo-żywnościowy). Ważniejsze kierunki i rezultaty współpracy naukowo-technicznej w tej dziedzinie to m. in. zbadań waleńców ponad 2 tysięcy odmian pszenicy, żyta, jęczmienia i innych zbóż i wyhodowanie szeregu nowych odmian, nad czym pracuje 69 instytutów naukowo-badawczych krajów RWPG. Z udziałem 31 placówek naukowo-badawczych realizowany jest kompleks badań nad optymalnym zastosowaniem nawozów mineralnych (przy wykorzystaniu techniki komputerowej) w różnych warunkach glebowo-klimatycznych i do różnych rodzajów upraw. Podobne badania prowadzone są w zakresie chemicznych i biologicznych środków ochrony roślin.

#### „SZYBKIE TRAMWAJE”

W przepelnionych centrach wielkich miast Czechosłowacji samochody poruszają się w tempie przechoźniów. W godzinach szczytu prędkość samochodów wynosi przeciętnie ok. 4 km/godz., a często nawet mniej. W godzinach szczytu autobusy niejednokrotnie przebiegają w sytuacji niewiele lepszej. W tych godzinach transport tramwajowy bywa trzykrotnie szybszy od samochodowego. Na tym opiera się interesujący projekt, jak ulżyć przepelnionym (i zanieczyszczonym spalninami) arteriom. Projekt nosi nazwę „szybkiego tramwaju”.

Szybki tramwaj będzie osiągał prędkość 80-90 km/godz. Aby prędkość ta mogła być w pełni wykorzystana, torowiska będą w możliwie największym stopniu oddzielone od pozostałych rodzajów transportu. W centrum miasta, gdzie na razie nie będzie to w pełni możliwe, szybki tramwaj będzie miał pierwszeństwo dzięki sygnalizacji semaforowej. W dzielnicach periferijnych szyny poibiegą po specjalnym torze, jak w szybkiej kolei miejskiej. W periferijnych dzielnicach wsiadać się będzie do tramwaju z podwyższonych peronów, w centrum miasta schody umożliwią szybkie wsiadanie z ulicy. Z pociągami szybki tramwaj ma jeszcze jedną wspólną cechę: łączne większej liczby wozów w dłuższe skład. Szybki tramwaj będzie więc kompromisem między normalnym miejskim tramwajem a szybką koleją miejską. Na przewiezienie jednego pasażera szybki tramwaj zużyje ok. 30 razy mniej powierzchni ulicznej niż samochód osobowy.

Węgry poszukują węgla

Na Węgrzech w 12 miejscach prowadzone są prace geologiczne, które mają udowodnić hipotezę o zaleganiu pokładów węgla kamiennego i brunatnego. Niektóre próbné wierceńia zakończyły się już sukcesem — np. w rejonie Komio (na południowy wschód od jeziora Balaton) odkryto bogate zasoby węgla kamiennego, w okolicach Torony (na północny wschód od Budapesztu) i pod miasteczkiem Sajomerce na północy kraju — węgiel brunatny. W bieżącej pięcioletce 1976-1980 r. na poszukiwanie złóż węgla przeznaczą się z budżetu państwa przeszło 1 miliard forintów.

## ze świata nauki i techniki

### RENTGENOKSEROGRAFIA

Naukowcy z Wilna radykalnie rozwiązali problem, jakim jest rentgenografia - modyfikacja i przeniesienie przysparza stosowanie dla otrzymania obrazu kłosa fotograficznego, zastępując je płytami filmowymi, używanymi w kserografii. Łącząc rentgen z kserografią, wynalazli nową metodę, która umożliwia otrzymanie obrazu kłosa w czasie krótkim, nie powodując przy tym uszkodzenia kłosa. Wynalazek jest ważnym krokiem w kierunku uzyskania obrazu kłosa w czasie krótkim, nie powodując przy tym uszkodzenia kłosa. Wynalazek jest ważnym krokiem w kierunku uzyskania obrazu kłosa w czasie krótkim, nie powodując przy tym uszkodzenia kłosa.

### EWOLUCJA GWIAZD

Naukowcy z Biurkańskiego Obserwatorium Astronomicznego na górze Agass w Armenii wysunęli oryginalną hipotezę tworzenia się i rozwoju układów gwiazdowych. Przypuszczają, że ewolucja gwiazd i galaktyk rozpoczyna się nie od stanu gazu-pyłowego, jak dotychczas uważano, ale odwarstwowanego, w którym gazy i pyły są rozdzielone. Jako rezultat działania różnych procesów katalizatorów, wybuchów i rozpadów. Na podstawie tej hipotezy pozwoliło nowo, specjalny teleskop, że zwrócić uwagę na średnicy 2,5 metra. (APN)

### SZCZEPIONKA DLA POMIDORÓW

We Wschodniozwiązkowym Instytucie Ochrony Roslin, kierowanym przez prof. J. Wasilowa, wprowadzono po raz pierwszy na światło szeptenia pomidorów, które chronią je przed chorobami wirusowymi. Po zastosowaniu szczepionki zbiory wzrosły o 30 proc. (PAP)

### INOWULACJA

W Ośrodku Sztucznego Unasielenia Zwierząt w Chaili w Chinach we Francji opracowano nową metodę innowulacji, która ma zastąpić sztuczne unasielenie krow. Metoda ta polega na transplantacji zapłodnionego już jaja od - zdanemu specjalistom - na uzyskanie krowy dawcy - krowy odbiorcy. Rodzi ona ciele mające cechy krowy, od której pobrano zapłodnione jajo. Pozwoli to - zdanemu specjalistom - na uzyskanie w przyszłości większej liczby cieląt. (PAP)

### FABRYKA BIAŁKA

W północnej Anglii powstała fabryka, która rozpocznie dużą produkcję nowoczesniejszą i efektywniejszą niż dotychczasowa produkcja białka z odpadków roślinnych. Użytkownicy białka z tej fabryki będą mogli uzyskać białko z odpadków roślinnych. W okresie, gdy brak jest ziarna, fabryka zaprawia i wzbogaca słomę na paszę. Zastosowana tu metoda frakcjonowania słomy przebiega w dotychczasowej technologii. W ciągu jednej godziny z 3 ton słomy uzyskuje się 425 ton białka, 2,2 tony granulowanego paszy i 0,3 tony melasy. (NIT)

### DLA RYNKU

W biurze Studiów i Projektowania Rozwoju Przemysłu Maszynowego (DIT) przy współudziale MPM i MiWiU oraz zainteresowanych przedsiębiorstw i przemysłu opracowano kompleksowy program intensyfikacji rozwoju technicznego i produkcyjnego wyrobów powszechnego użytku - rynkowych do roku 1980, oraz wyrobów z tzw. grupy „1001 drobiazgowość” do roku 1985. Za kompleksowe opracowanie tych programów zespoły zostały wyróżnione dyplomami Ministra Przemysłu Maszynowego. (DIT)

### POLSKA ŁADOWARKA

W nowych chodnikach kopalni „Lenin” i „Boryna” od pewnego czasu pracują dwa prototypowe ładowarki do wyładunku hydraulicznej ładowarki bocznej wyładowczy. Ta oryginalna konstrukcja specjalistów z Wytwórni Maszyn Górniczych „Wismoty” w Sosnowcu i Ośrodka Projektowo-Konstrukcyjnego „Komag” - dobrze zdaje swój pierwszy egzamin eksploatacyjny. Wykazuje nawet nieco większą szybkość i zwrotność niż podobne ładowarki produkowane w tym czasie w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii. (PAP)

### NEPTUN 626

W Gdańskich Zakładach Elektroniki „UNIDOR” opracowano dokumentację oraz przeprowadzono próby i badania prototypu odbiornika telewizyjnego „Neptun-626” tranzystorowo-lampowego z 24 kanałami selekcyjnymi i 24 kanałami programowymi. Głównymi wytwórcami są: W. Pęczkowski, Przewidywane wykorzystanie prac B. + R - uruchomienie produkcji ORV w zakładach Unimor w Gdańsku. Przewidywane efekty ekonomiczne około 7,5 mln zł. (MPM)

### NIEBEZPIECZNE DLA KIEROWCÓW

W Instytucie Leków opracowano i opublikowano oczekiwaną od dawna tzw. „czarną listę” leków niebezpiecznych dla kierowców. Jest to informacja na temat wpływu leków na sprawność psychomotoryczną ludzi zarządzających za kierownicą. Spis niebezpiecznych leków podzielono na 2 części: pierwszy zawiera 32 preparaty, które traktowane na równi z alkoholem, jak np. środki przeciwbólowe itp. W części drugiej są leki wpływające na sprawność ogólną człowieka z kierunku „czarnej listy” leków wyodręblił Instytut „Polska”, przeznaczoną głównie dla lekarzy. (WIT)

### CIĄGNIK OSIEDŁOWY

W Łódzkiej Wytwórni Urządzeń Komunalnych opracowano i wykonuje się serię informacyjną nowego uniwersalnego ciągnika osiedłowego z silnikiem Fiat 126p. Do ciągnika tego o masie 600 kg przystąpić można m.in. zespół urządzeń do usuwania śniegu i zamiatania ulic, kosiarke do trawników, polowankę, mechaniczną piaskarkę, walcę, plugi, bronie oraz przyczepy transportowe. (Przegląd Mechaniczny nr 7)

### TAPETY DO PIECA

Nowy rodzaj wykładzin stosowanej do tapetowania wymurów pieców przemysłowych wprowadzono w Wielkiej Brytanii. Wykonane z niepalnego materiału kwadratowych płyt o bokach 300 mm i grubości - zależnie od potrzeb - od 30 do 125 mm. Na wykładzinę ułożono wlotki wentylacyjne, które utrzymują temperaturę pracy pieca do 1400°C. (PAP)

### NOWA STAL

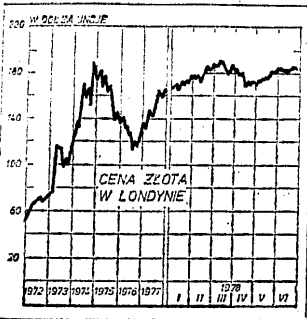
W Związku Radzieckim opracowano nowy gatunek stali na kord metalowy, oznaczający się niezwykle dużą plastycznością. Zastosowanie nowej stali do wyrobu kordów metalowych powoduje 3-5-krotne zwiększenie jego wytrzymałości zmęczeniowej. Na podstawie przeprowadzonych prób hamowania ustalono, że trwałość opon z nowym kordem metalowym zwiększa się o 60 proc. (Interpress)

## konjunktura na świecie

### na rynkach pieniężnych

#### CENA ZŁOTA (w dol. za uncję)

|        | 23.VI | 26.VI | 28.VI | 30.VI |
|--------|-------|-------|-------|-------|
| Londyn | 185,6 | 185,3 | 185,8 | 183,1 |
| Paryż  | 185,9 | 185,4 | 185,5 | 182,9 |
| Wiedeń | 186,9 | 186,9 | 186,6 | 184,8 |



W czwartym tygodniu czerwca cena złota obniżyła się nieco w stosunku do poprzedniego tygodnia w Londynie z 185,6 dol. za uncję w dniu 23.VI do 183,1 dol. za uncję w dniu 30.VI, utrzymując się jednak nadal na wysokim poziomie (por. tabela nr 1 i wykres). Mocne notowania ceny złota związane były w dalszym ciągu z rozwojem sytuacji na rynkach walutowych. W czwartym tygodniu czerwca głównym elementem rozwoju sytuacji na tych rynkach była nadal zmniejszająca kursu dolara w stosunku do wa-

lut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2). Warto zwrócić uwagę, że zmniejszenie kursu dolara miało miejsce mimo ogłoszenia danych o poprawie bilansu obrotów towarowych USA w maju (saldo tego bilansu obniżyło się z 2,9 mld dolarów w kwietniu do 2,2 mld w maju).

Dalszą znaczącą zmianę w stosunku do dolara wykazał w tym okresie kurs japoński, osiągając w dniu 28.VI nowy, rekordowo wysoki w okresie powojennym, poziom w stosunku do waluty amerykańskiej (204,6 jenów za dolara). Przyczyną dalszego wzrostu kursu jena, mimo dość znacznego interwencyjnego skupu dolarów przez Bank Japonii była - jak wspomnieliśmy w poprzednich przeglądach - utrzymująca się, nadwyżka bilansu obrotów towarowych Japonii - o czym wspomnieliśmy w poprzednich przeglądach. Znaczną zmianę w stosunku do dolara wykazał również kurs szwajcarski. Słabszy wzrost natomiast w stosunku do waluty amerykańskiej kurs francuski, który w tym okresie - jak wspomnieliśmy w poprzednich przeglądach - utrzymując się, nadwyżka bilansu obrotów towarowych tego kraju w maju. Z danych tych wynika, bowiem, że dodatnie saldo tego bilansu obniżyło się z 3,3 mld marek w kwietniu do 3,04 mld marek w maju. (Dane na temat kształtowania się bilansów obrotów towarowych krajów kapitalistycznych w ostatnich miesiącach - por. poprzedni przegląd).

Wśród zmian innych kursów walut w czwartym tygodniu czerwca na podkreślenie zasługuje - znacząca zmniejszająca kursu franka francuskiego i funta szterlinga. Jej przyczyną stały się pogłoski o możliwości powrotu obu tych walut do systemu tzw. węża zachodnioeuropejskiego. Pogłoski te opierały się na wynikach spotkania ministrów finansów krajów EWG, które odbyło się 19.VI w Luksemburgu, rozmowach między kan-

clerem RFN i prezydentem Francji, które odbyły się w Hamburgu 23.VI oraz zapowiedzianym spotkaniu kanclerza RFN z premierem W. Brytanii. Wszystkie te spotkania odbywały się w ramach przygotowań do spotkania przywódców państw i rządów krajów EWG w dniach 6-7.VII w Bremlu.

Z nieoficjalnych informacji, jakie pojawiły się w prasie zachodniej wynika, że przedmiotem spotkań przygotowawczych do „szczytu” EWG była sprawa stabilizacji walut krajów EWG, a nawet utworzenie strefy stabilizacji walutowej w Europie Zachodniej. O niektórych szczegółach technicznych tych poszukiwań, które pojawiły się na łamach prasy zachodniej wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich przeglądów (por. „Z.G.” nr 25). Ich szersze omówienie warto odłożyć do czasu, w którym znane będą wyniki spotkania na szczycie krajów EWG. Wszystkie bowiem wskazują na to, że problem stabilizacji walut krajów EWG, a także innych krajów zachodnioeuropejskich będzie głównym punktem porządku dziennego tego spotkania (choć w wielu komentarzach wyraża się, i nie bez racji, poważne wątpliwości co do możliwości rychłego rozwiązania tego problemu).

W przeglądzie dotyczącym ostatniego tygodnia czerwca trudno natomiast nie odnotować oceny rozwoju sytuacji na międzynarodowym rynku kredytowym w I półroczu br., zawartej w ostatnim numerze „World Financial Markets” (wydawany przez Morgan Guaranty Trust). W ocenie tej stwierdza się, że w pierwszym półroczu br. większość kredytów (brutto) zaciągniętych na Euro-runku wyniosła przeszło 50 mld dol., wykazując silny wzrost stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku, w którym wyniosła 35 mld dolarów. Najbliższy wzrost wykazały w tym okresie średnioterminowe kredyty bankowe, które w I półroczu br. wy-

#### KURSY WALUT

|                                     | 23.VI | 26.VI | 28.VI | 30.VI |
|-------------------------------------|-------|-------|-------|-------|
| Funt szterling (w dol. za funt)     | 1,847 | 1,848 | 1,855 | 1,861 |
| Gulden holenderski (w gul. za dol.) | 2,235 | 2,228 | 2,228 | 2,233 |
| Frank belgijski (w fr. za dol.)     | 32,09 | 32,56 | 32,59 | 32,74 |
| Marka RFN (w mk za dol.)            | 2,079 | 2,077 | 2,073 | 2,072 |
| Lir włoski (w lirach za dol.)       | 857,1 | 855,6 | 855,0 | 854,6 |
| Frank francuski (w fr. za dol.)     | 4,562 | 4,556 | 4,527 | 4,498 |
| Frank szwajcarski (w fr. za dol.)   | 1,870 | 1,862 | 1,859 | 1,858 |
| Korona szwedzka (w kor. za dol.)    | 4,592 | 4,579 | 4,573 | 4,574 |
| Jen japoński (w jenach za dol.)     | 208,1 | 205,4 | 204,6 | 204,7 |

nosyły 33 mld dol. wobec 18 mld dolarów w odpowiednim okresie ub. roku. Emisja obligacji zwiększyła się nieznacznie tylko, bo z 17,1 do 17,3 mld dolarów.

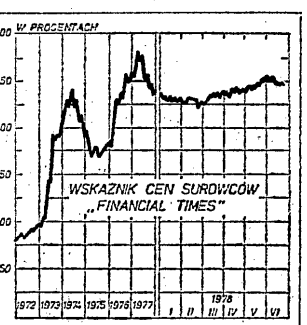
Największy udział w kredytach zaciągniętych na Euro-runku miały nadal wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne (28 mld dol. wobec 20 mld dol. w I półroczu ub. roku), a wśród nich Kanada, Australia, Włochy, i Norwegia. Kredyty zaciągnięte na Euro-runku przez kraje rozwijające się, nie będące członkami OPEC, wyniosły 12,9 mld dolarów, wobec 6,4 mld dol. w I półroczu ub. roku, a kredyty zaciągnięte przez kraje zrzeszone w OPEC odpowiednio: 5,6 i 3,8 mld dolarów. Kredyty zaciągnięte na Euro-runku przez kraje socjalistyczne wyniosły w I półroczu br. 1,9 mld dol. wobec 1,3 w odpowiednim okresie ub. roku.

W ocenie Morgan Guaranty Trust wskazuje się, że w I półroczu br. podaż kredytów była wysoka, w związku z czym obniżyły się ich koszty (tzw. spread będący dodatkowym kosztem ponad zmienną stopę oprocentowania ustaloną na podstawie stopy oprocentowania sześciomiesięcznych depozytów dolarowych banków londyńskich, czyli tzw. Libor - London interbank offered rate, spadł dla najpewniejszych dłużników poniżej 1 proc., a w niektórych przypadkach nawet do 5/8 i 1/2 proc.). W tej sytuacji wielu dłużników zaliczanych nadal do grupy niepewniejszych zaciąga nowe kredyty, w celu podmiary kredytów uzyskanych w poprzednich latach na gorszych warunkach i w ten sposób obniżenia kosztów obsługi swego zadłużenia. Te ostatnie tendencje sygnalizowałyśmy już zresztą w jednym z poprzednich przeglądów (por. „Z.G.” nr 23).

## na rynkach towarowych

#### WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.VI.1952 = 100)

| Data            | Wskaźnik |
|-----------------|----------|
| 22.VI           | 246,0    |
| 26.VI           | 246,4    |
| 28.VI           | 244,7    |
| Przed miesiącem | 250,7    |
| Przed rokiem    | 250,4    |



W czwartym tygodniu czerwca wskaźnik cen surowców „Financial Times” obniżył się o 248 w dniu 22.VI do 244,7 w dniu 28.VI, a więc o 1,3 punkta, kształtując się na poziomie niższym o 6 punktów niż przed miesiącem i o 5,7 punkta niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców siewniemy - jak zwykle - do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny złóż i pasz obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie niższym niż przed miesiącem, w zakresie pszenicy i kukurydzy wciąż jednak wyższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Istotny wpływ na oślabienie notowań cen złóż i pasz miały informacje o tym, że Brazylia zamierza sprzedać w br. o 150 tys.

|                        | Jedn. pieniężne | 23.VI  | Przed tygodniem | Przed miesiącem | Przed rokiem | W ciągu roku w proc. |
|------------------------|-----------------|--------|-----------------|-----------------|--------------|----------------------|
| <b>ZBOŻA I PASZE</b>   |                 |        |                 |                 |              |                      |
| pszenica               | centy/busz.     | 305,3  | 317,5           | 334,3           | 238,0        | 128,3                |
| kukurydza              | centy/busz.     | 247,8  | 252,5           | 262,3           | 218,0        | 109,1                |
| jęczmień               | dol./tona       | 73,0   | 75,1            | 80,4            | 38,2         | 83,8                 |
| ziano soi              | centy/busz.     | 271,0  | 273,0           | 301,5           | 307,5        | 88,1                 |
| <b>INNA ŻYWNOSĆ</b>    |                 |        |                 |                 |              |                      |
| kawa                   | fisz./tona      | 1481,5 | 1839,0          |                 |              |                      |
| kakao                  | centy/lb        | 1890,0 | 1907,0          | 1798,0          | 3068,0       | 61,6                 |
| kukurydza              | centy/lb        | 6,9    | 6,9             | 7,5             | 7,7          | 39,6                 |
| <b>WŁÓKNA I SKÓRY</b>  |                 |        |                 |                 |              |                      |
| bawełna                | centy/lb        | 60,5*  | 61,5            | 62,0            | 59,0         | 102,5                |
| włna                   | penny/kg        | 279,0  | 279,0           | 276,0           | 280,0        | 99,6                 |
| skóry ciężkie (krowie) | centy/lb        | 46,5   | 46,0            | 45,0            | 35,0         | 132,9                |
| <b>METALE</b>          |                 |        |                 |                 |              |                      |
| złoto stali            | dol./tona       | 74,5   | 74,5            | 71,2            | 61,5         | 121,1                |
| miedź elekt.           | fisz./tona      | 698,5  | 696,5           | 773,0           | 755,5        | 92,5                 |
| cynek                  | centy/lb        | 6755,0 | 6665,0          | 6550,0          | 5625,0       | 120,1                |
| ołów                   | centy/lb        | 300,5  | 297,5           | 320,0           | 318,0        | 94,5                 |
| inne metale            | centy/lb        | 307,0  | 300,5           | 304,3           | 327,0        | 93,9                 |
| <b>INNE</b>            |                 |        |                 |                 |              |                      |
| kaukucz                | penny/kg        | 57,3   | 59,5            | 59,0            | 49,3         | 116,2                |

Miejsca notowania: Chicago - pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Wnipeg - jęczmień, owoce; Rotterdam - ziano soi; Nowy Jork - kukurydza, owoce; Londyn - bawełna; Liverpool - bawełna; Londyn - kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wyr. bars), cyna, cynk, ołów, kaukucz, rzepak.

ton mączki sojowej więcej niż sprzedano zakładano; w ChRL zapowiadają się bardzo dobre zbiory olejowych, a w EWG zwiększenie produkcji pszenicy i jęczmienia, w związku z rozszerzeniem areali ich uprawy (odpowiednio o 8 i 1 proc. w stosunku do ub. r.) oraz dobrym - jak dotąd - przebiegiem wegetacji.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych przeważała również tendencja cen w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Na odnotowanie zasługuje przede wszystkim pewne obniżenie cen ziarna kakao, związane ze spadkiem popytu, wobec utrzymywania się cen na wysokim poziomie (wyższym niż przed miesiącem) oraz oczekiwaniami, że po przewyższeniu trudności transportowych w Ghanie (nieodbor ropy hamujący transport samochodowy - por. poprzedni przegląd) podaż z tego kraju znacznie się zwiększy.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej nie wykazały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego

tygodnia. Dalszy ruch jej cen uzależniony jest od pogody, jaka panować będzie w Brazylii w ciągu lipca i sierpnia (okres zimy, związane z tym niebezpieczeństwo mrozów zagrażających plantacjom kawy). Jak dotąd w kraju tym utrzymuje się ciepła pogoda. Według oceny prasy Międzynarodowej Organizacji Kawy G. Forda, jeśli w lipcu nie pojawią się silniejsze mrozy w Brazylii, sytuacja na rynku kawy wróci do normalnego stanu, a ceny wykażą mogą dalszą zmianę.

Ceny cukru nie zmieniły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, utrzymując się na bardzo niskim poziomie.

● W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego znacząco się pewnie oślabienie notowań cen bawełny, a przede wszystkim skór, które wykazywały zwiększoną tendencję i mimo spadku w stosunku do poprzedniego tygodnia, utrzymując się na wysokim poziomie. Na odnotowanie zasługuje zmniejszenie cen kaukucz naturalnego, co ocenia się jako reakcję na zbyt silny ich wzrost w cią-

gu ostatnich tygodni, związany z dużymi zakupami spekulacyjnymi.

● Ceny metali nieczystych wykazywały wprawdzie pewien wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtowały się jednak nadal na poziomie niższym niż przed miesiącem i przed rokiem (za wyjątkiem cyny). Zasadniczy wpływ na rynek metali nieczystych miały nadal ceny miedzi, które po zwykle spowodowanej wydatkami w Szable spadły poniżej 700 f. szt. za tonę i oscylują nadal na tym poziomie. W komentarzach na ten temat zwraca się uwagę, że ceny miedzi utrzymują się na poziomie poniżej 700 f. szt. za tonę mimo informacji, iż produkcja miedzi w Zairze wyniesie ma w br. 380 tys. ton, wobec 460 tys. ton w roku 1977 i 525 tys. ton planowanych pierwotnie na rok 1978: niższe są dotychczasowe dane o produkcji miedzi w Peru (w związku z trudnościami opanowania produkcji w nowych zakładach oraz z Zambii (wobec utrzymujących się trudności transportowych), czy wręcz, że zapasy miedzi w składach giełdy londyńskiej wykazują spadek. Sytuację tę wiąże się z sezonowym osłabieniem aktywności gospodarczej, choć - jak się wydaje - zasadniczą rolę odgrywa tu długofalowa ocena, zgodnie z którą na rynku miedzi utrzymać się będzie nadwyżka podaży nad popytem.

## Wskazniki

#### BEZROBOCIE a) liczba bezrobotnych w tys. b) stopa bezrobocia w proc.

|                    |        | Maj 1978 | Kwiecień 1978 | Marzec 1978 | Maj 1977 |
|--------------------|--------|----------|---------------|-------------|----------|
| <b>USA</b>         |        |          |               |             |          |
| a                  | 6149   | 5983     | 6148          | 6780        |          |
| b                  | 6,2    | 6,0      | 6,2           | 6,9         |          |
| <b>RFN</b>         |        |          |               |             |          |
| a                  | 912,9  | 1000,0   | 1098,9        | 946,4       |          |
| b                  | 4,0    | 4,4      | 4,9           | 6,9         |          |
| <b>W. Brytania</b> |        |          |               |             |          |
| a                  | 1366,4 | 1387,1   | 1400,0        | 1315,0      |          |
| b                  | 5,7    | 5,8      | 5,9           | 5,6         |          |
| <b>Holandia</b>    |        |          |               |             |          |
| a                  | 202,3  | 202,0    | 200,5         | 202,5       |          |
| b                  | 5,1    | 5,1      | 5,0           | 5,1         |          |
| <b>Japonia</b>     |        |          |               |             |          |
| a                  | 1230   | 1410     | 1360          | 1060        |          |
| b                  | 2,2    | 2,6      | 2,5           | 1,9         |          |
| <b>Francja</b>     |        |          |               |             |          |
| a                  | 1105,7 | 1086,1   | 1050,3        | 1039,4      |          |
| b                  | 5,1    | 5,0      | 4,9           | 4,9         |          |
| <b>Belgia</b>      |        |          |               |             |          |
| a                  | 280,2  | 284,1    | 290,9         | 252,6       |          |
| b                  | 11,4   | 11,5     | 11,8          | 9,7         |          |

## wiadomości gospodarcze

### OSTATNIE TENDENCJE W PRODUKCJI WĘGLA

W roku 1976 światowa produkcja węgla wzrosła o 2,8 procent (w tym w Polsce o 4,8 procent), tzn. mniej od średniego wzrostu zużycia energii (powyżej 3 procent). Perspektywy węgla wyglądały obiecująco z powodu dużego obciążenia, jakim dla gospodarek wielu krajów był import droższej ropy naftowej. Jednakże wyniki 1977 r. nie potwierdziły tych oczekiwań i światowe wskaźniki rocznego wzrostu produkcji węgla utrzymały się na poziomie na tym samym poziomie (2,7 procent).

Produkcja węgla w krajach EWG spadła w roku 1977 o 3 proc., a nie sprzedane zapasy wzrosły pod ko-

niec roku do 37,8 mln. Produkcja spadła w roku ubiegłym we wszystkich głównych krajach EWG: w W. Brytanii o 9,6 proc., w RFN - o 5,2 proc., we Francji - o 2,8 proc., i w Belgii o 2,8 proc. W tym samym czasie wspólne wskaźniki wykazały wzrost importu (o 3,1 proc. w stosunku do roku 1976) taniego węgla z krajów trzecich.

Według raportu sekretarza generalnego ONZ, opublikowanego w Nowym Jorku, nadal spadać będzie udział węgla w produkcji energii. W Europie Zachodniej - z 26 proc. w 1973 r. do 20 proc. w r. 1985, w Europie Wschodniej i Związku Radzieckim - z 46 do 36 proc. USA zakładają wzrost z 19 do 22 procent, ale założenia te prawdopodobnie nie zostaną osiągnięte. Jedynie w Ame-

ryce Łacińskiej przewiduje się wzrost udziału węgla w produkcji energii z 5 proc. w roku 1975 do 8 proc. w r. 2000. Tak więc węgla prawdopodobnie nie stanie się substytutem dla ropy, gazu naturalnego lub energii nuklearnej.

Raport w końcowej części stwierdza, że jednak, że sytuacja energetyczna wchodzi w okres, gdy węgla znów staje się istotnym czynnikiem sytuacji energetycznej. Po to jednak, aby stało się to rzeczywistością, niezbędne jest rozwinięcie współpracy międzynarodowej dla ułatwienia ocen możliwości rozwoju przemysłu węglowego oraz podjęcie wymiany doświadczeń, wspólnych badań i przedsięwzięć na skale międzynarodowej, standardyzacji techniki górnictwa węglowego, wspólnych inwestycji,

rozwijania infrastruktury (jak np. dalekoddystansowych linii transmisyjnych, rurociągów do transportu węgla, baz załadunkowych i wydobywczych) oraz udostępnienia technologii węglowej krajom III Świata.

Tym sprawom poświęcone będzie sympozjum ONZ na temat „światowych perspektyw węgla”, planowane na wrzesień 1978 roku w Polsce.

### ZAPOWIEDZ POSTĘPU W ROKOWANIACH GATT

W Waszyngtonie zakończyło się 20 bm. trzydniowe spotkanie delegacji krajów będących głównymi uczestnikami rokowań GATT, tzw. rundy tokijskiej. Na konferencji praskowej po

zakończeniu obrad przewodniczący delegacji EWG, Haferkamp oraz szef delegacji amerykańskiej Strauss stwierdzili, że zasadnicze porozumienie w sprawie liberalizacji handlu może zostać osiągnięte jeszcze przed szczytem ekonomicznym w Bonn, który rozpocznie się 16 lipca br. Przy tej okazji Haferkamp powiedział, że za pogłębieniem współpracy między krajami uprzemysłowionymi a rozwijającymi się. Tym ostatnim należy zapewnić lepsze szanse zbytu wyrobów gotowych. Znaczenie krajów rozwijających się dla gospodarki światowej ro



LIMITOWANIE SPRZEDAŻY  
POZARYNKOWEJ

Tendencja do szybkiego, często nieuzasadnionego racjonalnie pomniejszenia potrzeb, zwiększenia zakupów wielu artykułów rynkowych dla potrzeb przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej zmusza nas do wprowadzenia limitowania sprzedaży pozarynkowej oraz wprowadzenia obowiązku uzyskania specjalnych zezwoleń w przypadkach, gdy chodzi o zakup towarów szczególnie poszukiwanych na rynku. Pośpieszenie to dało już widoczne wyniki w postaci zahamowania w ub. tempa wzrostu zakupów pozarynkowych.

Przeprowadzane kontrole wykazują jednak, że wiele przedsiębiorstw nie przestrzega limitów zakupu artykułów rynkowych. Wzmocnienie dyscypliny na tym odcinku ma, jak się wydaje, spore znaczenie dla poprawy zaopatrzenia ludności. Warto więc pomyśleć o rygorystycznym stosowaniu sankcji dyscyplinarnych za naruszanie przepisów o sprzedaży pozarynkowej, a zwłaszcza odpowiednich potrącań premii na najlepszą kierowniczkę przedsiębiorstwa. (Sb)

REORGANIZACJA PRACY  
W GÓRNICZEJ

Sygnalizowana już w „Aktualnościach” potrzeba przejścia na cztero-robotową organizację pracy w kopalniach węgla kamiennego znalazła wyraz w specjalnej Uchwale Rady Ministrów. W myśl jej postanowień, już od września br. na cztero-robotową organizację pracy mają przejść 4 kopalnie, a od 1 stycznia 1979 r. 6 następnych kopalni. Stopniowo do czerwca 1981 r. wszystkie kopalnie węgla kamiennego mają pracować w systemie cztero-robotowym. Pozwoli to na dodatkowy wzrost wydobywa węgla przy równoczesnym zapewnieniu większej niż dotychczas liczby dni wolnych od pracy.

Reforma ta wymaga jednak znacznej koncentracji wysiłków nie tylko samego górnictwa, ale i przemysłów współpracujących, które muszą w odpowiednim stopniu zwiększyć swoje dostawy na rzecz kopalń węgla kamiennego. Sprawa ta staje się obecnie jeszcze bardziej istotna niż dotychczas. Chodzi tu zwłaszcza o następujące zadania:

- zwiększenie przydziałów autobusów do przewozu pracowników,
- zwiększenie produkcji wózków kopalnianych,
- budowa zbiorników do magazynowania urobku,
- rozbudowa transportu kolejowego i urządzeń do załadunku i rozładunku wagonów.

## ZBĘDNY IMPORT

Przebieg importu części zamiennej do środków transportowych i wielu innych maszyn i urządzeń wykazał, że sprowadzamy z zagranicy wiele niezbędnych skomplikowanych wyrobów przemysłu maszynowego, możliwych do wytwarzania w kraju. Oczywiście, chodzi tu w wielu przypadkach o produkcję niewielkich rozmiarów, na którą nie opłaca się nawiązywać większych zakładów przemysłowych.

OPOŹNIENIA  
W ZAGOSPODAROWANIU  
MASZYN

Analiza przyczyn sygnalizowanych niejednokrotnie w „Aktualnościach” przyczyn opóźnień w oddawaniu do eksploatacji maszyn i urządzeń wykazała, że niejednokrotnie jest to spowodowane koniecznością bardzo wczesnego składania zamówień. Zamówienia te są bowiem zazwyczaj składane z 3-4-letnim wyprzedzeniem, tj. w chwili, gdy nie są znane wyniki bilansowania robót budowlanych. Roboty te się opóźniają, a maszyny czekają na zamontowanie lub w ogóle okazują się nieprzydatne ze względu na zmianę w międzyczasie koncepcji organizacji i techniki produkcji oraz zmiany potrzeb rynku itp.

Wskazuje to między innymi na potrzebę:

- bardziej elastycznego niż dotychczas traktowania przez banki wymiaru podwyższonych odsetek bankowych od kredytów na zakupione, a nie eksploatowane maszyny;
- opracowania systemu okresowo-terminowego składania zamówień na maszyny i urządzenia, a także
- opracowania systemu okresowych weryfikacji zamówień na maszyny i urządzenia. (Sb)

## NAWOZY POD NOWE ZBIORY

Podsumowanie sprzedaży nawozów sztucznych w okresie od lipca ub. roku do maja br. wykazało, że rolnictwo nabyło ich około 1,5 proc. mniej niż w analogicznym okresie przed rokiem. Częściowo jest to uzasadnione zakłóceniami w produkcji nawozów spowodowanymi przerwaniami w dostawach gazu ziemnego i trudnościami przewozowymi. W sumie jednak rolnictwo otrzymało w omawianym okresie o ponad 2 proc. więcej nawozów niż przed rokiem. Spadek sprzedaży częściowo jest więc prawdopodobnie spowodowany niedomaganiami organizacji zbytu. Odnosi się to zwłaszcza do województw: częstochowskiego, gorzowskiego, jeleniogórskiego, przemyskiego i wrocławskiego, gdzie sprzedaż nawozów pod tegoroczne zbiory spadła o ponad 10 proc. Obrót nawozami sztuczными na tych terenach powinien więc być przeanalizowany szczególnie starannie. (Sb)

## INWESTYCJE SOCJALNE

Ubiegłoroczne postępy w realizacji inwestycji społecznych i kulturalnych nie mogą być uznane za zadowalające. Oddano bowiem do użytku zaledwie ok. 70 proc. planowanej ilości pomieszczeń w szkołach podstawowych i w internatach, ok. 73 proc. przedszkoli, ok. 81 proc. nowych miejsc w szpitalach i ok. 35 proc. nowych miejsc w zakładach pomocy społecznej. Pierwsze miesiące br. nie przyniosły pożądanego przyspieszenia robót.

Ważne jest więc, aby zainteresowane przedsiębiorstwa budowlane wzmocniły wysiłki w celu przyspieszenia robót na obiektach mających służyć potrzebom społecznym i oświatowym. Ma to bowiem istotne znaczenie dla realizacji planów poprawy opieki lekarskiej i przygotowania reformy systemu oświaty. (Sb)

## LIMITY NA WYNAJEM KWATER

W dążeniu do przeciwdziałania zbyt szybkiemu wzrostowi wydatków przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej na wynajem kwater prywatnych (zwłaszcza w miejscowościach wiejskich), wprowadzono od ub. r. limitowanie tych wydatków. Pośpieszenie to przysporzyło niewątpliwie trudności zakładom organizującym czasowy pracownictwo. Ostatnie sygnały wskazują jednak, że ograniczenie tych wydatków na wielu terenach doprowadziło do obniżenia opłat za wynajem kwater (niekiedy nawet w granicach 20-30 proc.). Wprowadzenie limitów wydatków wcale nie musi więc ograniczyć możliwości zwiększenia liczby pokoi wynajmowanych dla zakładowej akcji czasowej. Trzeba jednak wzmocnić wysiłki dla przeciwdziałania zawyżaniu cen płaconych za wynajmowane pokoje. (Sb)

## w ubiegłym tygodniu

## w kraju

■ **KRAJOWA NARADA PRZEDSTAWICIELI SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO** odbyła się w Warszawie 3 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, który wygłosił referat Biura Politycznego KC Reprezentanci (ok. 2 tys. osób) załóg największych przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, transportowych i rolnych, na tle oceny dotychczasowej realizacji postanowień II Krajowej Konferencji PZPR ustaliła zadania, wokół których będzie się koncentrować aktywność samorządu robotniczego w II półroczu br. (Piszemy na ten temat w komentarzu na str. 2).

Uczestnicy narady wystosowali do Konferencji Samorządu Robotniczego organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych, do wszystkich ludzi pracy — apel o pełne wykonanie zadań nakreślonych w referacie Biura Politycznego KC PZPR, wygłoszonym przez I sekretarza KC PZPR, o zapewnienie we wszystkich zakładach wysokiego poziomu pracy i najlepszych jej rezultatów — dla dobra narodu i socjalistycznej Ojczyzny.

■ **SPOTKANIA.** Z okazji 30-lecia spółdzielczości rolniczej (o czym piszemy na str. 6) 30.VI premier Piotr Jaroszewicz udekorował ponad 50-osobową grupę najbardziej zasłużonych działaczy tej organizacji — wysokimi odznaczeniami państwowymi przyznawanymi im przez Radę Państwa za duży wkład w społeczno-gospodarczy rozwój wsi i rolnictwa oraz umacnianie roli samorządu wiejskiego. Tego samego dnia premier przyjął delegację działaczy tej największej organizacji spółdzielczej.

Z okazji 56 Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, który zgodnie z wieloletnią tradycją obchodzony był w pierwszą niedzielę lipca br. — I sekretarz KC PZPR, Edward Gierka, przyjął 4 bm. kilkudziesięcioc osobową delegację działaczy, reprezentującą blisko 15-milionową rzeszę członków organizacji spółdzielczych działających w mieście i na wsi.

■ **POLSKA-LIBIA.** W dniach 28 czerwca — 1 lipca przebywał w Polsce z oficjalną wizytą witał pułkownik Muammar Kaddafi, sekretarz generalny Powstającego Kongresu Ludowo-Socjalistycznej Arabii. Odbyły się polsko-libijskie rozmowy plenarne pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka i p.k. Muammara Kaddafiego, ogłoszonego wspólnym komunikat, przedstawiającym m. in. stanowisko obu krajów wobec sytuacji

na Bliskim Wschodzie i w Afryce oraz w sprawie bezpieczeństwa rejonu Morza Śródziemnego.

W odniesieniu do polsko-libijskiej współpracy komunikat stwierdza, że: „Obie strony zwracają szczególną uwagę na rozwój współpracy w dziedzinie infrastruktury transportu, w tym transportu morskiego, budowy portów i stoczni, przemysłu chemicznego, przemysłu materiałów budowlanych i energetyki, przemysłu rolnospożywczego, budownictwa i wykopawstwa projektów przemysłowych oraz szkolenia zawodowego.

Obie strony uzgodniły, że będą intensyfikować wymianę i współpracę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Libijską Arabią Dżamahiriją Ludowo-Socjalistyczną w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, środków masowego przekazu, sportu i turystyki.”

P.k. Muammar Kaddafi zaprosił Edwarda Gierka do złożenia oficjalnej wizyty w Libii.

3 bm. prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz przyjął członków delegacji oficjalnej Libijskiej Arabii Dżamahiriją Ludowo-Socjalistycznej z sekretarzem przemysłu — Dżadallah Azuz Tahli i sekretarzem handlu — Abu Bahr Sherifem.

Tego samego dnia w Urzędzie Rady Ministrów podpisano — ze strony polskiej: wiceprezes Rady Ministrów, Mieczysław Jagielski; ze strony libijskiej: sekretarz przemysłu Dżadallah Azuz Tahli — wspólny program dalszego rozwoju i rozszerzenia współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między Polską i Libią.

■ **POLSKO - BRAZYLJSKA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA.** W Warszawie zakończyły się 4 bm. polsko-brazyljskie rozmowy gospodarcze. Omawiano m. in. możliwości dostaw z Polski do Brazylii wyposażenia okrętowego, urządzeń dla kolei i kopalni, fabryk kwasu siarkowego i betonów komórkowych oraz płyt wiórowych i ogniotrwałych, urządzeń energetycznych, wyposażenia laboratoryjnego i instrumentów naukowych. Omówiono także zagadnienia współpracy w dziedzinie przetwórstwa mięs. Strona brazylijska wyraziła zainteresowanie dostawami z Polski staków i wyposażenia okrętowego, narzędzi, elektrycznego sprzętu gospodarstwa domowego, armatury sanitariatów, papieru, butów i wyrobów stalowych.

Przedyskutowano sprawę kontynuowania wspólnych badań geologicznych w Kolumbii, służących rozwojowi kopalnictwa węgla w tym kraju, a także udziału Polski w rozwoju kopalnictwa węgla w Brazylii. Postanowiono opracować odpowiednie porozumienie o współpracy technicznej między obu krajami w tej dziedzinie. Uznano za celowe rozważenie możliwości zawarcia długoter-

minowych porozumień obejmujących wzajemne dostawy niektórych towarów, szczególnie ważnych w obrocie polsko-brazyljskim. Postanowiono ponadto zbadać możliwości nawiązania kooperacji między przemysłami okrętowymi obu krajów. Powołano w tym celu grupę ekspertów. Strona polska potwierdziła zainteresowanie współpracą z Brazylią w dziedzinie rybołówstwa.

Oprócz protokołu końcowego — podpisanego przez ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Jerzego Olczewskiego, oraz ministra przemysłu i handlu Brazylii, Angelo Calmon de Sa — podpisano 4 porozumienia: porozumienie między Bankiem Handlowym w Warszawie i Banco Central do Brasil obejmujące ułatwienia kredytowe dla Polski, porozumienie między PHZ „Kopex” i brazylijskim przedsiębiorstwem Siderbrasa regulujące problemy wspólnych badań geologicznych. Podpisano ponadto porozumienie o wzajemnych dostawach niektórych towarów między polskimi i brazylijskimi przedsiębiorstwami handlowymi oraz o współpracy między PIHŻ a Brazylijską Narodową Konfederacją Przemysłową.

■ **PRZYCHODY I WYDATKI LUDNOŚCI.** W Ministerstwie Finansów — z udziałem przedstawicieli Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz zainteresowanych ministerstwach — rozpatrzono 29.VI i zatwierdzono bilans pieniężnych przychodów i wydatków ludności na III kwartał 1978 r. Z oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w I półroczu br. wynika, że dynamika wydatków ludności na zakup towarów i usług była wyższa niż dynamika przychodów. Oceniono, że tendencje te będą utrzymywały się także w III kwartale br., przede wszystkim w związku z przewidywanym dalszym wzrostem dostaw towarów rynkowych. Resorcy dostarczające te towary muszą zadbać o poprawę ich asortymentu i jakości. Równocześnie niezbędne jest wzmocnienie dyscypliny finansowej, zwłaszcza w zakresie gospodarki budżetowej.

■ **ROZWÓJ BUDOWNICTWA ROLNICZEGO I WIEJSKIEGO** był tematem XI plenarnego posiedzenia Naczelnej Komisji ZSL. Dla pełnej realizacji programu budownictwa inwentarskiego w tym pięcioletnim okresie należy wybudować ogółem w całym rolnictwie ponad 7 mln stanowisk dla zwierząt. W gospodarstwach chłopskich należy natomiast zmniejszyć o co najmniej 165 tys. budynków inwentarskich. Należy też adaptować do hodowli zwierząt, przygotowywania i przechowywania pasz oraz innych produktów rolnych pomieszczenia tracące swe poprzednie zastosowanie (np. stodoły — wobec rozszerzenia kombinowanego zbioru zbóż).

## w interesie konsumenta

## LEPIEJ I WIĘCEJ

W zorganizowanym przez ZG Związków Zawodowych Pracowników Handlu i Spółdzielczości konkursie pn. „Stać nas na lepiej i więcej!” udział wzięło 547 jednostek. Załogi zrealizowały zobowiązania wartości 4,8 mld złotych, w tym związane z eksportem — za 80 mln zł.

Pracownicy spółdzielczości spożywców, którzy najliczniej brali udział w konkursie, stanowili 77 proc. wszystkich jego uczestników. Załogi zakładów produkcyjnych; wytwórczy oraz zespoły pracownice handlu, gastronomii i produkcji spółdzielczości spożywców zrealizowały różnorodne cenne zobowiązania wartości 1,4 mld złotych. Realizacja zobowiązań konkursowych przyczyniła się do osiągnięcia dodatkowych obrotów w sklepach i zakładach gastronomicznych, wzrostu produkcji i podniesienia jakości produkowanych wyrobów oraz do dalszej poprawy warunków pracy, stanu bhp i zwiększenia wydajności pracy.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli:

- załogi WSS „Spółem” w Białymostku i w Nowym Sączu;
- zakłady wytwórcze „Spółem” w Ketrynie i Stargardzie Szczecińskim;
- restauracja „Stalowianka” w Stalowej Woli, piekarnia w Łławie, ciastkarnia w Kołobrzegu;
- wytwórnie wód gazowanych i rozlewnie piwa w Bolesławcu, Płocku (nr 1 i nr 2), Starogardzie;
- sklep „Delikatesy” w Puławach oraz „Supersam” nr 83 w Gorzowie Wielkopolskim;
- zespół racjonalizatorów przy Oddziale Produkcji Warszawskiej Spółdzielni Spożywców;
- szefowie kuchni w restauracjach „Zacisze” i „Piracka” w Skupsku.

Jak z tego widać, inne załogi mają z tego brać przykład. I bardzo w tym równaniu w górę zainteresowani są konsumenci.

## PODRUWANIE DZIECI

Na początku czerwca miejsce miały dwa przykre wypadki. Po kilkadziesiąt osób zatruto się lodami — z prywatnej wytwórni w Elku oraz z wytwórni Gminnej Spółdzielni w Warce Bolesławickiej (wól. legnickiej). Najwięcej ucierpiał na tym dzieci, które są najliczniejszą klientelą lodziarni. Na szczęście, nie doszło do żadnego zatrucia śmiertelnego.

Według informacji Prokuratury Generalnej, w obu przypadkach powodem było: niechlujstwo, brud, nieprzeprężanie procesu technologicznego. W Elku do lodów dostały się paleczki duru myślowego. Właściciel otrzymał zezwolenie na produkcję lodów z wydziału handlu, mimo że wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna orzekła, iż lokal nie nadaje się do prowadzenia tej działalności. W Warce Bolesławickiej robiono lody, mimo że pasteryzator był nieczynny. Szczytem wprost niedbałości było wydawanie lodów z mieszanek przyrządzonych poprzedniego dnia.

Oczywiście, zaarrestowano osoby odpowiedzialne za oba te skandaliczne wypadki. Ale co to pomoże chorym? Najważniejsze jest w tej sprawie, by nie dopuścić do powtórzenia tego rodzaju zdarzeń. Jest chybą oczywistą, że właśnie w sezonie letnim — gdy zaczęły działalność tysiące punktów tzw. małej gastronomii — szczególnie surowo powinno być kontrolować placówki „Sanepidu”. Przydałyby się też ostrzejsza kontrola społeczna — wszak brud i niechlujstwo poznać można gołym okiem.

Ala przypomnijmy też, że statutowym obowiązkiem przedsiębiorstw gastronomicznych jest prowadzenie systematycznej kontroli. W pierwszym rzędzie one właśnie są odpowiedzialne za stan własnych placówek i za opisane tu oba skandale!

## PO PROSTU OSZUSTWO!

Od jednego z naszych Czytelników (nazwisko i adres znane redakcji) otrzymaliśmy pełen oburzenia list:

„W numerze 15 z dnia 9.04.1978 r. „Życia Gospodarczego” zamieścił się w rubryce „W interesie konsumenta” list klienta, który oddał do naprawy magnetofon, z wyszczególnieniem naciąganych kosztów usługi. Chciałbym przytoczyć moją „przypadek” z ŻURIT, która jest przykładem zwykłego chamsztwa.

Podczas własnoręcznej naprawy telewizora uszkodziłem lampę. Ponieważ brak było tej lampy w sklepach z częściami, natomiasz w zakładzie usługowym nie chcieli mi jej sprzedać nawet z ceną usługi, musiałem zanieść cały telewizor. Wówczas podsunęli mi do podpisu kwit, sprępowany chyba przez kilku pracowników. Musiałem podpisać oświadczenie, że zgadzam się na warunki naprawy i uyceny przez ŻURIT. Wcześniej uzgodniłem z naprawiającym.

cy m technikami, że jeśli naprawa nie będzie zbyt kosztowna, to dodatkowo ma usunąć drobne zniekształcenie w obrazie. Górny koszt naprawy ustaliliśmy na 150 zł, co wpisałem do tego oświadczenia.

Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy otrzymałem rachunek na 149 zł 60 gr. a usterek nie zostało usuniętych. Wymieniono jedynie lampę za 20-30 zł i dopisano szereg fikcyjnych pozycji, jak wymiana oporników, kondensatorów itp., tak aby rachunek „wyszedł” na 150 złotych. W sposób jawny i bezczelny zakpiło sobie ze mnie. Ponieważ na wszystko wcześniej zgodziłem się podpisując odpowiednie oświadczenie, nie pozostawało mi innego jak zapłacić. Nie ma przecież możliwości udowodnienia, co zostało rzeczywiście zrobione, a co jest „lipą”. To stara historia i nie mam zamiaru dochodzić swoich racji. Należałoby jednak wprowadzić takie zasady usług, aby wyeliminować możliwość nadużyć. Dlatego każdy zegarmistrz z góry określa koszt naprawy i podaje rodzaj uszkodzenia? Dlaczego zegarmistrz może być uczciwym fachowcem, a radiotechnik bywa po prostu oszustem? Wydaje mi się, że obecnie jest to rodzaj usług, przy których naprawiający może dopisywać do rachunku prawie wszystko. Nie dziwnego więc, że zarobki panów techników z ŻURIT nie schodzą poniżej 10 tysięcy miesięcznie. Czas chyba skończyć z tym rozbójem. Przed przyjęciem sprzętu do naprawy należałoby określić rodzaj uszkodzenia i przewidywany koszt naprawy z wpisaniem sumy do pokwitowania.”

Jednemu z moich znajomych, nieuczciwy rzemieślnik wymontował całą skrzynię biegów z samochodu i kazał zapłacić za rzekome wymontowanie nowej. Równie bezradny jest klient oddający do naprawy robota kuchennego, pralkę, automatyczną motocykl, kalkulator i całe dziesiątki innych przedmiotów. Przeciwnie ich użytkownik zdaje się na łaskę fachowców, którzy mu ten sprzęt naprawiają.

Oczywiście, najłatwiej w tej sprawie apelować do sumienności, uczciwości, poczucia obowiązku wykonujących takie usługi. Ale ma też rację nasz Czytelnik, że należałoby również pomyśleć nad wprowadzeniem skutecznego systemu, chroniącego interes konsumenta. Radziłbyśmy usłyszeć na ten temat opinie Departamentu Współpracy z Konsumentem MRWU.

A.N.-J.

## za granicą

■ W Bukarescie obradowała XXXII Sesja RWPG. Zatwierdzono wieloletnie programy współpracy. W początek statych członków RWPG przyjęto Socjalistyczną Republikę Wietnamu (patrz komentarz str. 12).

■ Po niemal 6-tygodniowych obradach w Nowym Jorku zakończyła się specjalna sesja rozbrojenia. Przyjęto jednogłośnie dokument końcowy przewidujący m. in. wznowienie prac Komitetu Rozbrojenia ONZ w Genewie, rozszerzenie jego składu do 40 państw. Pracom Komitetu przewodniczyć będzie co miesiąc przedstawiciel innego kraju (dotychczas wspólnie przewodniczącymi byli reprezentanci USA i ZSRR).

■ Leonid Breżniew przyjął na Kremlu ministra obrony narodowej PRL, generała armii Wojciecha Jaruzelskiego i udekorował go Orderem „Czerwonego Sztandaru” przyznawanym mu decyzją Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

■ Rząd chiński powiadomił rząd Wietnamu, że wstrzymuje wszelką pomoc gospodarczą i techniczną dla tego kraju i wycofuje swój personel techniczny przebywający dotychczas w SRW.

■ W wywiadzie dla amerykańskiego dziennika „El Pais” wiceprezydent Kuby, Carlos Rafael Rodriguez powiedział, że nie wyklucza, iż CIA mogła spowodować ostatnie wydarzenia w zaskrajnej prowincji Szaba. „Wiemy — oświadczył Rodriguez — że CIA jest zainteresowana w penetracji wszystkich ruchów wywołanych.”

Radio Addis Abeba podało, że od 18 września ub. roku dokonano dziewięciu prób zamachu na życie przywódcy Etypii — Mengistu Haile Mariama.

■ Beirut stał się ponownie widownią krwawych walk między oddziałami syryjskimi, wchodzącymi w skład arabskiego korpusu bezpieczeństwa, a bojownikami prawicy libańskiej.

■ W kolejnych turach głosowania w wyborach nowego prezydenta Republiki Włoskiej żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości.

■ Nad całym terytorium Bułgarii przelęgły burze gradowe. Wiceminister rolnictwa i przemysłu spożywczego LRB, Penczo Penczew podał, że w wyniku niesprzyjających warunków klimatycznych wiosna i ostatnie fale gradów załadowały straty w uprawach na obszarze prawie 400 tys. ha. Penczew ocenił je na ok. 180 mln lewów.

■ Rząd holenderski uzyskał zgodę parlamentu na dostawy zbo-

żanego uranu dla Brazylii. Opóźniającą przeciwnie możliwość wykorzystania tego uranu do produkcji broni nuklearnej są niewystarczające.

■ Jako oszczerce wymyślił określił dziennik „Izwestia” próby kół zachodnich obarczenia krajów socjalistycznych odpowiedzialnością za obecną depresję w żegludze morskiej.

■ Szereg organów prasy zachodniej występuje — czytamy w dzienniku — z jawnymi apelami, żeby zastosować posunięcia dyskryminacyjne wobec państw socjalistycznych. Celem organizatorów tej kampanii jest wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej i ukrycie przed nią prawdziwych przyczyn depresji współczesnej żegludgi międzynarodowej. Chcieliby także drogą dyskryminacji krajów socjalistycznych ułatwić ekspansję militarne plany zjednoczenia karłowatym armatorów państw kapitalistycznych marzących o zmonopolizowaniu przewozów morskich na oceanach i morzach całej kuli ziemskiej. Udział w tym mają również przywódcy NATO. Chętnie mają oni wode, aby strasząc mieszkańców reżymem zagrożeniem ze strony ZSRR, wycofanie z nich dodatkowych kwoty na zwiększenie sił marynarki wojennej tego bloku.”

■ Dyrektor jednego z amerykańskich instytutów ds. badań demograficznych, John Aird oświadczył w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Washington Star”, że jego zdaniem liczba ludności Chin przekroczyła na początku maja 1,1 mld. Amerykański dziennik dodaje, tytułem wyjaśnienia, że oficjalna liczba ludności ChRL, podana niedawno do wiadomości przez władze wynosi 900 milionów.

■ Według ocen Urzędu Statystycznego EWG w Luksemburgu, zbiory zbóż, a zwłaszcza pszenicy, na obszarze dziewięciu państw członkowskich powinny w roku bieżącym znacznie przekroczyć rezultaty szesnastoroczne. Z przewidywanych danych wynika, że areal zasiewów pszenicy został zwiększony o około 8 proc., jęczmienia o 1 proc. Zmniejszono natomiast areal upraw żyta i owsa.

■ Bardzo poważnie, bo aż o 17 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym zredukowano obszar upraw ziemniaków. Uprawy buraków cukrowych utrzymują mniej więcej na poziomie szesnastorocznym. Wstępne prognozy zakładają normalne warunki atmosferyczne. W czerwcu warunki te były jednak na ogół niepozytywne, co może przekreślić optymistyczne przewidywania.

■ Jak informuje „Nepes Deutschland”, od roku 1971 budowane w NRD 48 tys. domków in-

dywidualnych, a budownictwo indywidualne wykazuje stałą tendencję wzrostu.

W przypadku budownictwa indywidualnego, właściciel domu ponosi przeciętnie około 1/3 kosztów budowy, albo 20 do 25 tysięcy marek w postaci robocizny, przy czym często pomagają mu w tym kolesy z miejsc pracy albo inne osoby. Na pozostałą część uzyskuje kredyty i dotacje.

W bieżącym planie 5-letnim (lata 1976-80) przewiduje się szbudowanie łącznie 50 tys. domów. Ze względu na ekonomiczne (niższy koszt budowy, a także sprawa uzbrojenia terenu) przybiera na sile tendencja do budowy segmentów. Przy segmentach bowiem sam koszt uzbrojenia terenu jest o około 2500 marek niższy niż w przypadku domu wolno stojącego.

Akademia Budownictwa i Okręgowe Biura Projektowe opracowały szereg atrakcyjnych projektów typowych domków w tarasami i własnymi ogródkami. Wiele projektów umożliwia różne rozwiązania przestrzenne, a także przewiduje możliwość rozbudowy domków w przypadku powiększenia się rodziny. Największy pokój w takim indywidualnym domu, z reguły położony z tarasem, ma powierzchnię od 21 do 27 m kw.

■ Węgierskie Ministerstwo Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego wyasygnowało na okres do 1980 roku kwotę 70-80 mln forintów.

W latach 1971-75 przedsiębiorstwa i gospodarstwa rolne — przy materialnej pomocy ministerstwa — zakupiły ogółem 42 licencje zagraniczne.

W USA zakupiono licencję na system uprawy kukurydzy za pomocą metod przemysłowych. W tym samym czasie na Węgrzech wdrożono radzieckie metody mikrobiologiczne, służące do rozkładania białka roślinnego w paszach zwierzęcych. Zakupiona w RFN technologia hodowli drobiu przyspieszyła rozwój drobiarstwa.

Przemysł spożywczy kupił holendersko-austriacką licencję na produkcję margaryny. Zawarto także porozumienie między węgierskim przemysłem chłodniczym a szwedzką firmą „Findus” o produkcji mrożonek warzywnych i owocowych.

Przedsiębiorstwo produkujące owoce roślinne prowadzi z francuską firmą rozmowy w sprawie zakupu technologii produkcji artykułów spożywczych z soi. Z partnerami austriackimi, belgijskimi i francuskimi trwają negocjacje w sprawie zakupu technologii produkcji cukru z kukurydzy. W NRD zamierzają zakupić działającą z pomocą maszyn obliczeniowych system podnoszenia jakości psaz.

## SĄ SPRAWCY

Dalsze przeglad wypadu mowia od gratulacji — „KULTURA” obchodzi 15-lecie swego istnienia. Ten tygodnik nie potrzebuje komentarzy, broni się sam, przede wszystkim swa formuła pisma społecznego, które wychodzi z założenia, że kultura ma wielorakie i silne związki z wszystkim dziedzinami życia, a więc — jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze z tych dziedzin muszą znaleźć swoje miejsce na łamach „Kultury”. Szczególnie wiele uwagi poświęca tygodnik gospodarce, bo też i tu wzajemne związki z kulturą są chyba najbliższe i najsilniejsze. Stąd też „Kultura” (ta z dużej litery) jest częstym gościem w niniejszej rubryce.

W bieżącym tygodniu okazała się artykuł prof. GORYŃSKIEGO pt.: „NAUKA: LICZBY I LICZENIE”. Autor na podstawie statystyki stwierdza, jak ogromna armia ludzi zatrudnionych jest w nas „przy pracach naukowo-badawczych i rozwojowych”. Pod względem bezwzględnej liczby znajdujemy się tu na czwartym miejscu w świecie, a gdyby obliczyć wskaźnik ilości pracowników tak zakwalifikowanych do liczby ludności — osiągnęlibyśmy pierwsze miejsce, przy czym Stany Zjednoczone A. P. aby nam dorównać musiałby podwoić liczbę posiadanej kadry parając się pracami naukowo-badawczymi i rozwojowymi.

Te statystyczne osiągnięcia wynikają z jednej strony z metod kwalifikacji statystycznych poszczególnych pracowników, ale z drugiej z rzeczywistego, dynamicznego przyrostu potencjału naukowo-badawczego. Obecnie dochodzimy do liczby 4000 doktorantów rocznie — a przypomnijmy, że przed wojną rocznie uzyskiwało dyplom magistra lub równoważny (np. inżyniera) 650 osób, a doktora — mniej niż trzydzieści osób.

Mimo to szereg placówek naukowo-badawczych i rozwojowych nie może pochwalić się zbyt dużą liczbą pracowników z tytułem doktora, a więc z formalnie potwierdzoną umiędłowieniem prowadzenia pracy naukowej. W zapleczu resortowym budownictwa tylko 3,3 proc. pracowników ma tytuł doktorski, w tym w dwóch największych ośrodkach rozwojowo-badawczych — w Warszawie i na Śląsku — nie zatrudnia się ani jednego pracownika z tytułem doktora.

Prof. Goryński stwierdza więc, że armia pracowników placówek naukowo-badawczych i rozwojowych jest pozbawiona silnego korpusu oficerskiego, nie mówiąc już o generałach. Być może jest to jedna z przyczyn, że efektywność pracy tej armii nie jest jeszcze na miarę potrzeb nowej gospodarki, mimo że nie tylko kadra, ale i koszty związane z badaniami i wdrożeniami rosną u nas b. dynamicznie (od r. 1971 uległy one podwojeniu). Prof. Goryński stawia uwagę, że w kosztach tych stosunkowo mały udział ma nauka społeczna, bo pochłaniają one jedynie 5,5 proc. ogółu sumy przeznaczonych na utrzymywanie placówek naukowo-badawczych.

Przytoczone wyżej dane skłaniają do paru refleksji. Najbardziej banalna — to fakt, że statystyka zatrudnienia w naszym kraju, dość silnie rozbudowana, może często prowadzić do mylnych wniosków. Siłą rzeczy bowiem opiera się na formalnym zakwalifikowaniu pracownika, a nie na tym, co on rzeczywiście robi. Inna sprawa to pytanie, dlaczego tak często formalne zaszczerwanie jest sprzeczne z faktycznym wykonywaną funkcją? Odpowiedź na nie wykracza jednak poza ramy tego przeglądu, nadaje się zresztą na pracę doktorską, choć nie wiem, czy znajdują się chętni wśród 4000 dorocznych doktorantów do podjęcia tego tematu.

Natomiast niewątpliwą jest b. szybki ilościowy rozwój placówek naukowo-badawczych i wdrożeniowych w ostatnich latach. Musi to wynikać z rozwoju ilościowego, z chętności, które wynika, jak stwierdza autor, z długich lat posuchy. Ten czas potrzebny jest również po to, by móc precyzyjnie zwerifikować (a może to zrobić tylko praktyka gospodarcza) prace porównane od rzeczywistych prac naukowo-badawczych i ludzi, którzy mają rzeczywiste zamiłowanie i dyspozycję do działalności naukowej, od ludzi przypadkowych. Im prędzej to nastąpi — tym szybciej rozwój ilościowy zaowocuje efektami jakościowymi, bo o takie przecież nam w wyniku rozwoju nauki chodzi.

S. C.

**D**ZIĘKI radości faktowi, że Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu udało się pozyskać naukowców z Instytutu Kształtowania Środowiska do sporządzenia ekspertyzy, wyodrębnionej w końcu element najbardziej zatruwający środowisko naturalne. Nie jest to — jak by mogli przypuszczać czytelnicy rozmaitych raportów krajowych i zagranicznych — ani tlenek siarki, ani DDT, ani rtęć, ani ropa naftowa, ani nawet pluton. Stokroć gorsze — a warto podkreślić, że właśnie to nas to odkryło — są narcizy w rejonie Kasprowego Wierchu. Wiele to plam, jak wynika z opublikowanej w „Kulturze” z dnia 11 czerwca 78 r. dyskusji, jest odpowiedzialne za wszystkie zniszczenia i dewastacje, erozję stoków, braki w faunie, niedobór drzewostanu, no i trawę ściętą aż po korzonki. Aby oszczędzić co wrażliwszym czytelników, nie podano w „Kulturze” powszechnie już znanych poglądów, że większość narcizów zeruje wiosną na krokusach, konsumując je wraz z cebulkami oraz wyrzuca z korzeniami szarotki, skalnice, ostróżki i inne bezcenne okazy tatrzańskich flory, by uczynić z nich miksturę do smarowania nart.

Gdyby nie narcizy, to stada niedźwiedzi, które od wieków pasły się w Kotle Gąsienicowym i na grani Bereków, miałyby święty spokój do dzisiaj, a w licznych gniazdach orłów na Kasprowym podstałyby ciągle nowe pisklęta.

Uważam jednak, że nie należy porównywać do zamaskowania niszczycielskiej roli narcizy, tym cen-

niejszym sreszad, że nie opartym na żadnych długich i nudnych badaniach, oddzielających działalność turystów letnich od zimowych, lecz głównie na naukowej intuicji. Narcizy należy zwalczać konsekwentnie i uparcie, nie szczędząc sił i środków, tak jak każdego groźnego szkodnika. Trzeba tu skorzystać np. z zasad stosowanych wobec tak groźnych drapieżników, jak: wilki, szczeniaki, a więc przede wszystkim nie tylko nie stosować żadnego okresu ochronnego, lecz wypłacać przez cały rok nagrody za każdego wyeliminowanego z Tatr narcizy. Jakże są najszybsze i najlepsze sposoby wyeliminowania z jednym zamachem większej liczby narcizy?

Metody walki z plagami nie były jednak, niestety, celem badań Instytutu Kształtowania Środowiska, który bazuje raczej na skutecznej profilaktyce, niż na bezpośrednim zwalczaniu szkodników środowiskowych, toteż sądzę, że TPN po-

perował telewizory deszczem. Bóg strzeż! pana Łomnego.

„Gazeta Południowa” donosi, że jednemu jej czytelnikowi wymieniono jedną niesprawną latarkę na baterie na jedną sprawującą. Opatrzanie tej rewelacji dano okazję Częstochowskiej Fabryce Laterek „Dogmos”, która owej interesującej wymiany dokonała, do zawiadomienia opinii publicznej, że jakość produktów „Dogmosu” jest niska, lecz bynajmniej nie generalnie. Wady, które w latarkach występują, nie mają charakteru nagminnego. Jest to wiadomość krępująca, bo przecież dotyczy niezwykle skomplikowanego produktu.

Zakłady Papiernicze w Bardzie Śląskim już podjęły produkcję papieru toaletowego w kolorze seledynowym. Jeszcze tylko papier nie daje się drzeć w poprzek, gdyż przy wszelkich takich próbach drze się wzdłuż. Efekty estetyczne powinny jednak mieć pierwszeństwo przed użytkowymi.

W łódzkiej domu handlowym „Central” sprzedawano koszulki, na których codziennie nadrukowane były aktualne wyniki meczów piłkarskich na „Mundiale 78”. Nadruki wykonywano w nocy. Operacja ma kolosalne znaczenie społeczne, gdyż przyzwyczajają klientów do codziennej zmiany koszułki. A swoją drogą przyjemnie dowiedzieć się, że ktoś ma u nas głowę do handlu i nawet jej używa.

W Gdańsku domy towarowe „Juwenia” na wiosnę krądną kobiety, a jesienną mężczyzn. Równowagę — a pozbawienie różnic — płci jednak się zaznacza. Ich obawy miewają charakter tajemniczy.

W Gdańsku domy towarowe „Juwenia” na wiosnę krądną kobiety, a jesienną mężczyzn. Równowagę — a pozbawienie różnic — płci jednak się zaznacza. Ich obawy miewają charakter tajemniczy.

W Gdańsku domy towarowe „Juwenia” na wiosnę krądną kobiety, a jesienną mężczyzn. Równowagę — a pozbawienie różnic — płci jednak się zaznacza. Ich obawy miewają charakter tajemniczy.

## żywocik gospodarczy

● Pan Leon Bukowiecki z Warszawy donosi, że w menu restauracji zakopiańskiego hotelu „Kasprowy” znalazł pozycję: DASHES FROM POLISH COUSINE, co się

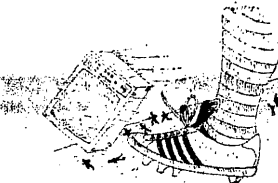


przekłada: „dania z polskiej kuzynki”. W dogadaniu polonijnym gościom idziemy naprawdę na całość. Polskie kuzynki stojące w hotelu do dyspozycji gości żywcem i w całości — przejadły się już widocznie.

● Parę razy do roku odbywają się spotkania członków każdego z istniejących komitetów nauk PAN. Poprzednio delegacje dla kilkunastu uczestników rozlicza PAN, co wymagało pracy dwóch osób: księgowej i kasjerki. Obecnie: zarządzono, że każdy członek komitetu ma brać delegację z instytucji, w której pracuje i ta instytucja wypłaca należność, ale PAN refunduje jej koszty. Wobec tego po rozliczeniu delegacji, księgowa każdej z instytucji sporządza cztery egzemplarze noty obciążeniowej i wysyła to do PAN pocztą. W rezultacie jednego posie-

żenia pracuje nad tym około 60 urzędników. W PAN księgowa dokonuje przelewu 30 należności, co wymaga w rezultacie operacji, które wykonuje jeden bank warszawski i 30 banków regionalnych, powiększających konta 30 instytucji, które przychód ów muszą księgować. (Cały opis operacji oparty jest na założeniu, że w posiadzeniu uczestniczy 30 osób). Tak więc wywołanie pieniędzy z innej niż poprzednio kieszeni państwowej pociąga za sobą przyrost kosztów, wynikających z potrzeby opłacania pracy mrowia ludzi. Kto wie, czy koszty te są nie większe, niż wynikające z tamtej podróży prominentnych członków komitetów nauk PAN. A ileż jest takich pozbawionych znaczenia reform, które powodują przyrost zatrudnienia w administracji i co za tym idzie kosztów jej utrzymywania?

● Edward Łomny, właściciel zakładu reperującego telewizory, a mieszkającego się we Wrocławiu przy ul. Zaporoskiej 68, ogłosił w lokal-



nej prasie, że jeśli polska drużyna dojdzie w Argentynie do finału, wówczas przed finałowym meczem wszystkim potrzebującym będzie re-

## gięda samochodowa

Lato już w pełni, a aura wcale nie nastraja do wakacji, czy chociażby krótkich wypadów do miast. W ostatnią niedzielę w Warszawie padał prawie cały dzień deszcz i było zimno. Gięda co prawda działała, ale frekwencja była znikoma. Nie było chętnych do kupna oferowanych samochodów. Sportowcy stali przed terenem giełdowym.

Bywalcy twierdzą nawet, że w sezonie ludzi pociągają wyścigi konne, a nie motoryzacja. Od kilku tygodni krąży do tego fama, że na Stulecie przychodzi same fuksy i tylko ci, co się nie znają na koniach, mogą zrobić fortunę.

Godnym odnotowania jest również fakt, że na ostatniej giełdzie wśród oferowanych do sprzedaży samochodów, niewiele było pojazdów z rejestracją warszawską. Sportowcy natomiast prezentowali samochody z innych województw i to nawet takich, które mają własne giełdy — Poznań, Wrocław, Gdańsk. Ceny giełdowe samochodów w innych miastach są często wyższe niż warszawskie, ale z drugiej strony w stolicy łatwiej sprzedać samochód.

Na terenie giełdowym, na słupach, budce z kielbaskami pełno jest ogłoszeń o sprzedaży części zamiennych do wielu marek samochodów, ogumienia, szyb itp. Najwyższą cenę osiągają części zamienne do nowej „Zastawy”.

Najliczniej na ostatniej giełdzie były prezentowane FIATY 125p. Najniższą cenę oferował właściciel egzemplarza z 1970 roku po 120 tys. km przebiegu. Samochód kosztował

zaledwie 110 tys. złotych, ale pewnie można było jeszcze coś utargować, bo na szybko nakleiono kartkę: „Dodatkowa możliwość uzgodnienia ceny”. FIAT z 1973 roku po 120 tys. km oferowano za 117 tys. zł. Natomiast egzemplarz fabrycznie nowy — czerwień br. za 264 tys. złotych.

Na giełdzie wystawiono zaledwie kilkanaście FIATOW 126p. Za samochód z 1973 roku żądano 79 tys. zł, z 1976 roku po 25 tys. zł, km przebiegu — 86 tys. złotych, a za fabrycznie nowy — 130 tys. złotych (650 ccm).

Najbardziej poszukiwane samochody — WARTBURGI i SKODY były jednymi z droższych pojazdów na ostatniej giełdzie. WARTBURG 353 z 1974 roku kosztował 193 tys. złotych, a z 1975 roku — 205 tys. złotych. WARTBURG 353 DE LUX fabrycznie nowy aż 284 tys. złotych. Natomiast ceny SKODY kształtowały się następująco: 105S z 1976 roku — 218 tys. złotych, z 1977 r. — 225 tys. zł, fabrycznie nowa — 264 tys. zł.

Z innych notowań: LADA 1500 z 1977 roku — 286 tys. zł, ze stycznia br. — 305 tys. złotych.

ZASTAWA 1100P z 1976 r. — 192 tys. zł (40 tys. km przebiegu); TRABANT-COMBI z 1977 roku — 115 tys. zł (30 tys. km przebiegu).

Najdroższymi samochodami na giełdzie były VOLVO 140E, wersja amerykańska, 175 KM — 420 tys. złotych i MERCEDES-BENZ — 480 tys. złotych.

(ACH)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

**ŻYCIE GOSPODARCZE**  
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Bolek, Stanisław Chęciński (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Friele, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Joanna Kwieć, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możliński, Andrzej Nalczer-Jawicki, Grzegorz Piskorski, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szwarec, Wiesław Syrdler, Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zubczewski, Stefan Zubczewski (fotoreporter). Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”. Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-350 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny 33-04-28, zastępca redaktora naczelnego 33-04-29, sekretarz redakcji 33-04-32, redaktorzy: 33-04-33, 33-04-34, sekretariat redakcji 33-04-35. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11. WYKONANIE: Wykonawcy: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiających i placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na półroczną i kwartalną przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 25 listopada. Na prenumeratę krajową, przyjmują: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-350 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PRO nr 1331-71. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-350 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PRO nr 1331-71. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-424 Warszawa, ul. Marszałkowska 34, numer indeksu 3496.